

Pierwszy i drugi List do Koryntian, choć różniące się w swoim przesłaniu, to jednak w całościowym ujęciu stanowią największą część Nowego Testamentu, gdyż obydwie Listy obejmują w sumie 29 rozdziałów. Niemniej niniejszy komentarz zajmuje się tematyką 1 Listu, który Apostoł Paweł napisał podczas swej trzeciej podróży misyjnej nie tylko do Zboru w Koryncie, ale również i do wszystkich, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa **na każdym miejscu**. Z tego względu List ten nabiera tym większej powagi i swej aktualności, o której w odniesieniu do Słowa Bożego, nie trzeba nikogo przekonywać. Zawarte w tym Liście dwie zasadnicze kwestie poczynawszy od krzyża Chrystusowego w rozdziale 1, aż do Zmartwychwstania w 15 rozdziale, nakreślają ramy tematyczne i zasadnicze pouczenia tego listu, które podejmuje niniejszy komentarz. W opisanych ramach czytelnik znajdzie pouczenia w zakresie porządku domu Bożego oraz prawdy o jedności ciała Chrystusowego. Autor komentarza w czytelny sposób przedstawia tematykę tego Listu, który pozwala rozważyć aktualne tematy dzisiejszego chrześcijaństwa.

HAMILTON SMITH

KOMENTARZ 1. LISTU DO KORYNTIAN

HAMILTON SMITH

KOMENTARZ 1. LISTU
DO KORYNTIAN

www.rich.pl



Hamilton Smith

**KOMENTARZ
1. LISTU
DO KORYNTIAN**

Autor:

Hamilton Smith

Tytuł:

„Komentarz 1 Listu do Koryntian”

Wydawca:

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

ul. Bukowina 55

43-180 Orzesze

email: kontakt@rlch.pl

www.rlch.pl

GBV Dillenburg GmbH

Eiershäuser Str. 54

35713 Eschenburg, Niemcy

email: info@gbv-dillenburg.de

www.gbv-dillenburg.de

Tytuł oryginału:

The First Epistle to the Corinthians

Tłumaczył:

Zespół

Korekta językowa:

Dagmara Paprzycka

Skład, projekt okładki, druk i oprawa:

Wydawnictwo Arka, www.arkadruk.pl

Pierwsze wydanie polskie

Rok wydania 2020

ISBN 978-83-954583-1-6

Wstęp

Pierwszy List do Koryntian przedstawia Zgromadzenie Boże w świetle powierzonych mu na ziemi przywilejów i nałożonej na nie odpowiedzialności. Tekst ukazuje jednocześnie jasno wyznaczony przez Boga porządek, w oparciu o który każde miejscowe zgromadzenie (zbór) ma za zadanie sprostać tej odpowiedzialności.

Bezpośrednim powodem napisania listu był nieporządek, który powstał w zborze w Koryncie i uwidocznił się w postaci niepokojących symptomów. Z tego też względu jest to list o wyraźnie korygującym, napominającym, a wręcz karcącym charakterze. Oczywiście jest jednak to, że apostoł Paweł, kierowany przez Ducha Bożego, nie koryguje nadużyć i niepożądanych zjawisk jedynie w istniejącym w pierwszych dniach chrześcijaństwa zborze korynckim, lecz kieruje pouczenia również do nas, chrześcijan dzisiejszych czasów. Dotyczą one utrzymania świętej dyscypliny w domu Bożym oraz Bożego porządku określonego dla wierzących jako ciała Chrystusowego. Ów porządek powinien być praktykowany zawsze, ilekroć członkowie zboru schodzą się w podniosłym charakterze Zgromadzenia Bożego.

Z dalszych fragmentów listu dowiadujemy się, że w miejscowym zborze pojawiło się moralne rozluźnienie, nieporządek oraz błędy doktrynalne w nauce. Jedno zło rodziło niemal natychmiast kolejne. Doświadczenie już nieraz pokazało, że otwarcie na wartości tego świata i brak moralnej wrażliwości szybko stawały się bezpośrednią przyczyną

nieporządku w zgromadzeniu, który to błyskawicznie przyczyniał się do doktrynalnych błędów.

Główne pouczenia listu dotyczą tych właśnie trzech rodzajów zła i rozwijane są w następującej kolejności:

- Najpierw, w rozdziałach 1-10 apostoł zajmuje się moralnym rozluźnieniem, które można by też określić niedbalstwem o charakterze moralnym. Przedstawia kontrastujący z nimi krzyż Chrystusa i Osobę Ducha Świętego. Czyni to w celu wykluczenia mądrości tego świata i nieokiełznania ciała, które rozpanoszyły się wśród wierzących.
- W dalszym fragmencie, w rozdziałach 11-14 pisze o nieporządku w zgromadzeniu. Przeciwstawia mu nieskrępowane i niczym niezakłócone działanie Ducha Świętego w obrębie Zgromadzenia, które oglądamy tutaj w obrazie ciała Chrystusowego.
- W ostatnim, tj. w 15. rozdziale, apostoł zajmuje się fałszywymi naukami, które, zaprzeczając zmartwychwstaniu, podważały prawdę ewangelii i deprecjonowały Osobę Chrystusa.

Rozdział 1

Wiersze 1-3:

Paweł, powołany z woli Bożej na apostoła Chrystusa Jezusa, i Sostenes, brat, zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym (naszego!): Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa.”

Paweł pisze ten list do zboru w Koryncie jako apostoł. Starannie podkreśla, że swój autorytet apostołski otrzymał przez powołanie Chrystusa Jezusa z woli Bożej, a nie przez powołanie ze strony człowieka lub też z woli ludzkiej. Pomimo tego, że pisze jako apostoł, przedstawia siebie jako związanego na równej płaszczyźnie z Sostenesem, bratem w Panu. Wymieniony w 1. wersecie Sostenes zapewne w przeszłości pełnił funkcję przełożonego synagogi w Koryncie (Dz. Ap. 18,17), więc powinien być dobrze znany adresatom tego listu.

Paweł zwraca się do członków zboru w Koryncie jako do tych, którzy są poświęconymi w Chrystusie Jezusie i powołanymi świętymi. Widzi zatem ich jako odłączonych od świata dla Chrystusa, a jednocześnie jako oddzielonych od ducha czasu, aby mieć dział z wywyższonym Panem – ponieważ nasze powołanie jest niebiańskie i ukierunkowane ku górze (Hebr. 3,1; Fil. 3,14).

Zwracając się do zboru w Koryncie, apostoł łączy wraz z odbiorcami listu wszystkich, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa

na każdym miejscu, ich i naszego. Jest tylko jeden Pan, o którym każde miejscowe zgromadzenie może powiedzieć, że jest On zarówno ich Panem, jak i naszym. List ten podejmuje temat praktycznego stanu wierzących i utrzymania karność oraz porządku w Zgromadzeniu. Zawarte w nim nauki skierowane są do chrześcijan wszystkich czasów. Podczas czytania 1. Listu do Koryntian wielokrotnie natrafimy na miejsca, które jednoznacznie wskazują, że nie należy ograniczać apostołskich pouczeń jedynie do jednego miejscowego zgromadzenia i do zaszłości z I wieku po Chrystusie (porównaj: 1. Kor. 4,17; 7,17; 11,16; 14,36-37; 16,1).

W dalszej części listu apostoł będzie mówił otwarcie o nieporządku w tym zgromadzeniu; niemniej jednak zanim wypowie słowa wyrażonego potępienia, ma jedno szczere życzenie – by adresaci mogli najpierw rozradować się i cieszyć błogosławieństwami łaski i pokoju *od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa.*

Wiersze 4-9:

Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie, iżeście w nim ubogaceni zostali we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, ponieważ świadectwo o Chrystusie zostało utwierdzone w was, tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też utwierdzi was aż do końca, tak iż będziecie bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego.”

Chociaż, z powodu złego stanu moralnego zgromadzenia, apostoł zmuszony jest do wielokrotnego karcenia i napominania, uznaje jednakże z wdzięcznością łaskę i wierność Bożą okazane tym wierzącym, którzy – podobnie jak i my wszyscy – otrzymali miłosierdzie Boże w Chrystusie Jezusie. To właśnie łaska obdarzyła ich duchowym błogosławieństwem w Chrystusie i ofiarowała słowa nauki oraz wszelkie możliwe poznanie. Świadectwo Chrystusa zaistniało pośród nich – utwierdzone przez

znajomość prawdy, którą posiadali; nie został im odmówiony jakikolwiek dar łaski i oczekiwali objawienia naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ponadto łaska, którą tak obficie zostali obdarowani, miała utwierdzić ich aż do końca, tak aby w dzień powtórnego przyjścia Pana mogli być bez nagany – bez względu na to, jak wiele Paweł nie miałby powodów do korygowania wierzących z Koryntu w ich aktualnym stanie.

Niezależnie od tego, jak dalece niewierne mogą być dzieci Boże, apostoł dziękuje za to, że wierny jest Bóg, przez którego wierzący zostali powołani do *społeczności Syna Jego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego*. Musimy zważyć na to, że nie chodzi tu o społeczność z Jego Synem, lecz o *społeczność Jego Syna*. Jest to relacja, w której Chrystus jako Pan jest spoiwem; obejmująca wszystkich, którzy wzywają Jego imienia. Jest to prawdziwa chrześcijańska społeczność – jedyna, jaką uznaje Pismo Święte.

Istnieje możliwość, że w chrześcijaństwie zostaną utworzone inne rodzaje wspólnot, których spoiwem będzie utrzymywanie pewnych znaczących prawd lub też wykonywanie szczególnych typów służby; będą miały one jednakże sekciarski charakter. Prawdziwa społeczność, do której zostaliśmy powołani, posiada jako łączące ją wewnętrzne spoiwo Pana, czego najwyższym wyrazem jest wieczerza Pańska, a wiodącą siłą Duch Święty (1. Kor. 10,16-17; 2. Kor. 13,14). Pokolenia przemijają, na ich miejsce przychodzą nowe – ale zawsze pozostaje jeden Pan (Efez. 4,5). Co więcej, jak wielki nie byłby upadek i pomieszanie wewnątrz świata chrześcijańskiego, Jego myśli dotyczące dyscypliny i porządku w miejscowych zgromadzeniach pozostają niezmiennie – jako takie też zostają szczegółowo rozwinięte w dalszej części listu.

Należy zwrócić uwagę na to, że apostoł, dziękując Bogu za Jego łaskę, nie może jednak wypowiedzieć jakichkolwiek słów aprobaty odnośnie duchowego stanu Koryntian. Podczas gdy z radością sławi wierność Bożą, nie może zwrócić się do nich słowami *wierni bracia* (w naszym tłumaczeniu *wierzący bracia*), jak czyni to w listach skier-

rowanych do Efezjan i Kolosan. Nieco później ze smutkiem zauważa, że pomimo całego poznania i faktu posiadania wszelkich duchowych darów łaski, byli na wskroś cielesni, co powodowało, że nie mógł mówić do nich jak do duchowych (1. Kor. 3,1). Ciało może chlubić się z poznania i używać udzielonych darów w celu wywyższenia samego siebie; jednakże postąpimy dobrze, jeśli zawsze będziemy mieli przed oczami kluczowy fakt, że samo poznanie i posiadanie darów łaski nie mogą zapobiec nieporządkowi i zagwarantować dobrego duchowego stanu tak długo, dopóki ciało nie zostanie całkowicie osądzone.

Wiersze 10-11:

A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania. Albowiem wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikły spory wśród was.

Gdy apostoł dał już wyraz uznania wobec wszystkiego, co w tym zgromadzeniu było od Boga, przystąpił do rozprawienia się z panującym tam nieporządkiem, hamującym duchowy rozwój Koryntian.

Pierwszym wielkim złem, które zauważa i piętnuje, były wewnętrzne podziały i rozłamy. *Wynikły spory wśród was*, pisze apostoł w wierszu 11., powtarzając to drugi raz w rozdziale 11,18: *Słyszę bowiem, że powstają między wami podziały*. Podejmując ten problem, któremu przypisuje zresztą bardzo poważne znaczenie, powołuje się na imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Dopiero przypomniawszy zborowi w Koryncie – a tym samym także i nam – że zostali(śmy) powołani do społeczności z Bożym Synem, Jezusem Chrystusem. Powołanie to, z którym wiąże się wiele przywilejów, pociąga za sobą jednocześnie odpowiedzialność, abyśmy w naszej wędrówce pozostali wierni temu najwznioślejszemu rodzajowi wspólnoty. Aby móc czerpać radość z tych przywilejów oraz

sprościć powierzonej nam odpowiedzialności, jesteśmy napominani, abyśmy *byli całkowicie zespoleni jednością myśli i jednością zdania*, tak aby nie dochodziło do rozłamów pośród ludu Bożego.

Wiersz 12:

A mówię to dlatego, że każdy z was powiada: Ja jestem Pawłowy, a ja Apollosowy, a ja Kefasowy, a ja Chrystusowy.

W dalszym toku wywodów apostoł sięga do korzeni, które są przyczyną powstających rozłamów. *Każdy z was mówi: Ja jestem Pawłowy, ja Apollosowy, ja Kefasowy, a ja Chrystusowy.* Z jednej strony Koryntianie wynosili wybrane sługi Pana na piedestał oraz stawiali ich w centrum, obdarzając niezasłużonym i fałszywym kultem – oto w załączku błędna zasada klerykalizmu; z drugiej zaś strony sami tworzyli pewnego rodzaju kręgi oraz partie wokół tych sług, a tym samym wprowadzali drugą błędną zasadę – sekciarstwa (odszczepieństwa).

Może tu zrodzić się pytanie, co zatem należy sądzić o tych, którzy odsuwają od siebie wszelkich przywódców, oprócz jednego, i mówią: *Ja jestem Chrystusowy.* W rzeczywistości są oni jeszcze gorsi niż pozostali, ponieważ próbują uczynić Chrystusa głową partii i lekceważą dane przez Niego dary (tj. sług Pańskich). To złudzenie wyższej duchowości, która twierdzi, jakoby potrafiła zrezygnować ze służby innych; jest ono jednocześnie niewłaściwym roszczeniem, zawłaszczającym Chrystusa wyłącznie dla siebie.

Zło to jest przeciwieństwem prawdy, którą przytacza apostoł Paweł w Dziejach Apostolskich 20,30. Tam ostrzega starszych Efezu przed przywódcami, za sprawą których nadejdą trudności; tutaj stwierdza, że przyszły przez uczniów. Na tamtym miejscu mówi o wydarzeniach, które będą miały miejsce po jego śmierci; tutaj – o sprawach jemu współczesnych. Pierwsze zło przyczyniło się do następnego. Najpierw chrześcijanie tworzyli różnego rodzaju ugrupowania i partie wokół usta-

nowionych przez siebie przywódców, czego nieuchronnym końcem było każdorazowo głoszenie przez nich coraz bardziej przewrotnych nauk. Ta zasada, która była widoczna już wówczas w Koryncie, wpisała się wraz ze swoimi katastrofalnymi skutkami w historię całego chrześcijaństwa. Wierzący zrzeszali się wokół wyróżnianych i faworyzowanych nauczycieli. Ci z kolei, dopuściwszy do tego, aby stawiano ich na tak wysokiej i niezаслужonej pozycji, ostatecznie stawali się głosicielami błędnych doktryn i powodowali podziały oraz rozłamy wśród ludu Bożego, pociągając za sobą uczniów, którzy idąc za nimi, zbaczali z drogi prawdy.

Wiersze 13-16:

Czy rozdzielony jest Chrystus? Czy Paweł za was został ukrzyżowany albo w imię Pawła zostaliście ochrzczeni? Dziękuję Bogu, że nikogo z was nie ochrzciłem prócz Kryspa i Gajusa, aby ktoś nie powiedział, że jesteście w imię moje ochrzczeni. Ochrzciłem też i dom Stefana; poza tym nie wiem, czy kogo innego ochrzciłem.

Pytaniem: *Czy Chrystus jest rozdzielony?* Paweł potępia sekciarstwo (tj. odszczepieństwo). Zostaliśmy powołani do społeczności, której spoiwem jest Chrystus. Niestety, jesteśmy skłonni tworzyć inne rodzaje wspólnot, inne więzi, przy tym wszystkim nie jesteśmy jednak w stanie rozdzielić Chrystusa.

W kolejnym pytaniu Paweł osądza Koryntian za wprowadzanie zasady klerykalizmu: *Czy Paweł został za was ukrzyżowany?* Apostoł zdecydowanie odrzucał jakąkolwiek możliwość wywyższenia siebie podczas spotkań ludu Bożego. Jedynym prawdziwym centrum Zgromadzenia jest mianowicie ten Jedyny, który udowodnił swoje wyłączne prawo do członków Kościoła, dając się za nich ukrzyżować. Niezależnie od tego, jak bardzo Paweł by nie kochał ludu Bożego, nie został jednak za niego ukrzyżowany. Nie chciał więc przywłaszczać sobie bezprawnie pozycji, z której mógłby przyjmować wyrazy hołdu ludu Bożego – one

należą jedynie do Ukrzyżowanego. Według słów Pawła jego wyłącznym pragnieniem było – podobnie jak każdego prawdziwego sługi Bożego – aby połączyć to Zgromadzenie z jednym godnym mężem i postawić przed Chrystusem jako *dziewicę czystą i nieskalaną* (2. Kor. 11,2).

Apostoł Paweł nie próbował także uczynić ze swojej osoby centrum Zgromadzenia przez chrzczenie w swoim imieniu. Rzeczywiście ochrzcił tylko Kryspa i Gajusa oraz dom Stefana. Później zaprzestał tego, aby żaden z mieszkańców Koryntu nie mógł powiedzieć, że Paweł chrzci w swym własnym imieniu i próbuje skupić wokół siebie jakąś wybraną grupę. Przez wywyższanie w ten sposób uznanych nauczycieli i przyłączanie się do nich, Koryntianie szukali chwały dla siebie. Wyróżniając nauczycieli i wysuwając ich na pierwszoplanową pozycję, chlubil się raczej ludźmi niż Panem – bardziej darami niż Dawcą.

Aby przeciwstawić się temu złu i szukaniu własnej chwały, apostoł kładzie szczególny nacisk na dwie ważne prawdy: po pierwsze na *krzyż Chrystusa* (to jest właściwy temat pozostałej części pierwszego rozdziału); po drugie zaś na *obecność i działającą moc Ducha Świętego*, (wzniosły temat drugiego rozdziału). Odnośnie postępowania Koryntian Paweł będzie musiał jeszcze niejedno skorygować; zanim jednak przystąpi do bezpośredniego napominania, przykłada wiele starań, aby utwierdzić ich w tych ważnych prawdach, tak aby działanie starej, cielesnej natury wierzących zostało całkowicie wyeliminowane. Korzeniem wszelkiego zła w Zgromadzeniu było folgowanie ciału. Krzyż Chrystusa poddaje cielesne żądze pod sąd. Obecność Ducha Świętego nie toleruje ciała w Zgromadzeniu Bożym na ziemi. Powinniśmy naprawdę dobrze pomyśleć o tym, że ilekroć pozwalamy ciału ujawnić się i rozpanoszyć w Zgromadzeniu, każdorazowo zaprzeczamy w praktyczny sposób dokonanemu na krzyżu dziełu i ignorujemy obecność Ducha Świętego!

Najpierw w wierszu 17. apostoł mówi o krzyżu Chrystusowym. W powiązaniu z tym w wierszach 18-25 pojawia się mowa o krzyżu, następnie w wersetach 26-29 ukazane zostaje powołanie Boże, w koń-

cowych zaś wierszach 30. i 31. wskazane zostaje nasze powołanie. Każda z przedstawionych tutaj prawd koncentruje się na zupełnej eliminacji ciała i prowadzi do końcowego wniosku: *Kto się chlubi, niech chlubi się w Panu.*

Wiersz 17:

Nie posłał mnie bowiem Chrystus, abym chrzczył, lecz abym zwiastował dobrą nowinę, i to nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy.

Krzyż Chrystusa

Apostoł przede wszystkim wskazuje wierzącym krzyż Chrystusowy. Paweł nie został posłany, aby chrzczyć, lecz aby zwiastować dobrą nowinę. Zwiastowanie zaś nie odbywało się w mądrości mowy, aby nie umniejszyło to mocy wymowy tego krzyża. Ewangelia nie może być głoszona jedynie za pomocą słów; musi być przedstawiana także przez krzyż. To jest bardzo ważne, abyśmy zrozumieli tę zasadę: Bóg daje nam się poznać przez swoje dzieła i czyny, a nie tylko przez prezentowanie swojej Osoby. Filozofia i teologia próbują scharakteryzować Boga, ale to opisanie Jego wymaga mądrości mowy; mądrość mowy nie obejdzie się zaś bez ludzkiej nauki, aby dobrać stosowne słowa i dla zrozumienia je wyłożyć. Bóg jest zbyt wielki, aby można było Go zdefiniować za pomocą słów, a my jesteśmy zbyt ograniczeni, aby móc pojąć choćby same opisy Jego istoty. Z tego też powodu Bóg obrał inną drogę – rzeczywistość jedynie możliwą – aby dać się poznać i obwieścić istotę ewangelii. Objawił się jako Osoba oraz przez swoje czyny. W Osobie Chrystusa Bóg został objawiony w ciele. Dał się poznać również przez wszystkie swoje czyny dokonane wśród ludzi. I właśnie owe czyny, akty łaski, świadczące o miłości i świętości Boga znajdują w krzyżu Chrystusa swój najwznioślejszy wyraz. Krzyż jest największym wyrazem miłości Bożej wobec grzesznika, świadectwem Jego nienawiści do grzechu oraz

całkowitego odrzucenia człowieka, jakim jest w swojej przyrodzonej, skażonej grzechem naturze.

Apostoł rezygnuje ze zwiastowania ewangelii poprzez wzniosłe opisy, ponieważ byłyby one związane z mądrością mowy. Zamiast tego głosi przed Koryntianami krzyż Chrystusowy, przez co odmawia człowiekowi wielkości i przyznawanego mu przez Koryntian tak ważnego stanowiska.

Wiersze 18-25:

Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą. Napisano bowiem: Wniwec obróć mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzuć. Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata? Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych – i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą. Bo głupstwo Boże jest mędsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie.

Mowa o krzyżu

Filozofowie dają pierwszeństwo swoim uczonym wykładom i akcentują na pozór mądre rozprawy; z tego też powodu mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy idą na zatracenie. Mądrzy tego wieku nie widzą chwały i wspaniałości Osoby, która poszła na krzyż. Nie widzą także miłości Bożej, która Go oddała na cierpienia; nie widzą także Jego świętości, która wymagała takiej ofiary ani też całkowitego zepsucia rodzaju ludzkiego, które w szczególny sposób zostały uwidocznione na krzyżu. Wszystko, co potrafią zobaczyć, to przybitego do krzyża człowieka wiszącego między dwoma złoczyńcami. Dlatego też zwiastowanie

zbawienia wydaje im się być skończoną głupotą. Jednakże każdy, kto podziela takie myślenie, należy do tych, którzy giną. Zaś dla tych, którzy dostępują zbawienia, krzyż jest mocą ku zbawieniu, ponieważ przez niego Bóg może wyratować w sprawiedliwy sposób nawet najgorszego i najpodlejszego grzesznika.

Przez krzyż zostaje obnażona i udaremniona mądrość tego świata. Ludzie mieli wystarczająco dużo czasu, aby rozwijać swoją mądrość. Wynik usilnych starań jest mizerny: cała mądrość filozofów okazała się głupotą, ponieważ pozostawiła ludzi w stanie całkowitej nieznajomości Boga. Końcowy efekt ludzkiej mądrości streszcza się w słowach: *Przez mądrość świat nie poznał Boga*. Jeszcze raz zwróćmy uwagę na te znamienne słowa: to nie było tak, że świat przez swoją niewiedzę i głupotę nie poznał Boga; nie – on nie poznał Go właśnie przez swoją mądrość. Zatem ostatecznym rezultatem wszelkiej mądrości wszech czasów – wszystkich zjednoczonych wysiłków najbystrzejszych i najwybitniejszych uczonych tego świata – jest pozostawienie człowieka w beznadziejnym stanie braku jakiegokolwiek znajomości Boga i nieświadomości swego własnego zagubienia. Skoro zatem została dowiedziona zawodność ludzkiej mądrości, tak oto upodobało się Bogu przez *głupie zwiastowanie* zbawić tych, którzy uwierzą.

Ale sposób, jaki Bóg obrał, aby objawić się ludziom i móc im błogosławić, wywołuje zgorszenie zarówno pośród Żydów, jak i wśród pogan. Żydzi chcą zobaczyć znaki – tajemnicze i cudowne świadectwa ingerencji Bożej, które skierowane są do zmysłów. Narody chcą logicznych argumentów zwracających się do rozumu. Bóg zaś przez ukrzyżowanego Chrystusa zwraca się do serc i sumień. To jednakże jest dla Żydów zgorszeniem, a dla pogan głupstwem (wiersz 23).

Żydzi oczekiwali Mesjasza, który panowałby nad nimi, wznosiłby królestwo, obaliłby i upokorzył ich wrogów, a Izrael ustanowił głową nad narodami. W ich wyobrażeniu Chrystus miał panować na tronie; Chrystus na krzyżu był dla nich obrazą. Ponieważ zupełnie nie zdawali

sobie sprawy ze swoich potrzeb jako grzesznicy nie widzieli w krzyżu najmniejszego sensu. Więcej – w swojej niewierze zabrnęli tak daleko, że krzyż stał się dla nich zgorszeniem.

Z punktu widzenia pogan zupełną głupotą była próba przekonania ich, że w ukrzyżowanym należałoby szukać zbawienia, że zmarły miałby być źródłem życia. Ukrzyżowanie traktowali jako przejaw słabości. Poganie oczekiwali racjonalnych przesłanek i argumentów – nowych idei i filozoficznych tez. Niemniej jednak dla powołanych – czy to z Żydów czy z pogan – Chrystus stał się mocą Bożą i mądrością Bożą. Znajdują w Nim moc Bożą ku zbawieniu oraz głęboką mądrość Bożą w wypełnieniu Jego wszystkich zamysłów.

Dla rozumu ludzkiego mowa o krzyżu jest *głupstwem Bożym*, a sam krzyż *słabością Bożą*. Apostoł Paweł w dalszych wierszach tego rozdziału udowodni, że *głupstwo Boże jest mądrzejsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie*.

Wiersze 26-29:

Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu, ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unieście, aby żaden człowiek nie chlępił się przed obliczem Bożym.

Powołanie Boże

Przedstawiając krzyż jako centrum chrześcijańskiego poselstwa, Paweł poddał krytyce religijność Żydów oraz racjonalizm, nadmierny intelektualizm Greków. Teraz przystępuje do drugiego uderzenia: w kierunku pychy i wyniosłości ciała. Czyni to, przedstawiając powołanie Boże: *Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według*

*powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu... Bóg wybrał to, co głupie, co słabe, co niskiego rodu, co wzgardzone, aby zawstydzić to, co mądre i unicestwić to, co jest czymś. Dlatego mogło dojść do takich sytuacji, że ślepy żebrak wprowadził w zdumienie mądrych faryzeuszy (Ew. Jana 9) i że mowa prostego rybaka tak poruszyła światłych przywódców Izraela, że musieli bezradnie zawołać: *Co mamy czynić?* (Dz. Ap. 2,14-37).*

Bóg używa zatem tego, co jest niczym, aby unicestwić to, co jest czymś. W czasach apostoła „czymś” były judaizm i filozofia, przez które ludzie próbowali wywyższać samych siebie, a Bóg użył prostych ludzi, aby zniweczyć te wartości. W Bożej obecności nie ma miejsca na pychę człowieka.

4. Ciało zawsze dąży do tego, aby się czymś chlubić – czy to urodzeniem, czy to bogactwem, czy też inteligencją. Niemniej ani niewierzący, ani też wierzący nie może się nimi chlubić w obecności Bożej. Możemy próbować stawiać siebie samych na pierwszym planie, szczycić się pochodzeniem, majątkiem, mądrością czy też zdolnościami, lecz w obecności Chrystusa żadna z tych rzeczy nie ma najmniejszej wartości. Przed Nim nawet nie odważamy się o nich wspomnieć, chyba że potępiamy samych siebie za to, że uprzednio mieliśmy czelność się nimi chlubić. Jeśli się chęlimy tymi cielesnymi rzeczami, udowadniamy, jak mało przebywamy w Jego obecności i bliskiej społeczności z Nim.

Wiersze 30-31:

Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem, aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił.”

Pozycja wierzących w Chrystusie

Apostoł zadaje ostateczny cios pysznej i upadłej ludzkiej naturze przez przedstawienie pochodzenia i pozycji wierzących w Chrystusie.

Wierzący jest „z Boga”. O ileż ważniejsze jest, aby być z Boga niż należeć do grupy wysoce urodzonych, możnych, mądrych lub bogatych! Lecz to nie wszystko – my jesteśmy z Boga w *Chrystusie Jezusie*. Mamy zatem nie tylko pochodzenie z Boga, lecz zostaliśmy również postawieni na zupełnie nowej pozycji w oczach Bożych. Nie jesteśmy już przed Bogiem na pozycji grzesznego Adama, oddzielonego od Niego i poddanego osądowi, lecz jesteśmy w Chrystusie, to jest w chwalebnym upodobaniu, jakim darzy Go Bóg.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Sami z siebie możemy mieć niewiele mądrości, jednakże Chrystus stał się dla nas *mądrością od Boga*. Aby otrzymać mądrość, nie potrzebujemy wcale zwracać się do mądrych ludzi, filozofii lub do naszej własnej urojonej mądrości, ponieważ mamy Chrystusa. Posiadając Go, bez problemu rozpoznajemy to, o czym nie jest w stanie pouczyć nas cała mądrość tego świata. Chrystus na krzyżu otworzył nam oczy na nasz zgubiony stan i przedstawił nam Boga w Jego miłości. Chrystus w chwale przedstawia nam wszystkie zamysły Boga. W Chrystusie widzimy mądrość Boga, w której wyszedł nam naprzeciw w naszym zgubionym stanie i w której wypełnił swojej zamysły.

Chrystus stał się dla nas również *sprawiedliwością*. Nasza własna sprawiedliwość nie ma przed Bogiem żadnej wartości. Sprawiedliwość Boża objawia się w tym, że Bóg usprawiedliwia nas na podstawie śmierci Chrystusa, zgodnie ze swymi własnymi, doskonałymi wymaganiami. By zrozumieć istotę Bożej sprawiedliwości i łaski, nie musimy patrzeć na otaczających nas ludzi czy na nas samych, lecz na Chrystusa. Przez Chrystusa w chwale zostaje nam przedstawiona sprawiedliwość Boża.

Chrystus stał się dla nas również *świętością*. On jest miarą i wzorcem świętości oraz siłą do uświęcenia. Ostatecznie Chrystus stał się także naszym *odkupieniem*, całkowitym uwolnieniem od skutków grzechu w naszych ciałach, na co jeszcze czekamy. Odkupienie to przedstawione jest nam w zmartwychwstałym, wywyższonym Chrystusie. Już dzisiaj

posiadamy je w Nim i czekamy aż zostanie ono objawione w całej pełni także i w nas (czyt. Rzym. 8,23; Fil. 3,20; przyp. tłum.).

Posiadając zatem wszystko tylko w Chrystusie, a nie w jakimkolwiek człowieku, dochodzimy do wniosku: *Kto się chlubi, niech w Panu się chlubi*. Krzyż, mowa o krzyżu, powołanie Boże i nasze stanowisko w Chrystusie przed Bogiem całkowicie eliminują dumne ciało.

Rozdział 2

W pierwszym rozdziale apostoł wykazał, że krzyż i powołanie Boże zupełnie wykluczają ciało i nie dają człowiekowi miejsca do chlubienia się z samego siebie. Teraz zaś odnosi te właśnie pouczenia z poprzedniego rozdziału do samego siebie, jak również do sposobu, w jaki głosił świadectwo Boże. Pozostając w praktycznej zgodności ze swoimi pouczeniami, nie pozwala dojść do głosu swojej starej, cielesnej naturze, ale raczej pragnie pozostać wiernym jedynie krzyżowi. Nie chce stawiać żadnej przeszkody działaniu Ducha Świętego.

W pierwszych pięciu wersetach apostoł oznajmia nam, w jaki sposób głosił grzesznikom ewangelię. W dalszej części tego rozdziału ukazuje nam Pawła, przekazującego świętym głębokie prawdy Boże. W obydwu przypadkach działa się to dzięki mocy Bożej. Doprowadza to apostoła do przedstawienia Osoby Ducha Świętego, który przez swoją pełną łaski posługę prowadzi do całkowitego wykluczenia ciała i wprowadza nas w myśli Pana.

Wiersze 1-2:

Również ja, gdy przyszedłem do was, bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy lub mądrości, głosząc wam świadectwo Boże. Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego.

Gdy Paweł przybył do Koryntu, nie próbował dotrzeć do ludzi, zwracając się do nich ze wzniosłą mową lub ludzką mądrością. Przyszedł

tam, by zwiastować im świadectwo Boże – Jezusa Chrystusa, i to jako ukrzyżowanego. Wielką treścią jego zwiastowania była jedynie Jego Osoba; jednak Osoba ta wisiała na krzyżu – znajdowała się więc na najbardziej poniżającym miejscu, na jakim może znaleźć się człowiek. Paweł opowiadał Koryntianom, którzy tak dużą wagę przywiązywali do intelektu człowieka i którym też rzeczywiście nie brakowało ludzkiej mądrości, że Chrystus musiał się tam znaleźć w celu ratowania zgubionych grzeszników. Konieczne było, by najpierw On zajął ich miejsce – miejsce potępionego przed Bogiem, żeby ci spośród nich, którzy w Niego uwierzą, mogli otrzymać Jego stanowisko przed Bogiem.

Krzyż przedstawia i obrazuje miejsce stosowne dla człowieka. Nie można od niego oczekiwać jakiegś godności, bohaterstwa czy też czegoś doniosłego. Jest to miejsce wzgardy i hańby, miejsce sądu i śmierci. Oznajmienie i uświadomienie człowiekowi, że jest to należne mu miejsce przed Bogiem, niweczy wszelką jego mądrość, wielkość i dostojność. Niezależnie od tego, jak mądry, bogaty czy też wysokiego pochodzenia może być człowiek, krzyż pokazuje mu, iż pomimo wszystkich tych rzeczy, które posiada przed ludźmi, w oczach Bożych jest winnym grzesznikiem, stojącym pod wyrokiem śmierci. Mowa o krzyżu niweczy i obraca w gruzu całą dumę człowieka.

Wiersz 3:

I przybyłem do was w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze.

Co więcej, sam posłaniec głoszący te prawdy przemawiał pośród nich w stanie upokarzającym ludzką dumę. Paweł nie przybył do nich jako pewny siebie mówca. Wiedząc o wielkich potrzebach swoich odbiorców i będąc jednocześnie w pełni świadomy swojej własnej niemocy oraz powagi głoszonej przez siebie nowiny, przebywał wśród nich pełen lęku i trwogi.

Wiersze 4-5:

A mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonywających słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc, aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

Aby pozostawić Bogu miejsce do działania, apostoł zaniechał podczas kazania ludzkich sposobów przemawiania. Nie dążył do pozyskania swoich słuchaczy przez przekonanie ich o swojej własnej mądrości i naturalnych zdolnościach. Nie przedstawiał też świadectwa Bożego, używając starannie dobranych słów, gdyż zwracałyby się one wówczas raczej do ich nader wyczulonych i wybrednych, przyzwyczajonych do wytwornych przemówień uszu i tym samym kierowałyby uwagę na jego własną osobę.

Wręcz przeciwnie, zarówno w przedmiocie głoszonej prawdy i sposobie jej przekazywania, jak i przez kondycję samego głoszącego, apostoł w żadnym stopniu sam nie pobbżał ciału ani też nie zwracał się do zmysłowej, skażonej grzechem natury swoich słuchaczy.

Zupełne pominięcie cielesnych metod pozostawia miejsce Duchowi do działania w wielkiej mocy. Jeśli więc podczas takiego głoszenia obecna jest wiara – jeśli ktoś dzięki niej przyjmuje to, co zawstydza, kompromituje człowieka i pokazuje bezwzględnie jego koniec w sądzie – wtedy łatwo jest wywnioskować, iż to nie mądrość ludzka wzbudza w nim wiarę, lecz moc Ducha Bożego, który jest czynny w takim człowieku. Podczas takiego zwiastowania Duch Boży ma możliwość przedstawienia grzesznikom ich wielkiej nędzy oraz posiada miejsce do działania w niezakłóconej sile, aby doprowadzić ich do wiary. Wiara ta nie polega na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej. To coś więcej niż tylko kwestia prawdy, której teraz wierzą; tu chodzi również o sposób, w jaki została im ona przekazana. Koryntianie wiedzieli, że nie otrzymali jej od człowieka – pomimo, że ten, który im ją głosił, posiadał wysokie stanowisko i był apostołem – lecz od Boga.

Wiersz 6:

My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych, lecz nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy giną.

W tym wersecie apostoł zaczyna mówić o swojej postawie, jaką wykazywał względem tych, którzy byli bezpośrednim przedmiotem działania mocy Bożej i ostatecznie przyjęli ewangelię. Określa ich jako „doskonałych”. Wyrażenie to nie wskazuje na stan, którym niektórzy określali bezgrzeszną doskonałość; również nie chodzi tu o to, że ci „doskonali” zostali już przemienieni w obraz Chrystusa, ponieważ to nastąpi dopiero w chwale. Wyrażenie „doskonali” oznacza, że wierzący ci uznali po prostu swoje nowe, doskonałe stanowisko przed Bogiem, jakie zostało podarowane im w Chrystusie, przez co stali się dorośli w wierze. Określenie to nie odróżnia tak bardzo wierzącego od niewierzącego, lecz o wiele bardziej dojrzałego wierzącego, który zrozumiał swoje stanowisko w Chrystusie, od tych, których apostoł nazywa „niemowlętami” w wierze (rodz.3,1).

Wiersz 7:

Ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej.

Wśród tak rozumianych doskonałych Paweł mógł rzeczywiście głosić mądrość. Apostoł przechodzi teraz do przedstawienia kilku konkretnych pouczeń, które mają pomóc nam w odróżnianiu tej mądrości od pospolitej mądrości ludzkiej.

W pierwszej kolejności mówi nam, iż nie chodzi tutaj o mądrość teraźniejszych czasów ani też nie o mądrość wielkich osobistości obdarzonych błyskotliwym intelektem, które kształtują myśli tego świata. Ci intelektualnie wielcy – w przeciwieństwie do wierzących, którzy w społeczności z *Panem chwały* dotrą do wspaniałości – zostaną obrócen

wniwecz mimo swojej mądrości. Wielcy tego świata, występujący na jego podium i cieszący się jego chwałą, staną się niczym, podczas gdy ci, którzy w tym świecie zupełnie się nie liczą, dojdą do prawdziwej wspaniałości.

Po drugie, jest tu mowa o mądrości Bożej. Gdyby była ona mądrością ludzką, można byłoby przyswoić ją sobie w szkołach. Jednak dlatego, że jest mądrością Bożą, stoi poza programem szkolnej edukacji i wykracza poza możliwości pojmowania ludzkiego rozumu.

Po trzecie, mądrość Boża jest tajemna, zakryta. Te słowa w żadnym wypadku nie oznaczają, iż jest ona wypełniona ciemnością lub też tajemnicza, lecz przedstawiają ją jako niemożliwą do zgłębienia przez ducha i rozum człowieka. Dodatkowo, przez wieki była ona ukryta i nie można jej znaleźć w pismach starotestamentowych.

Po czwarte, mądrość ta, choć zatajona przez długie lata, była jednak już przed wiekami przeznaczona dla chwały, która miała być nam podarowana w przyszłości. Obejmuje ona ukryte postanowienie Boże, które miał On już kiedyś odnośnie chwały swojego ludu. Teraz moglibyśmy może pomyśleć, że apostoł będzie mówił na tym miejscu o chwale dla Boga i Chrystusa; rzeczywiście wiemy, iż w ostateczności wszystko to będzie służyło ku chwale Chrystusa. Jednakże tutaj apostoł pragnie usilnie ukazać, że nasze powołanie już wcześniej przeznaczyło nas do chwały. Nie ukrywa przy tym wcale faktu słabości wierzących i ich wzgardzonej pozycji, jaką posiadają w tym świecie. Może nie jesteśmy tu, na ziemi, mocnymi, mądrymi bądź też szlachetnego rodu – jednak jesteśmy powołani do chwały.

Wiersz 8:

Której żaden z władców tego świata nie poznał, (bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali).

Po piąte, władcy tego świata nic nie wiedzą na temat tej mądrości, którą Bóg ustanowił przed wiekami. Nie mają także pojęcia o czekającej

nas przyszej wspaniałości, do której już wtedy zostaliśmy przeznaczeni. Krzyżując Pana chwały, udowodnili swoją całkowitą niewiedzę. Odrzucili tego, który jedynie jest mądrością od Boga i przez którego wypełniły się wszystkie Jego postanowienia.

Mądrość Boża przekazuje wierzącym w tajemnicy, że już uprzednio zostali przeznaczeni do chwały. Mówi im również, że ów Jedyny, który został ukrzyżowany, jest *Panem chwały*. Chwała ta przewyższa chwałę Chrystusa jako Mesjasza, gdy On po odnowieniu relacji z Izraelem będzie panował nad ziemią. Ziemską chwałę Chrystusa nie jest tajemnicą. Pisma proroków Starego Testamentu są przepełnione cudownymi przepowiedniami dotyczącymi Jego panowania w Tysiącletnim Królestwie. Tytuł *Pan chwały*, jakim obdarzony jest w tym miejscu Chrystus, mówi jednak o scenie wybiegającej o wiele dalej poza tę ziemię; o obejmującym wszystko panowaniu, pod którym znajdzie się każde stworzenie i istota. Ponad tym wszystkim ów Ukrzyżowany ustanowiony jest Panem.

Wiersz 9:

Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują.

Po szóste, owa niewyobrażalna chwała, do której mądrość Boża już wcześniej przysposobiła Jego lud, leży poza sferą pojmowania naturalnego człowieka. Apostoł przytacza słowa proroka Izajasza, aby wykazać, że Bóg posiada tajemnice, w które człowiek sam z siebie nie jest w stanie w żaden sposób wejrzeć. Za pomocą wspaniałych instrumentów oko ludzkie może sięgać w dalekie przestworza wszechświata, a nawet odkrywać najmniejsze szczegóły i cuda w naturze. Jego ucho może być wyćwiczone w wychwytywaniu przepięknych kompozycji cudownie brzmiących melodii i dźwięków; jego serce jest zdolne do wspaniałych

wyobrażeń i uczuć. Mimo wszystko istnieją jednak rzeczy, które Bóg przygotował tylko tym, którzy Go miłują, jakich naturalny człowiek ani nie widział, ani nie słyszał, ani widzieć i słyszeć nie jest w stanie, gdyż znajdują się one poza zasięgiem jego wyobrażeń.

Wiersz 10:

Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże.

Ponieważ fakt, że mądrość Boża leży poza możliwością postrzegania cielesnego człowieka, mógłby doprowadzić nas do niewłaściwego wniosku, iż elementy tej mądrości w ogóle nie mogą być widziane, słyszane ani też poznane, apostoł od razu wyraźnie zaznacza, że Bóg je objawił. To już siódmy aspekt przedstawionej tu Bożej mądrości – to, co przygotował, to też objawił. Jednak, jeśli nawet to uczynił, to tylko przez swojego Ducha. Jedynie Duch Boży jest w stanie objawić te rzeczy, gdyż nic nie przewyższa wielkości Bożego poznania i siły, którą posiada Duch. On *bada wszystko, nawet głębokości Boże*. Możemy próbować tłumaczyć brak duchowej energii w nas, twierdząc, że sprawy te są dla nas zbyt głębokie; jednak pomyślny, iż dla Ducha Bożego nie są one takie, gdyż *Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże*.

Wiersz 11:

Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży.”

Tego, co jest w zamysłach człowieka, nie wie nikt, tylko sam duch człowieka, który jest autorem myśli powstających w jego wnętrzu. Poza moim duchem nikt (oprócz Boga oczywiście) nie może znać niewypowiedzianych przymyśleń mojego serca, tak też nikt nie zna niewypowiedzianych myśli i postanowień Bożych, za wyjątkiem Ducha Bożego.

Wiersz 12:

A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył.

Apostoł otrzymał Ducha, który jest z Boga i uzdalnia do poznania Bożych tajemnic. Prawda opisana w wersetach od 10. do 12. odnosi się jedynie do apostołów i mówi o objawieniu Bożym dostępnym wyłącznie uczniom Chrystusa.

Wiersz 13:

Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę.

Ponadto sprawy, które apostołowie poznali dzięki objawieniu Ducha, przekazywane są przez Jego **inspirację**. Aby wykluczyć wszelką możliwość pomyłki ze strony ludzi, apostoł jest bardzo ostrożny i skrupulatny przy przekazywaniu objawionych przez Ducha tajemnic. Mówi, że nie są one wyrażone *w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch*. Każdy użyty wyraz jest natchniony, inspirowany przez Ducha Świętego. Duchowe sprawy są przekazywane za pomocą duchowych środków. Narzędzia użyte do tego dzieła nie są nieomyślne, lecz doskonale prowadzone. Taki jest sens i znaczenie słowa *inspiracja*.

Wiersze 14-15:

Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi.

Nauczyliśmy się, że mądrość Boża została przekazana apostołom i innym sługom przez objawienie, zaś podawana dalej jest za sprawą inspiracji. Teraz uczymy się, że przyjęcie tej mądrości dokonuje się za sprawą Ducha. Nieodrodzony człowiek nie może przyjąć boskich rzeczy, są one dla niego głupstwem. Sprawy te są rozsądzone jedynie duchowo. Kto więc jest duchowy, rozsądza wszystko właściwie.

Warto mieć świadomość, iż nie chodzi tu o osobę, która „tylko” posiada Ducha (czyli o każdego wierzącego), lecz o taką, która w swoim usposobieniu jest naprawdę duchowa. Oczywiście nie można być duchowym, nie posiadając Ducha. Bycie duchowym oznacza jednak coś więcej niż samo posiadanie Ducha Świętego – jest to stan, w którym człowiek wierzący żyje pod kontrolą i prowadzeniem Ducha. Tacy ludzie rozsądzają wszystko, sami nie będąc przez nikogo osądzeni. Duchowy człowiek potrafi osądzać pobudki, które władają światem; natomiast świat nie jest w żaden sposób w stanie rozeznaczyć się w motywach i zasadach, jakie kierują człowiekiem duchowym.

W wersecie 14. apostoł mówi o człowieku zmysłowym, w 15. o duchowym, zaś w rozdziale 3. o tym, co ludzkie i cielesne. Zmysłowy człowiek (nazywany w tłumaczeniu częstokroć również *człowiekiem naturalnym*) to taki, który nie jest nawrócony, a co za tym idzie, nie posiada Ducha; duchowy człowiek to osoba wierząca, postępująca w Duchu. Natomiast człowiek postępujący w sposób ludzki, cielesny, to osoba wierząca, która posiada Ducha, lecz postępuje jak człowiek zmysłowy i słucha podszeptów ciała, to jest swej starej natury.

Wiersz 16:

Bo któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej.

W 15. wersecie apostoł pouczał, że osoba duchowa potrafi rozsądzić wszystkie sprawy. Nie jest jednak tak, iż może ona z natury poznać

myśl Pana i Go pouczać; to Pan jest tym, który dał wierzącym swojego Ducha i poucza ich. Dlatego też mogą oni powiedzieć: *Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej.*

Pierwszy rozdział zupełnie „zdetronizował” ciało wraz z jego pychą, mocą i stanowiskiem, tak aby ten, który chce się chlubić, mógł chlubić się jedynie Panem. W drugim rozdziale odsunięte na bok zostają myśli ludzkie – Duch Święty doprowadza wierzącego do przywileju posiadania myśli Chrystusowej.

Wielkim tematem tego rozdziału jest Duch Święty. Ilekroć Paweł przynosił Boże świadectwo grzesznym ludziom, działo się to za sprawą Ducha i Jego mocy (w. 4). Bóg już wcześniej przygotował wielkie błogosławieństwa tym, którzy Go miłują i przez Ducha objawił je apostołom (w. 10). Sprawy objawione i oznajmione apostołom przez Ducha zostały również z Jego pomocą przekazane innym (w. 13). Podawane przez apostołów rzeczy są przyjmowane przez Ducha (w. 14), czego skutkiem jest to, że wierzący przez tego samego Ducha Świętego zostają pouczeni w myśli Chrystusowej (w. 16).

Rozdział 3

W poprzednich rozdziałach listu apostoł Paweł przedstawił tematy: krzyża, na którym cielesna, zmysłowa natura człowieka została raz na zawsze osądzona oraz Ducha Świętego, przez którego mądrość tego świata została zniweczona. Teraz natomiast powraca do kwestii, którą poruszył już na początku – mianowicie do ducha podziałów, jaki rozprzestrzenił się wśród wierzących w Koryncie. W dalszej części listu będzie musiał otwarcie skarcić wszelkie przejawy działania cielesnej natury w Koryntianach. Najpierw jednakże odczuwa konieczność zajęcia się szczególnym rodzajem zła, jakim są rozłamy pomiędzy wierzącymi. Zdaje sobie sprawę, że ponieważ przyczyniają się one do niezgody oraz spustoszenia, niemożliwe staje się rozwiązywanie innych problemów, o których mówić będzie w następnych rozdziałach.

Apostoł przedstawia najpierw niski duchowy stan zgromadzenia w Koryncie, który ujawnił się w cielesnej postawie wobec sług Bożych (w. 1-4). By skorygować kwestię darów sprawowanych w sposób cielesny, podaje bardzo potrzebne pouczenia odnośnie służby i pracy dla Pana (w. 5-23). Następnie w rozdziale 4. rozwija je w odniesieniu do pracowników i sług Bożych.

Niski poziom duchowy zgromadzenia w Koryncie

Wiersze 1-4:

I ja, bracia, nie mogłem mówić do was jako do duchowych, lecz jako do cielesnych, jako do niemowląt w Chrystusie. Poilem was mlekiem,

nie stałym pokarmem, bo jeszcze go przyjąć nie mogliście, a i teraz jeszcze nie możecie, jeszcze bowiem cielesni jesteście. Bo skoro między wami jest zazdrość i kłótnia, to czyż cielesni nie jesteście i czy na sposób ludzki nie postępujecie? Albowiem jeśli jeden mówi: Ja jestem Pawłowy, a drugi: Ja Apollosowy, to czyż cielesni nie jesteście?

Zgromadzenie w Koryncie, pomimo wszelkiej mądrości oraz obfitości posiadanych darów, znajdowało się jednak w tak niskiej kondycji duchowej, że apostoł nie był w stanie przekazać im głębszych myśli Bożych. Prawdą jest, że Koryntianie jako wierzący nie byli ludźmi napiętnowanymi jedynie starą, zmysłową i cielesną naturą, jak ci, którzy nie posiadają Ducha Świętego (1. Kor. 2,14), ale niestety nie byli także duchowi jak ci, którzy żyją pod kierownictwem Ducha Bożego. Z tego względu apostoł musiał raz po raz stawiać im smutne, objawiające ich nędzny stan pytanie: *...czyż cielesni nie jesteście?* Koryntianie byli przecież niewątpliwie wierzącymi, którzy posiadali Ducha, a jednak ich postępowanie i praktyczne życie było cielesne, przepełnione odruchami starej, zmysłowej natury. Jakże przykre i upokarzające jest odkrycie, iż obdarowany wierzący, rozumny w Chrystusie (1. Kor. 4,8-10), może być jednak w oczach Bożych cielesny i niedojrzały duchowo niczym niemowlę, które przestało rosnąć i rozwijać się, przez co nie jest zdolne przyswoić sobie bogactwa duchowego pokarmu, w który Bóg zaopatruje swój lud.

Apostoł strofuje Koryntian z powodu ich cielesnego stanu, wskazując na ich niewłaściwe postępowanie. Mówi wyraźnie, że pośród nich panują zazdrość i kłótnia. W swoim praktycznym zachowaniu Koryntianie postępowali dokładnie tak, jak ludzie tego świata. Zamiast służyć jedni drugim w miłości, jak przystoi świętym, zazdrościli sobie. Jedynym celem, do którego nieustannie dążyli w duchu niezdrowej rywalizacji, było dorównanie tym, którzy przewyższali ich darami lub nawet prześcignięcie ich umiejętnościami duchowymi. Takie postępowanie odzwierciedla w pełni ducha tego świata. Korzeniem wszelkiego

sporu i takiego sposobu działania była zazdrość. Właściwie nie ma na świecie większej mocy zła niż właśnie zazdrość. To ona doprowadziła do pierwszego morderstwa na ziemi, gdy Kain uniósł się gniewem na swego brata i podniósł na niego rękę z zabójczym zamiarem, a później do najokropniejszego mordu w historii świata – zabójstwa dawcy życia, Pana Jezusa. O Piłacie czytamy, że *wiedział, iż z zawiści Go wydali* (Mat. 27,18). Czyż i my nie dostrzegamy bolesnego faktu, że to właśnie zazdrość leży zwykle u podstaw wszelkich sporów i napięć pomiędzy wierzącymi? Apostoł Piotr ostrzega nas, że nie zna ona współczucia ani zmiłowania. Zazdrość ma przy sobie grono wiernych, nieodłącznych towarzyszy. Szybko prowadzi do złośliwości i niecnych pomówień, które z kolei pociągają za sobą podstęp (zradę) i hipokryzję, za pomocą których człowiek próbuje ukryć prawdę o sobie (por. 1. Piotra 2,1).

Wierzący w Koryncie dawali upust obecnemu wśród nich duchowi zazdrości, przyłączając się do obdarowanych nauczycieli i przyjmując wszystko, co oni głosili. Taka postawa nie wynikała wcale z tego, że to, co od nich słyszeli, było prawdą zgodną ze Słowem Bożym, lecz raczej z faktu, iż pochodziła z ust ich ulubionych nauczycieli. Tak więc przykładowo jeden z nich mówił: *Ja jestem Pawłowy*, inny z kolei: *Ja jestem Apollosowy*. Każdy z nich stawiał, rzecz jasna, w obronie swego faworyta, dowodząc jego wyższości nad innymi, co prowadziło do kłótni i nieuniknionych podziałów. Przyczyniło się to do dwóch typów zła. Pierwsze polegało na tym, że zaczęły się tworzyć odłamy, czyli odszczepieństwo (sekciarstwo), co zaprzecza jedności Zgromadzenia. Drugi problem to klerykalizm (utworzenie uprzywilejowanej klasy duchowieństwa), na skutek czego Chrystusowi odmówiono należnej Mu pozycji: głowy i centrum Zgromadzenia.

Pouczenia w odniesieniu do służby

Wiersze 5-9:

Bo któż to jest Apollos? Albo, któż to jest Paweł? Słudzy, dzięki którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile mu dał Pan. Ja zasia-dziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadzi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost. Bo ten, co sadzi, i ten, co podlewa, jedno mają zadanie i każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy. Albowiem współpracownikami Bożymi jesteście; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście.

W celu skorygowania nadużyć w zakresie wykorzystywania darów apostoł prezentuje prawdę odnośnie samej służby oraz jej rodzajów:

1. Na wstępie Paweł pyta: *Któż to jest Apollos, albo kto to jest Paweł?* Nie ulega wątpliwości, że zarówno jeden, jak i drugi byli obdarowanymi braćmi. Zgromadzenie w Koryncie wyniosło ich na nieprzysługujące im stanowisko (o które żaden z nich się zresztą nie ubiegał!) liderów poszczególnych grup i partii. Niemniej jednak byli tylko sługami i dzięki ich służbie Koryntianie uwierzyli.
2. Po drugie, ci obdarowani bracia posiadali swoją pozycję sług nie przez ludzką ordynację, lecz ponieważ *Pan każdemu z nich dał* (w. 5).
3. Po trzecie, każdemu z nich była powierzona odrębna służba. W sferze ziemskiej jeden sadzi, drugi pielęgnuje wzrastające rośliny, zaś tym, który daje wzrost, jest jedynie Bóg; podobnie jest w sferze duchowej ze służbą dla Pana. Bóg mógł wprowadzić posłużyć się Pawłem, aby doprowadzić do nawrócenia ludzi czy Apollosem, któremu powierzył duchową troskę o nowo nawróconych. Nie zmienia to jednak faktu, że tym, który może dać życie oraz duchowy wzrost, jest wyłącznie Bóg.

4. Po czwarte, skoro Bóg dał wzrost, to służy, którym Koryntianie przypisywali tak wielkie znaczenie, nic nie znaczyli. Bez działania Bożego byłiby bowiem niczym, zaś służba ich byłaby zupełnie bezużyteczna (w.7).
5. Po piąte, chociaż sługom były powierzone różne zadania, to jednak stanowili oni *jedno*. Ustanawiając ich przywódcami zwalczających się ugrupowań, Koryntianie stawiali ich w opozycji względem siebie, a przecież w służbie Bożej żaden nie jest w stanie uczynić czegokolwiek bez pomocy i wsparcia drugiego. Zatem choć różne mogą być ich dary i pola działania, to jednak jako służy są zawsze *jedno w jednej sprawie*.
6. Po szóste, choć jako służy stanowili spójną całość, to jednak każdy z nich otrzyma odrębną zapłatę za swoją pracę. Nie będzie ona mierzona według pozycji przyznanej im przez ludzi ani też według ludzkiej oceny dla wykonywanej przez nich służby, lecz jedynie przez nieomylny osąd Boży, który doskonale potrafi ocenić jej prawdziwą wartość.
7. Na końcu mamy przypomnienie, że jesteśmy Bożymi współpracownikami. Słowa te nie oznaczają dosłownej partnerskiej współpracy z Bogiem, ale kooperację pomiędzy sługami pod Bożym kierownictwem. Zatem bracia usługujący w Koryncie nie byli konkurentami, jak mógłby to postrzegać cielesnie usposobiony człowiek, ale współpracownikami.

Takie były zasady regulujące służbę i relacje pracowników Bożych względem siebie. A jak miała się rzecz w przypadku adresatów tej służby, Koryntian? Czy stanowili oni jedynie utworzone przez ludzi sekty (odszczepione odłamy), znajdujące się pod panowaniem obdarowanych przywódców i zdominowane przez swych liderów? Paweł tłumaczy zdecydowanie, że zamiast być sektą, naznaczoną charakterem obda-

rowanych sług, jak np. Pawła czy Apollosa, powinni pamiętać, że są wyłącznie własnością Boga. Apostoł nazywa ich *rolą* i *budowlą Bożą*. Koryntianie zostali porównani tutaj do pola uprawnego, którego plon należy do Boga. W drugim przypadku postrzegani są jako świątynia, w której mieszka Duch Boży i która emanuje światłem wobec ludzi będących na zewnątrz. Już Pan Jezus w swoich podobieństwach powiązał myśl o owocu z rolą uprawną oraz o światłości z domem (Łuk. 8,15-16). Prawda o podziałach tworzących się we wczesnych latach chrześcijaństwa, jest do dziś aktualna. Gdy uświadomimy sobie wzniosłość faktu, iż należymy do Boga, jesteśmy Jego rolą uprawną i budowlą, to z całą pewnością zrezygnujemy z nadawania sobie jakiegokolwiek nazwy, która przypisuje nas automatycznie do jednej z chrześcijańskich sekt i zawęży do ściśle określonej grupy chrześcijan, eliminując z jej granic inne dzieci Boże.

Wiersze 10-11:

Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczny, jak na nim buduje. Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus.

Święci (wierzący, lud Boży) są prawdziwie Bożą własnością. Niemniej jednak słudzy Boży mają do wypełnienia w połączeniu z ludem Bożym ważną służbę według szczególnego Bożego daru łaski. W związku z tym apostoł pisze o przekazanej mu specjalnej posłudze, a także o odpowiedzialności tych, którzy również się jej podjęli. Bóg posłużył się Pawłem, aby przez jego świadectwo o Jezusie Chrystusie powstał fundament zgromadzenia w Koryncie. Apostoł głosił Chrystusa, a wynikiem jego zwiastowania było przyjęcie wiary w Pana Jezusa przez pewną liczbę żyjących tam ludzi. W mocy apostołskiej i łasce został założony jedyny prawdziwy fundament – fundament Chrystusa w duszach tych, którzy

uwierzyli. Sprawowanie pieczy nad duchowym wzrostem wierzących leżało w zakresie odpowiedzialności innych sług, którzy tam działali.

Bardzo ważną kwestią, której nie można przeoczyć, jest pojęcie *budowli Bożej*, czyli Zgromadzenia, rozważanego jednakże z całkiem innego punktu widzenia niż ma to miejsce w innych fragmentach Nowego Testamentu: w Ewangelii Mateusza 16,18; 1. Liście Piotra 2,4-5 oraz w Liście do Efezjan 2,20-21. W tych miejscach bowiem Zgromadzenie postrzegane jest jako budowla, której nie jest w stanie przezwyciężyć żadna moc szatana. Jest to świątynia, do której nie może wnikać nic nieczystego, ponieważ jej budowniczym jest sam Chrystus. W tym kontekście Słowo Boże nie wymienia jakichkolwiek współpracowników, wznoszących budowlę.

Wiersz 12:

A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowlę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa, siana, słomy...

Wskazawszy na założony przez apostoła fundament Chrystusa, Paweł nie ukrywa faktu, że istnieje nader realna możliwość, iż ci, którzy przejmą kontynuację budowy, zawiodą, używając do swej pracy złych materiałów. Nauczyciel może głosić zarówno zdrową naukę, jak też całkowicie bezwartościową lub, co gorsza, szkodliwą. Używane tutaj obrazy złota, srebra i kosztownych kamieni wskazują na to, że istnieją różnice co do wartości i przydatności głoszonych nauk. Podobnie drewno, siano i słoma będące symbolami zwodniczych, błędnych nauk, mówią o tym, iż pewne nieprawidłowości w nauce są gorsze i bardziej zgubne w swych skutkach niż inne.

Wiersz 13:

To wyjdzie na jaw w jego dziele: dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień.

Działanie każdego budowniczego zostanie ocenione w dniu sądu. Ten dzień wskazuje na objawienie się Chrystusa z nieba w ogniu płomienistym (2. Tes. 1,7-8). Wszystko, co wzniesione z drzewa, siana i słomy, nie ostoi się przed trawiącym, gorejącym ogniem. Dusze ludzkie mogą zostać zespolone i zjednoczone na pewien czas wspólnie wyznawaną fałszywą nauką (na co mamy wystarczająco dużo dowodów w łonie chrześcijaństwa), ale takie dzieło nie ostoi się wobec ognia.

Wiersz 14:

Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie ostoi się, ten zapłatę odbierze.

Apostoł Paweł rozróżnia trzy grupy pracowników. Najpierw mówi o autentycznym pracowniku, który rzetelnie wykonuje swoje dzieło. Taki głosi zdrową naukę, przez którą wierzący są budowani. W ten sposób wzniesione dzieło wytrwa próbę ognia, zaś sam budowniczy otrzyma należną zapłatę za solidnie wykonaną pracę.

Wiersz 15:

Jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień.

Następnie apostoł przedstawia pracownika, który wznosił dzieło przy użyciu złych materiałów. Ów poważny błąd skutkować będzie spłonieniem budowli. Nie oznacza to jednak utraty życia przez samego budowniczego. Niejeden może widzieć swą budowlę w płomieniach, jednak sam ujdzie przed ogniem. Dzień Chrystusowy ujawni wiele takich przypadków. Wówczas wyjdzie na jaw, iż wielu nauczycieli, którzy głosili fałszywą, bezwartościową naukę, stoi jednak na prawdziwym gruncie wiary i jest własnością Pana Jezusa. Tacy zostaną uratowani przed sądem, choć ich dzieło zostanie zniszczone i unicestwione, oni zaś sami stracą zapłatę, którą mogliby otrzymać.

Wiersze 16 - 17:

Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście.

Następnie apostoł wymienia złych pracowników. Jednocześnie przypomina, że Zgromadzenie Boże jako całość stanowi świątynię, w której mieszka Duch Boży. Sam Bóg obrał sobie nawróconych wierzących za mieszkanie, ma w nich swój dom, czyli świątynię. Nie powinniśmy też postrzegać siebie samych jako wyizolowane jednostki, lecz raczej jako żywy komponent, współtworzący mieszkanie Boże na ziemi. To właśnie temu domowi przystoi świętość. Powinniśmy sobie uświadomić, jak niezwykle poważna staje się sprawa, gdy ktoś profanuje dom Boży, przynosząc mu ujmę i niesławę.

Na całe szczęście są tacy, którzy poprzez zdrową naukę przyczyniają się do zbudowania ludu Bożego. Obok nich jednak funkcjonują tacy, którzy głoszą wypaczone poglądy i niewłaściwie wykładają Słowo Boże, zniekształcając tym samym prawdę.

W końcu są również i ci, którzy głoszą nauki sprzeczne z podstawowymi prawdami wiary, podkopując tym samym fundamenty chrześcijaństwa. Kto głosi taką naukę, dowodzi niezbicie, iż sam nie stoi na gruncie prawdy, prowadzi do zatracenia zarówno innych, jak i samego siebie, gdyż skutkiem jego dzieła jest niszczenie świątyni Bożej. Kto śmie tak czynić, odbierze od Boga sąd zatracenia.

Bez względu na to, czy głoszone nauki są dobre, bezwartościowe czy niszczące i zgubne, to wszystkie podlegać będą sprawiedliwemu osądowi i nieomylnemu wyrokowi trybunału Bożego. Niektóre z tych błędnych nauk mogą stwarzać dziś pozory prawidłowości, ale w dniu ich oceny okażą się bezwartościowe, złe i zepsute.

Wiersz 18:

Niechaj nikt samego siebie nie oszukuje; jeśli komuś z was się wydaje, że jest na tym świecie mądry, niech się stanie głupim, aby się stać mądrym.

Powaga tych rozważanych myśli skłania apostoła Pawła do wyrażenia ostrzeżenia, aby nikt samego siebie nie oszukiwał. Niejeden bowiem może ulec złudzeniu, że to, co jest głoszone, jest prawdą, podczas gdy w przyszłości okaże się, że nie miało jakiejkolwiek wartości. Główną przyczyną takiego samooszukiwania się, jak podaje apostoł, jest chęć zachowania godnej pozycji w świecie, co wymaga dostosowania prawdziwego chrześcijaństwa do wymogów „mądrości” tego świata. Każdy sługa, który reprezentuje prawdę Bożą, musi zaakceptować niezmienny fakt, że w oczach tego świata będzie uważany za głupca. Dopiero wtedy będzie mógł posiadać prawdziwą mądrość daną od Boga. Podobnie było w przypadku apostoła Pawła. Wielki, poważany człowiek tego świata, Festus, zwrócił się do niego z nutą politowania w głosie: *Szalejesz, Pawle! Wielka uczoność przywodzi cię do szaleństwa* (Dz. Ap. 26,24).

Wiersze 19 – 20:

Albowiem mądrość tego świata jest u Boga głupstwem. Napisano bowiem: On chwyta mądrych w ich własnej chytrości; i znowu: Pan zna myśli mędrców, że są marne.

Mądrość tego świata wywołuje podziw u cielesnego człowieka. Owa mądrość może się różnie przejawiać i, niestety, niejednokrotnie bywa pociągająca także dla wierzących. Dla Boga jest jednak głupstwem. Cała mądrość tego świata zostanie całkowicie unicestwiona, czytamy przecież: *On chwyta mądrych w ich własnej chytrości*. Mądrość tego świata jest podstępna i przypomina grząskie bagno, w którym ugrzęźnie każdy, kto się na niej oprze. Pan wie, że wszelkie tezy i spekulacje mędrców są niczym.

Wiersze 21 – 23:

A zatem niechaj nikt z ludzi się nie chlubi; wszystko bowiem jest wasze, czy Paweł, czy Apollos, czy Kefas, czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraźniejszość, czy przyszłość, wszystko jest wasze, wyście zaś Chrystusowi, a Chrystus Boży.

Jako chrześcijanie jesteśmy zatem ostrzegani, aby się nie chlubić ludźmi. Czyniąc tak bowiem, stawiamy się na pozycji fałszywej przynależności do tych, którymi się szczycimy. Nie należymy jednak do ludzi, lecz jesteśmy wyłączną własnością Chrystusa. Koryntianie natomiast podporządkowywali się autorytetom pewnych nauczycieli, tak jakby należeli właśnie do tych obdarowanych ludzi. Temu postępowaniu apostoł jednoznacznie się przeciwstawia. Świat ze swoją mocą, życie niosące różne zmiany, okrutna śmierć – wszystko, co tylko może się wydarzyć teraz czy w przyszłości, jest poddane chrześcijaninowi, gdyż należy on do Chrystusa, *Chrystus jest Boży*, a Bóg stoi ponad wszystkim. Ponieważ jesteśmy Chrystusowi, wszystko jest nasze.

Rozdział 4

Pouczenia o służbie

Rozważania rozdziału 3. dotyczyły w szczególności służby lub wykonywania dzieła (patrz wiersze: 8, 13, 14 i 15). Pouczenie rozdziału 4. wyraźnie skupia się na samym służbie. Wierzący w Koryncie postępowali według naturalnego usposobienia ludzkiego (1. Kor. 3,3); przykładali wielką wagę do ludzkich aspektów życia i otaczającego ich świata. Ponieważ przywykli do niego wraz z jego filozoficznymi szkołami światopoglądów, reprezentowanymi przez różnych wiodących myślicieli, znajdowali się w niebezpieczeństwie ulegnięcia pokusie, aby na ich wzór stworzyć w zgromadzeniu Bożym różne stronnictwa pod kierownictwem zdolnych do przewodzenia mężów. Dlatego też apostoł przedstawia nam prawdę o służbie Chrystusowym w jego relacji z Chrystusem i światem, aby skorygować te światowe wyobrażenia i idące za nimi działania.

Wiersz 1:

Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych.

Zgromadzenie w Koryncie dążyło do ustanowienia obdarowanych braci przywódcami partii wśród nich. Apostoł przypomina im, że ci uzdolnieni mężowie – tak dalecy od chęci postawienia siebie w centrum podczas zgromadzeń ludu Bożego – naprawdę byli sługami. W ten sposób przypomina nam o słowach naszego Pana: *ale ktokolwiek by chciał*

między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. (Mat. 20,26-27). Poza tym mężowie ci, chociaż zajmowali stanowisko sług, nie byli w żadnym razie sługami stronnictw, ale *sługami Chrystusa*. Słowo użyte w tym miejscu w języku oryginalnym na określenie sługi, oznacza dokładnie tyle co *mianowany lub powołany sługa*. Paweł i jego współpracownicy byli sługami przez powołanie Chrystusa. Jest to istotne, ponieważ ten, który kogoś powołuje, jest także tym, przed którym trzeba okazywać bojaźń i przed którym każdy sługa będzie musiał zdać kiedyś sprawozdanie. W chrześcijaństwie, takim jak przedstawia nam je Pismo Święte, prawdziwy sługa, sługa Chrystusa, wolny jest od lęku przed ludźmi i dlatego zdolny do tego, aby dobitnie i otwarcie przedstawiać całą prawdę.

Dalej widzimy, że słudzy Chrystusa są *szafarzami tajemnic Bożych*. Nie chodzi tu w żadnym razie o te nieczyste tajemnice powiązane z pogańskim światem, przez który Koryntianie byli otoczeni, ale o kosztowne prawdy Boże, zakryte w czasach Starego Testamentu. Zostały one odsłonięte w związku z uwielbionym Chrystusem, następnie objawione apostołom, a na koniec przyjęte przez wierzących. Jako słudzy Chrystusa służyli oni Osobie odrzuconej przez świat, a jako szafarze tajemnic Bożych zarządzali rzeczami, które były dla świata niemożliwe do zrozumienia. Zarówno dla sług Chrystusowych, jak i dla szafarzy tajemnic Bożych wykluczona jest możliwość zdobycia poklasku w świecie.

Wiersz 2:

A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny.

Apostoł kontynuuje pouczenia dotyczące sługi, pokazując nam teraz, że cechą, która powinna charakteryzować szafarza, nie jest wcale inteligencja albo elokwencja, wzniosłość mowy czy popularność, lecz *wierność*. Zgadza się to z pouczeniem samego Pana, mówiącym o wiernym i roztropnym szafarzu (Łuk. 12,42). Później, na krótko przed swoją śmiercią, apostoł mógł napisać: *A co słyszałeś ode mnie wobec*

wielu świadków, to przekaz ludziom godnym zaufania (2. Tym. 2,2). Również tutaj mówi on o Tymoteuszu jako o swoim *wiernym* synu (dziecku) w Panu (wiersz 17). Podobnie jak wierzący w Koryncie, my także nader często przejawiamy skłonność, aby oceniać sługi według ich daru lub poznania. Zapominamy wówczas o tym, że **Bożą miarą duchowej wartości jest wierność** – to właśnie według niej zostaniemy przez Niego ocenieni.

Wiersze 3-5:

Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę. Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, bo tym, który mię sądzi, jest Pan. Przeto nie sądzić przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga.

Poza tym – apostoł argumentuje dalej – wierność odnosi się zawsze do Tego, który powołuje. Oznacza to, że powołany musi okazać ją względem powołującego, gdyż przed nim ponosi odpowiedzialność. Dlatego też Paweł może powiedzieć: *Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki*. Nie chce on wcale przez to powiedzieć, że ich osąd dotyczący jego osoby był mu obojętny, ale miał dla niego niewielkie znaczenie. Apostoł nie ufał nawet swojej własnej ocenie siebie samego. Co prawda nie uświadamiał sobie jakichkolwiek fałszywych intencji w swym własnym sercu, lecz ten fakt nie byłby jeszcze w stanie usprawiedliwić go z wszelkiej niewierności przed Panem. Pan zna ukrytą wolę serc, dlatego też tylko On jest w stanie ocenić stopień wierności swoich sług. Ujawni się to przy Jego przyjściu. Dlatego też prawdziwy sługa nie będzie szukał uznania ze strony ludzi ani nie będzie też przywiązywał do niego znaczenia. Jakże często zdarza się nam, że we wszystkich sprawach, za które

chwałą nas inni wierzący, odkrywamy w sobie cielesne i egoistyczne motywy, za które musimy osądzić samych siebie przed Panem. Z tego też powodu nie powinniśmy oceniać niczego pochopnie i przed czasem. Obie rzeczy mogą być niewłaściwe: zarówno osądzanie, jak i pochwała ze strony ludzi. Szafarstwo każdego sługi będzie wynagrodzone dopiero przy przyjściu Pana: *...a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga*. Człowiek ocenia na podstawie tego, co widzi na zewnątrz – Pan bierze pod uwagę ukryte przed innymi zamysły serc. Ileż to działań, które na Ziemi mają być może pozór wielkiej wierności, zostanie kiedyś obnażonych jako czyny wypływające z niegodnych motywów!

Ważne jest, by przy napominaniu nie oceniać niczego pochopnie; apostoł nie mówi o słowach lub uczynkach sług; ma on bardziej na myśli *ukryte motywy*. Przecież właśnie w tym liście sam apostoł bez ogródek ocenia i osądza, a nawet potępia wiele słów i czynów wierzących w Koryncie. Również i inne fragmenty w Piśmie pokazują jednoznacznie, że zarówno obdarowani słudzy, jak i też wszyscy wierzący podlegają kontroli zgromadzenia w takich kwestiach jak: praktyczny stan, przekazywana nauka oraz to, z czym lub z kim mają w swoim życiu społeczność. Osądzanie fałszywych praktyk w tym zakresie należy do odpowiedzialności zgromadzenia.

Ach! Czy nie musimy ze smutkiem przyznać, że w ustanowionych przez człowieka wielkich systemach religijnych chrześcijaństwa pouczenia te zostały całkowicie zignorowane? Jakże powszechnym zjawiskiem jest mianowanie sług przez ludzi lub zbór (daną społeczność) w miejsce osobistego powołania przez Chrystusa. Skutek tego był taki, że przez długi czas tajemnice Boże były niemal całkowicie nieznane lub w bardzo zaawansowanym stopniu zaniedbane. Większość sług bardziej zabiega o ludzkie uznanie niż o osobistą wierność wobec Chrystusa w swym postępowaniu i wykonywanej służbie.

Wiersz 6:

A ja odniosłem to do siebie samego i do Apollosa przez wzgląd na was, bracia, abyście na nas się nauczyli nie rozumieć więcej ponad to, co napisano, żeby nikt z was nie wynosił się nad drugiego, stojąc po stronie jednego nauczyciela przeciwko drugiemu.

Owe zasady dotyczące służby i wierności apostoł odniósł do siebie samego i do Apollosa, aby, unikając bezpośredniego wymieniania imion i wytykania błędów konkretnym osobom, obnażyć niewłaściwy użytek, jaki Koryntianie niestety robili z obecności obdarowanych braci wśród nich. Chce, abyśmy nie mieli o ludziach lepszego wyobrażenia niż to podane nam w Słowie Bożym i abyśmy unikali wynoszenia jednego ponad drugiego.

Wiersz 7:

Bo któż ciebie wyróżnia? Albo co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?

Do takich, którzy starali się osiągnąć niegodne i nienależne im stanowisko wśród świętych, apostoł zwraca się z następującym pytaniem: *Któż ciebie wyróżnia?*. Nawet jeśli ten lub inny sługa posiadał wyjątkowy dar, to jednak nie miał niczego, czego by nie otrzymał. Dar był mu dany, a nie zdobyty przez własne zasługi. A więc czym miał się chlubić? Jakże słaby jest nawet najbardziej obdarowany brat, jeśli nie przebywa w bliskości swego Pana! Jeżeli ciało nie zostało osądzone przez krzyż, a Duch nie ma swobody działania (zgodnie z pouczeniami 1. i 2. rozdziału), to sługa znajduje się w ciągłym niebezpieczeństwie, że będzie używać swojego daru nie w wierności wobec Pana i dla błogosławieństwa Jego ludu, ale w celu wywyższenia siebie samego.

Wiersz 8:

Już jesteście nasyceni; już wzbogaciliście się; bez nas staliście się królami. I obyście byli królami, abyśmy i my wespół z wami królowali.

Aby obnażyć głupotę sług, którzy przez swoje dary próbowali wywyższać samych siebie, apostoł porównuje obecne nastawienie i stan zgromadzenia w Koryncie z przyszłym działem, który posiędzie wierny sługa w dniu Pańskim, o którym wspominał nam już uprzednio. Występujące w tym wierszu słowo „już” przeciwstawione jest słowu „wtedy” w 5. wierszu. Wierzący w Koryncie szukali uznania i chwały u ludzi „już” – teraz, w tym czasie i w tym miejscu, gdzie wzgardzono Chrystusem. W przeciwieństwie do tego wierny sługa otrzyma pochwałę od Boga „wtedy” – w dniu chwały Chrystusa.

Koryntianie próbowali wykorzystać chrześcijaństwo do wzbogacenia się i władzy; ale w takim stanie rzeczy odbywa się to „bez nas” – mówi apostoł. Wprawdzie i on pragnął, aby nadszedł już czas panowania Chrystusa, ale miał na myśli to, że znajdujemy się jeszcze w świecie, który odrzucił i przybił do krzyża Bożego Syna. Jest zatem oczywiste, że nie jest to ani czas, ani miejsce, w którym mogliby panować Jego naśladowcy. Całe chrześcijaństwo wpadło w tę wyrafinowaną pułapkę występującą u Koryntian – wyznawcy nauki Chrystusa szukają korzyści tego świata, starają się wpłynąć na jego bieg i pozyskać jego uznanie.

Wiersz 9:

Bo wydaje mi się, że Bóg nas, apostołów oznaczył jako najpośledniejszych, jakby na śmierć skazanych, gdyż staliśmy się widowiskiem dla świata i aniołów, i ludzi.

Wierny naśladowca Chrystusa nie będzie szukał władzy i uznania w tym świecie. Tak jak unaocznilo nam życie apostołów, udziałem chrześcijan będą raczej cierpienia i hańba ze względu na Chrystusa.

Wielu apostołów spotkał los męczenników – przeznaczonych na śmierć i trzymanych na ostatni występ w wielkich miejscach widowiskowych w Rzymie. A widzami nie była tylko zwykła publiczność zgromadzona w amfiteatrze, lecz cały świat: zarówno aniołowie, jak i ludzie. Naprawdę dobrze zrobimy, gdy będziemy ciągle pamiętać, że Zgromadzenie jest jak otwarta księga – do czytania i oglądania dla *nadziemskich władz i zwierzchności w okręgach niebieskich* (Ef. 3,10).

Czytając te wiersze, dowiadujemy się, w jaki sposób świat spogląda na wiernych naśladowców Chrystusa, przez jakie próby i okoliczności muszą oni przechodzić i jak są traktowani.

Wiersz 10:

Myśmy głupi dla Chrystusa, a wyście rozumni w Chrystusie; myśmy słabi, a wyście mocni; wy jesteście szanowani, a my w pogardzie.

Uważając apostołów za głupich i słabych, świat wzgardził nimi ostatecznie. Oni jednak radzi byli z tego, że ze względu na Chrystusa uznano ich za głupców. Ach! Jakże często podobnie jak wierzący w Koryncie możemy ulec pokusie, aby jawić się mądrymi w oczach tego świata i dążyć do posiadania władzy, mocy i poważania.

Wiersze 11-13:

Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tułamy się. I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my błogosławimy; prześladują nas, my zносimy, złorzeczą nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd.

Co do okoliczności, w jakich żyli Koryntianie, widzimy, że byli oni syci i bogaci (8. wiersz), podczas gdy oddani Bogu apostołowie byli narażeni na głód i pragnienie. Nierzadko byli nadzy i miotani przez wichury życiowe. Musieli wędrować i tułać się, nie posiadając własnego kąta na

świecie, musieli trudzić się i pracować w pocie czoła, aby zaspokoić podstawowe potrzeby. Co się tyczy traktowania ich ze strony świata, to wiemy, że byli lżeni, prześladowani i obmawiani. A jednak przykrości i cierpienia, które ich spotkały, służyły do złożenia świadectwa o Chrystusie; ponieważ gdy ich znieważano – oni błogosławili; gdy ich prześladowano – znosili to z pokorą, gdy im złorzeczono – modlili się.

Widzimy też, że wszelką wspaniałość tego świata apostoł uznawał za szkodę i śmiecie (Fil. 3,8), podczas gdy świat uważał apostołów za śmieci. W jakże błogosławiony sposób słudzy ci kroczyli w śladach swego Mistrza i w wyznaczonym im stopniu mieli udział w Jego cierpieniach i obelgach, których doświadczali ze strony ludzi. Zgodnie z doskonałą oceną i uznaniem ich wierności przez Jezusa otrzymają Jego pochwałę i w przyszłości będą mieli udział w Jego wspaniałościach!

Wiersze 14-16:

Piszę to, nie aby was zawstydzić, lecz aby was napomnieć, jako moje dzieci umiłowane. Bo choćbyście mieli dziesięć tysięcy nauczycieli w Chrystusie, to jednak ojców macie niewielu; wszak ja was zrodziłem przez ewangelię w Chrystusie Jezusie. Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi.

Ten zdumiewający i cudowny opis mocy prawdziwego chrześcijaństwa w życiu apostołów musiał zawstydzić Koryntian, jak też nas wszystkich. Apostoł jednak nie pisze tego, aby zamknąć usta swoim przeciwnikom, lecz aby napomnieć swoje umiłowane dzieci w wierze. Mogli mieć dziesięć tysięcy nauczycieli, ale ojca w Chrystusie mieli tylko jednego – tak więc prosi ich, aby byli naśladowcami tego właśnie ojca.

Wiersz 17:

Dlatego posłałem do was Tymoteusza, który jest moim umiowanym i wiernym synem w Panu; ten wam przypomni postępowanie moje w Chrystusie, którego nauczam wszędzie, w każdym zborze.

Apostoł wysłał Tymoteusza do Koryntian, aby zachęcił ich do jego (tnz. Pawła) naśladowania. Ten młody sługa miał im przypomnieć o drogach apostoła w Chrystusie. Jeżeli Paweł życzy sobie, abyśmy go naśladowali, to tylko w takiej mierze, w jakiej jego osobiste życie było naśladowaniem Chrystusa. Już uprzednio przedstawił nam prawdziwe postępowanie w Chrystusie, gdy wymienił cechy charakteryzujące życie wiernych sług. Również o Tymoteuszu mógł powiedzieć, że okazał się wierny w Panu. Założyciele systemów religijnych wprowadzali sposoby postępowania według własnych myśli; jednak dla kogoś, kto poddaje się Pismu, nie ma innych dróg jak tylko te, które wskazał apostoł *wszędzie, w każdym zborze (zgromadzeniu)*.

Wiersze 18-21:

A niektórzy wzbili się w pychę, myśląc, że nie przyjdę do was; ja jednak przyjdę do was wkrótce, jeśli Pan zechce, i zapoznam się nie ze słowem pysznych, lecz z ich mocą. Albowiem Królestwo Boże zasadza się nie na słowie, lecz na mocy. Czego chcecie? Czy mam przyjść do was z różgą, czy też z miłością i w duchu łagodności?

Niestety zarówno wtedy, jak i dzisiaj wielu nadyma się i pozostaje całkowicie obojętnymi wobec natchnionej nauki apostoła. Apostoł daje do zrozumienia, że dowodem prawdziwej duchowości nie są słowa, lecz moc życia. Niedługo później ostrzega, że możemy mówić językami anielskimi, a jednak będziemy niczym (rozd. 13,1-2). Królestwo Boże nie objawia się tylko przez nasze słowa, lecz przez to, czym jesteśmy i co wyrażamy sobą w duchowej mocy (rozd. 2,4-5).

Na zakończenie apostoł zadaje pytanie, w jakim charakterze ma wystąpić przed Koryntianami. Czy ma przyjść do nich z różgą karcącą czy może w duchu miłości i łagodności ku ich zbudowaniu? Również i my powinniśmy postawić sobie takie pytanie: jak przyszedłby apostoł do współczesnych chrześcijan? Jako kto przyszedłby *do nas*?

Rozdział 5

W rozdziałach 3. i 4. apostoł zajmował się sporami w zborze w Koryncie. W kolejnej części swojego listu, która obejmuje rozdziały 5-7, porusza temat świętości. W rozdziale 5. mówi przede wszystkim o społecznej świętości; w rozdziale 6. o osobistej, zaś w rozdziale 7. o świętości w relacjach rodzinnych. Pokazuje, że kolektywna świętość musi być utrzymywana przez usuwanie starego kwasu i wykluczanie złego spośród świętych; osobista powinna być zachowywana przez osądzanie samego siebie, natomiast rodzinna – przez właściwe praktykowanie ustanowionych przez Boga relacji.

Apostoł przypomniał już wcześniej świętym w Koryncie, że są świątynią Bożą i że mieszka w nich Duch Boży, przy czym dodał: *Świątynia Boża jest święta* (3,16-17). Obecność Boża nie toleruje zła, żąda świętości. Niezależnie od tego, jaką postać może przyjąć dom Boży – czy materialnego budynku, jak to było za czasów Starego Testamentu, czy raczej domu duchowego, który tworzy ogół wszystkich wierzących – to pierwszą wielką i niezmienną regułą w nim panującą jest *świętość*. Tak więc czytamy: *Ozdobą domu twego, Panie, jest świętość po wszystkie czasy* (Ps. 93,5). Także Ezechiel podkreśla świętość jako ważną zasadę charakteryzującą dom Boży: *Takie jest prawo o świątyni: Cały jej obszar na szczycie góry wokoło ma być świętością nad świętościami – oto takie jest prawo o świątyni* (Ezech. 43,12).

Wiersz 1:

Słyszysz się powszechnie o wszeteczeństwie między wami i to takim wszeteczeństwie, jakiego nie ma nawet między poganami, mianowicie, że ktoś żyje z żoną ojca swego.

Cielesność wierzących w Koryncie ujawniała się nie tylko w tym, że przyłączali się do określonych, wybranych przez siebie nauczycieli, przez co wywoływali rozłamy, lecz objawiała się również w ekstremalnym rozluźnieniu moralnym. Jak nietrudno się domyślić, zewsząd otoczeni byli rozwiązłością pogaństwa, z którego dopiero niedawno się wyzwolili. Tak więc byli przyzwyczajeni do lekceważenia nawet najbardziej rażących grzechów. I tak oto miał miejsce pośród nich przypadek tak obrzydliwego grzechu, który zawstydziłby nawet pogan.

Wiersz 2:

A wyście wzbili się w pychę, zamiast się raczej zasmucić i wykluczyć spośród siebie tego, kto takiego uczynku się dopuścił.

Wierzący Koryntianie okazali tolerancję względem tego, który popełnił straszliwy grzech cudzołóstwa. Zamiast się tym zasmucić, byli raczej pyszni i pewni siebie. To prawda, że nie otrzymali jeszcze apostoelskich zaleceń, jak należy postępować w takim przypadku, lecz duchowy instynkt powinien doprowadzić ich do ukorzenia się i ubolewania z powodu grzechu tej zepsutej osoby oraz do głębokiego pragnienia duchowej odnowy dla niej. Uczymy się zatem, że oprócz zupełnie jasnych wskazań Słowa, które w różnych przypadkach nakładają na nas odpowiedzialność konkretnego postępowania, istnieje także pewna moralna wrażliwość nowej natury, która powinna nas skłonić do zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Mogą zaistnieć przypadki, w których zachowanie jakiejś osoby stanie się ćwiczeniem dla świętych i tak wielkim ciężarem, że naprawdę

będą gorąco sobie życzyli usunięcia jej spośród siebie, ale nie będą mieli wyraźnych powodów do podjęcia takiego czynu. Co do takich właśnie przypadków Pismo Święte jasno wskazuje, że możemy przedłożyć tę sprawę Panu i ukorzyć się przed Nim, bolejąc głęboko z powodu zaistniałej sytuacji. Możemy mieć pewność, że On zainterweniuje i wydali osobę będącą przyczyną niepokoju. W takim przypadku sam Pan wykona za nas to zadanie. Warto zaznaczyć, że słowa użyte kolejno w 2. i 13. wierszu – „wykluczyć” oraz „usunąć” są w oryginalnym języku Biblii jednym i tym samym słowem. Ktoś przekazał niegdyś ważną prawdę: „Poniżenie, upokorzenie i modlitwa są źródłem pomocy dla tych, którzy są wrażliwi na zło, ale nie znają na nie lekarstwa”.

Wiersze 3-5:

Lecz ja, choć nieobecny ciałem, ale obecny duchem, już osądziłem tego, który to uczynił, tak jak bym był obecny: Gdy się zgromadzicie w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wy i duch mój z mocą Pana naszego, Jezusa, oddajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański.

Apostoł udziela Koryntianom jasnych wskazówek, jak należy postępować w udowodnionym już przypadku jawnego zła. Choć co prawda nieobecny ciałem, był jednak obecny duchem i już osądził tego, który popełnił grzech – *na oddanie szatanowi i zatracenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański*. Powinno to odbyć się, kiedy wierzący byli zgromadzeni, zgodnie z udzielonymi przez autorytet apostołski wskazówkami oraz w imieniu Pana Jezusa i z Jego mocą. Dobrze jest przyrzec się skrupulatnie treści przekazanych przez Pawła pouczeń w tej kwestii.

Zwrot *gdy się zgromadzicie* wskazuje na zgromadzenie złożone z wszystkich lokalnych wierzących, działające w duchu i mocy Pana. Zebrani, wydając złego szatanowi, działają jako reprezentanci Pana Jezusa. To wskazuje, że poza zgromadzeniem znajduje się świat zdo-

minowany i rządzony przez szatana. Grzesznik udowodnił przez swoje zachowanie, że nie nadaje się do przebywania w obecności Pańskiej, tak więc zostaje oddany w sferę działania i mocy szatana – poza zgromadzenie. To nie oznacza jednakże, że powinien być postrzegany jako niewierzący, gdyż działanie wykluczenia zostało podjęte *ku zatraceniu ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański*.

Dzisiaj sprawy te nie mogą być tak samo rozstrzygane jak w tamtych czasach, gdy rzeczy miały się jeszcze normalnie i zdrowo. Nie możemy oddać złego szatanowi, ponieważ przy dzisiejszym upadku i rozczłonkowaniu chrześcijaństwa żadna społeczność (denominacja) nie może powiedzieć, że poza ramami „jej” zboru znajduje się tylko i wyłącznie sfera szatana. Żadna społeczność nie może też twierdzić, że skupia wszystkich świętych danego rejonu. A jednak przesłanie wezwania na końcu tego rozdziału nadal pozostaje niezmiennie: *Usuńcie tego, który jest zły, spośród siebie*. Rezultat może być rzeczywiście taki, że owa zepsuta osoba, gdy znajdzie się pod mocą szatana, nauczy się osądzać własne ciało; czyli to, w czym zawiodła, gdy znajdowała się jeszcze na miejscu mocy Chrystusa.

Wiersze 6-8:

Nie macie się czym chlubić. Czy nie wiecie, że odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza? Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przańsi; albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w praśnikach szczerości i prawdy.

Apostoł pokazuje teraz poważne skutki moralnej nieczułości, która dopuszcza do istnienia nieosądzanego zła w zgromadzeniu. Zło, o którym tu mowa, przedstawione jest na przykładzie kwasu. Tak jak odrobina kwasu zakwasza cały zaczyn, tak też nieosądzone zło w jakimkolwiek chrześcijańskim zborze wywrze negatywny wpływ na całą społeczność.

To nie oznacza, że wszyscy członkowie wspólnoty popadną w ten sam grzech, lecz że zostaną nim zanieczyszczeni. Czyż może być bardziej klarowne zanegowanie tej jakże rozpowszechnionej fałszywej nauki, jakoby znany w zgromadzeniu grzech miał dotyczyć tylko konkretnego winnego i nie obarczać konsekwencjami pozostałych członków kościoła? Co więcej, apostoł wykazuje, że nie wystarczy samo wykluczenie złego – całe zgromadzenie powinno osądzić siebie za swój duchowy stan, przyzwoleń na zło. Czyniąc to, usuwa się stary kwas i odpowiada na wezwanie Chrystusa, który obdarzył nas nową tożsamością przed Bogiem – jako ów niezakwaszony zaczyn.

Kolejne napomnienia dotyczą obchodzenia święta – nie w starym zaczynie i obojętności wobec grzechu, również nie w zaczynie złości i przewrotności, lecz w praśnikach szczerości i prawdy. Wzywając nas do obchodzenia święta, apostoł nie miał na myśli tylko i wyłącznie wieczery Pańskiej, lecz raczej cały okres życia wierzącego na ziemi – to właśnie jego obrazem jest Święto Praśników.

Wiersze 9-13:

Napisałem wam w liście, abyście nie przestawali z wszetecznikami; ale nie miałem na myśli wszeteczników tego świata albo chciwców czy grabieżców, czy bałwochwalców, bo inaczej musielibyście wyjść z tego świata. Lecz teraz napisałem wam, abyście nie przestawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takim nawet nie jadali. Bo czy to moja rzecz sądzić tych, którzy są poza zborom? Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze? Tych tedy, którzy są poza nami, Bóg sądzić będzie. Usunąć tego, który jest zły, spośród siebie.

W kolejnych wierszach apostoł podkreśla, że napominając wierzących do praktykowania karności i prowadzenia życia nacechowanego szczerością i prawdą, zwraca się jedynie do kręgów chrześcijańskich.

Rozszerzenie tej nauki na ludzi tego świata byłoby niemożliwe. Jeśli zaś ktoś, *kto mieni się bratem*, żyje jawnie w nieosądzonym grzechu, to nie powinniśmy mieć z nim społeczności, choćby nawet przy jedzeniu. Próby poprawy tego świata poprzez osądzanie wszechobecnego w nim zła nie są sprawą chrześcijan – to uczyni Bóg w swoim czasie. Natomiast w zasięgu naszej odpowiedzialności leży osądzanie każdego rodzaju zła, które wyjdzie na jaw w chrześcijańskiej społeczności. Dlatego też apostoł kończy pouczenia słowami: *Usuńcie tego, który jest zły, spośród siebie*.

Rozdział 6

Wiersz 1:

Czy śmie ktoś z was, mając sprawę z drugim, procesować się przed niesprawiedliwymi, zamiast przed świętymi?

Wcześniej apostoł zajmował się niemoralnym stanem wierzących w Koryncie, teraz podkreśla, iż sprzeczne z naturą chrześcijanina jest uciekanie się do świeckich sądów w celu rozpatrywania sporów i konfliktów pomiędzy braćmi. W mocnych słowach gani brata mającego coś przeciwko innemu bratu, decydującego się na sądowe rozstrzygnięcie sprawy przed niewierzącymi, zamiast zwrócić się do świętych. Gdy mówi o świeckich sądach jako o *niesprawiedliwych*, postrzega ludzi tego świata z punktu widzenia ich nieuporządkowanej relacji wobec sprawiedliwego Boga.

Wiersz 2:

Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą? A jeśli wy świat sądzić będziecie, to czyż jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejszych?

Aby wyraźnie przedstawić absurdalność takiego działania, apostoł chce doprowadzić Koryntian do rozważenia swojego postępowania w perspektywie przyszłego świata. Wierzący ci wiedzieli bowiem, że w dniu powtórnego przyjścia Chrystusa, gdy będzie On panował nad światem i aniołami – będą złączeni z Nim również Jego święci. Jakże

absurdalne jest zatem szukanie rozstrzygnięcia sporów pośród tych, których ostatecznie sami będziemy sądzić.

Wiersze 3-4:

Czy nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy? Cóż dopiero zwykłe sprawy życiowe? Jeśli macie do osądzenia zwykłe sprawy życiowe, to czemu powołujecie na sędziów tych, którzy w zborze się nie liczą?

Następnie apostoł przedstawia bezcelowość zwracania się do świata. Argumentuje to tak: skoro święci będą pewnego dnia sądzić zarówno świat, jak i aniołów, to rzeczą oczywistą jest, że muszą być zdolni do tego, aby rozstrzygać stosunkowo błahе problemy codziennego życia. Nawet najmniej poważani w zgromadzeniu bracia są w stanie decydować o istniejących sporach. Do wykonywania tej czynności nie jest potrzebna wielka duchowość bądź szczególny dar, lecz raczej zdrowy rozsądek i rzetelność.

Wiersze 5-6:

Mówię to, aby was zawstydzić. Czyż nie ma między wami ani jednego mądrego, który może być rozjemcą między braćmi swymi? Tymczasem procesuje się brat z bratem i to przed niewiernymi!

Słowa, wypowiedziane przez apostoła do Koryntian, miały służyć ich zawstydzeniu; fakt powoływania się przez nich na orzeczenia świeckich sądów zdaje się dowodzić, iż pomimo całego poznania i darów, którymi się chlubili, nie było między nimi żadnego mądrego, który potrafiłby rozstrzygać tak błahе sprawy. I tak oto *brat z bratem* stawali przed świeckimi sądami, przed niewierzącymi. Rzeczą oczywistą jest, że apostoł mówi tutaj o sprawach, które nie muszą być przedstawiane całemu zgromadzeniu, lecz mogą zostać rozstrzygnięte przez pojedynczego mądrego.

Wiersze 7-8:

W ogóle, już to przynosi wam ujmę, że się z sobą procesujecie. Czemu raczej krzywdy nie cierpicie? Czemu raczej szkody nie ponosicie? Tymczasem wy sami krzywdzicie i szkodę wyrządzacie, i to braciom.

Po osądzeniu światowego sposobu działania wierzących w Koryncie apostoł przechodzi do ich niskiego stanu moralnego, który prowadzi do takiego postępowania. Tak, jak się to często zdarza, za nieodpowiednim działaniem stoi niewłaściwe usposobienie oraz lekceważenie zasad Bożych. Najwyraźniej Koryntianie nie byli gotowi, by znosić niesprawiedliwe traktowanie lub też cierpieć dla Chrystusa. Wręcz przeciwnie, gdy udawali się do sądów, naciągali prawdę ku swej własnej korzyści. Gdzież więc były ich wytrwałość i cierpienie w imię sprawiedliwości? J.N. Darby powiedział kiedyś tak: *Koryntianie nie pozostawiali w tyle, jeśli chodzi o dary łaski, ale nie czynili postępów w samej łasce oraz: Jeśli miałbym wybierać, to doprawdy wolałbym zatrzymać na sobie charakter Chrystusa niż mój własny płaszcz.* Zwykle jesteśmy zdolni nadzwyczaj szybko okazywać nasze zdenerwowanie, gwałtowność i impulsywność, gdy tylko zauważamy, że padamy ofiarą nieuczciwych machinacji. Jednak udowadniamy przez to tylko, że prędeż jesteśmy skłonni do wyzbycia się charakteru Chrystusa niż do rezygnacji z naszych pozornych praw.

Wiersze 9-11:

Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy, ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziery Królestwa Bożego nie odziedziczą. A takimi niektórzy z was byli; aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego.

Teraz apostoł zaczyna mówić o przyczynach prowadzących do takiego rodzaju procesów prawnych. Podaje pełen powagi opis zła

i zepsucia w Koryncie, po czym mówi: *A takimi niektórzy z was byli*. Cudowna łaska potrafi wyrwać nas ze stanu duchowej degeneracji i oddalenia od Boga oraz połączyć z Chrystusem, przenosząc do najwyższego miejsca chwały – do domu Ojca! Święci w Koryncie znajdowali się kiedyś w tak złym stanie i w szczególny sposób byli narażeni na niebezpieczeństwo, by nie trzymając się mocno Chrystusa, popaść w kultywowanie dawnych nawyków.

Jak wiele rodzajów zła by nie wymienił apostoł, musi jednak powiedzieć: *Aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni*. Mówiąc o Koryntianach jako o *obmytych*, nie ma tu na myśli tego, że pamiętali o stałej konieczności przykładania miary Słowa, przez które zostają usuwane codzienne zanieczyszczenia okradające wierzącego ze społeczności z Chrystusem, co w sposób obrazowy przedstawione jest w obmyciu nóg w Ewangelii Jana 13. Tu wskazuje bardziej na dzieło Ducha w nowym narodzeniu – ta rzecz dokonała się jeden raz na zawsze (czyt. Hebr. 10,14). Przez nowe narodziny została podarowana nam nowa natura, która wzbrania się przed nieczystościami ciała starej, zmysłowej natury.

Uświęcenie prowadzi nas jeszcze dalej. O ile poprzez *obmycie* jesteśmy odłączeni od nieczystości ciała, to poprzez *uświęcenie* zostajemy odłączeni na wyłączną własność Boga. Inne fragmenty Pisma (np. Ew. Jana 17,19 i 1. Tes. 5,23) mówią o postępującym uświęceniu, kiedy to wierzący coraz bardziej oddaje się sprawom Bożym. Tu jednak mowa jest o odosobnieniu w pełnym tego słowa znaczeniu; czytamy o tym również w Liście do Hebrajczyków 10,10: *Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze*. Kamień wydobyty raz z kamieniołomu jest od tej pory już na zawsze od niego odłączony; pomimo, że ostatecznie może być jeszcze obrabiany i ciosany, aby stał się odpowiedni do zamiarów mistrza.

Poprzez *usprawiedliwienie* dusza zostaje uwolniona od oskarżeń przed Bogiem; podstawą tego jest dzieło Chrystusa. Poprzez Ducha Świętego te wzniosłe i wielkie prawdy stają się własnością naszych dusz.

Wiersze 12-20:

Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić. Pokarm jest dla brzucha, a brzuch jest dla pokarmów; ale Bóg zniweczy jedno i drugie. Ciało zaś jest nie dla wszeteczeństwa, lecz dla Pana, a Pan dla ciała. A Bóg i Pana wskrzesił, i nas wskrzesi przez moc swoją. Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusowymi? Czy mam tedy wziąć członki Chrystusowe i uczynić je członkami wszeteczniczy? Przenigdy! Albo czy nie wiecie, że kto się łączy z wszetecznicą, jest z nią jednym ciałem? Albowiem, mówi Pismo, ci dwoje będą jednym ciałem. Kto zaś łączy się z Panem, jest z nim jednym duchem. Uciekajcie przed wszeteczeństwem. Wszelki grzech, jakiego człowiek się dopuszcza, jest poza ciałem; ale kto się wszeteczeństwa dopuszcza, ten grzeszy przeciwko własnemu ciału. Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym.

Ponieważ posiadamy nową naturę, jesteśmy odosobnieni, odłączeni dla Boga i usprawiedliwieni, oczyszczeni z win spowodowanych naszą grzesznością. Apostoł przypomina, że nasze ciała należą do Pana. Z jednej strony starajmy się, by nie używać ich do zaspokajania naszych cielesnych żądz, z drugiej zaś chcemy posługiwać się nimi do wysławiania Boga (w. 20).

Wszystko (apostoł mówi tutaj o jedzeniu i naturalnych związkach) jest dozwolone dla chrześcijanina. Pomimo to jednak musimy być ostrożni, ponieważ, choć wszystko jest dozwolone, w żadnym wypadku nie wszystko jest pożyteczne. Istnieje niebezpieczeństwo, że korzystając z rzeczy samych w sobie jak najbardziej właściwych, damy się im zniewolić. Apostoł odnosi to szczególnie do pokarmów. Dla ciała są one konieczne i odpowiednie dla zaspokojenia naturalnych potrzeb; dlatego też mamy prawo, aby je spożywać. Jednak istnieje możliwość,

że będziemy wykorzystywać je w sposób nieumiarkowany i staniemy się niepohamowanymi żarłokami.

Następnie apostoł zaczyna przedstawiać to, co nie jest dozwolone ciału – grzech. Przypomina nam, że ciało jest dla Pana, a Pan dla ciała. Wskazuje również na znaną nam prawdę o tym, że nasze ciała przeznaczone są do wzniosłej chwały, gdyż jak Bóg wzbudził z martwych Pana Jezusa, tak samo wzbudzi nasze ciała poprzez swoją moc. Co więcej – nasze ciała są członkami Chrystusa; kto zaś należy do Pana, jest z Nim jednym duchem. Apostoł nauczył się tej prawdy w trakcie swojego nawrócenia, kiedy to Pan powiedział do niego: *Czemu mnie prześladujesz?* (Dz. Ap. 9,4). Dotykać ciał świętych oznaczało targnąć się na samego Chrystusa. Każdy grzech jest niezwykle poważny, jednak szczególnie poważny jest grzech przeciw ciału, w którym zamieszkuje Duch Święty i które należy do Boga. Wobec tego mamy obowiązek używania go wyłącznie do wysławiania Boga.

Aby unaocznić ogromne znaczenie świętości, apostoł przypomina nam, że jesteśmy obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni; następnie, że nasze ciała są własnością Pana i jako połączone z Nim są zamieszkałe przez Ducha Świętego; dalej – że należą do Boga, więc powinny być używane do wysławiania Go. Również i Pan jest dla ciała, a co za tym idzie – Bóg wzbudzi je przy użyciu swojej potężnej mocy.

Rozdział 7

Wiersze 1-2:

A teraz o czym pisaliście: Dobrze jest, jeżeli mężczyzna nie dotyka kobiety; jednak ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego męża.

Apostoł napominał już wcześniej świętych w Koryncie do zachowania praktycznej świętości. Teraz instruuje, jak zachować ją w naturalnych relacjach życiowych. Chrześcijaństwo nie odrzuca porządku natury, jednak chce skorygować nadużycia, którymi upadły człowiek skaził naturalne relacje. Każdy mężczyzna ma prawo mieć własną żonę i każda kobieta ma prawo mieć męża. Małżeństwo jest słuszną i właściwą drogą zapobiegającą pokusie wszeteczeństwa. Jak widzimy, całkowicie nieusprawiedliwione i fałszywe jest przekonanie, że do osiągnięcia wyższego stopnia duchowości niezbędne jest zachowanie ascetycznego stylu życia.

Wiersze 3-5:

Mąż niechaj oddaje żonie, co jej się należy, podobnie i żona mężowi. Nie żona rozporządza własnym ciałem, lecz mąż; podobnie nie mąż rozporządza własnym ciałem, lecz żona. Nie strońcie od współżycia z sobą, chyba za wspólną zgodą do pewnego czasu, aby oddać się modlitwie, a potem znowu podejmujcie współżycie, aby was szatan nie kusił z powodu niepowściągliwości waszej.

Apostoł daje radę tym, którzy są w związku małżeńskim. Relacje małżonków ma cechować wzajemna zależność. Oboje powinni troszczyć się o zaspokojenie potrzeb współmałżonka.

Wiersze 6-9:

A to, co mówię, jest zaleceniem, a nie rozkazem. A wolałbym, aby wszyscy ludzie byli tacy, jak ja, lecz każdy ma własny dar łaski od Boga, jeden taki, a drugi inny. A mówię tym, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz wdowom: Dobrze zrobią, jeśli pozostaną w tym stanie, w jakim ja jestem. Jeśli jednak nie mogą zachować wstrzeźliwości, niechaj wstępują w stan małżeński; albowiem lepiej jest wstąpić w stan małżeński, niż gorzeć.”

Poprzednich słów: *Niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego męża* apostoł nie traktuje jako nakazu. Jego pragnieniem jest, aby wszyscy, podobnie jak on, pozostali w stanie wolnym. Rozumie jednak, że nie każdemu jest dane od Boga, by pozostać w tym stanie. Kto nie ma takiego powołania, lepiej, aby wstąpił w stan małżeński.

Wiersze 10-11:

Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, nakazuję nie ja, lecz Pan, ażeby żona męża nie opuszczała, a jeśli by opuściła, niech pozostanie niezamężna albo niech się z mężem pojedna; niech też mąż z żoną się nie rozwodzi.

Należy zwrócić uwagę na następujący aspekt – małżonkom apostoł nie daje własnych rad, ale bezpośredni nakaz od Pana: żona ma nie opuszczać męża. Jeśli by go opuściła, powinna pozostać niezamężna albo się z mężem pojednać. Również i mąż nie powinien się z żoną rozwodzić.

Wiersze 12-17:

Pozostałym zaś mówię ja, nie Pan: Jeśli jakiś brat ma żonę poganę, a ta zgadza się na współżycie z nim, niech się z nią nie rozwodzi; i żona, która ma męża poganina, a ten zgadza się na współżycie z nią, niech się z nim nie rozwodzi. Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganina uświęcona jest przez wierzącego męża; inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte. A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg. Bo skądże wiesz, żono, że zbawisz męża? Albo skąd wiesz, mężu, że zbawisz żonę? Poza tym, niech każdy żyje tak, jak mu wyznaczył Pan, w takim stanie, w jakim powołał go Bóg; tak też zarządzam we wszystkich zborach.

Apostoł zajmuje się w tym fragmencie trudną sytuacją brata mającego niewierzącą żonę lub też siostry mającej niewierzącego męża. Apostoł udziela im swej rady. Należy mieć na względzie, że nie przedstawiono tu sytuacji, w której wierząca osoba poślubia niewierzącą, ponieważ to jest ewidentnie wbrew zamysłowi Pana (2. Kor 6,14). Tutaj jest rozpatrywany przypadek małżeństw mieszanych, w których jedna ze stron nawróciła się w trakcie trwania małżeństwa. W tym przypadku wierzący nie jest skażony przez związek z niewierzącym. Wręcz przeciwnie – to niewierzący i dzieci narodzone z tego związku są uświęcone.

Uświęcenie i świętość nie oznaczają jednak stanu duchowego, który prowadzi ich do żywej relacji z Bogiem. Tu pojawia się raczej myśl, że przez wierzącego związek ów jest uświęcony i uznany przez Boga, tak że wierzący może w nim pozostać. Jeśli jednak niewierzący partner odejdzie, wierzący jest zwolniony z obowiązku trwania w tym związku i nie powinien procesować się z tym, który go opuścił, ponieważ jesteśmy powołani do pokoju. To nie daje jednak wierzącemu w żaden sposób przyzwolenia na zerwanie więzi i opuszczenie niewierzącego ani na powtórne wyjście za mąż czy ożenek. Wierząca osoba nie powinna

w żaden sposób odseparowywać się od swego niewierzącego małżonka, ale pozostawać w związku, licząc na łaskę Boga konieczną do zbawienia. W ten sposób poddajemy się pokornie prowadzeniu Pana i postępujemy zgodnie z Jego wolą.

Słowa: *Tak też zarządzam we wszystkich zborach Bożych* przypominają nam ważną prawdę, że ten porządek ma również zastosowanie we wszystkich świadectwach zgromadzenia; wykluczona jest możliwość niezależności pojedynczej komórki Zgromadzenia. Pojedyncze wspólnoty nie są niezależnymi społecznościami czy instytucjami mającymi wolność we wprowadzaniu i praktykowaniu swych własnych zasad. Słowo Boże jest niewątpliwie naszą jedyną wytyczną i zgromadzenia posłuszne Jego światłu będą zjednoczone w poddawaniu się pod jego instruktaż.

Wiersze 18-19:

*Był ktoś w chwili powołania obrzezany? Niech nie ukrywa obrzezania.
Był ktoś w chwili powołania nieobrzezany? Niech się nie obrzezuje.
Obrzezanie nie ma żadnego znaczenia i nieobrzezanie nie ma żadnego
znaczenia, ale tylko przestrzeganie przykazań Bożych.*

Apostoł mówił uprzednio o wezwaniu Bożym skierowanym do wierzącego człowieka, który przyjął wiarę wówczas, gdy był już związany z niewierzącym. Tu mówi także o wezwaniu Boga, które dociera do niewierzącego (obrzezanego czy nieobrzezanego) i prowadzi do żywej wiary. Wiemy, że żydowska tradycja przywiązywała wielką wagę do obrzędu obrzezania. W pewnej chwili pojawili się tacy, którzy zaczęli nauczać, że *jeśli nie zostaliście obrzezani według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni* (Dz. Ap. 15,1). W tym miejscu apostoł stwierdza, że dla chrześcijanina obrzezanie czy nieobrzezanie nie ma żadnego znaczenia. W oczach Boga wartość ma posłuszeństwo wobec Jego Słowa, nie zaś wywodzące się z religii powierzchowne różnice.

Wiersze 20-24:

Niech każdy pozostanie w tym stanie, w jakim został powołany. Zostałeś powołany, będąc niewolnikiem? Nie trap się tym; ale jeśli możesz stać się wolnym, raczej korzystaj z tego. Kto bowiem jako niewolnik został powołany w Panu, ten jest wyzwoleniec Pana; podobnie – kto jako wolny został powołany, jest niewolnikiem Chrystusa. Drogoście kupieni; nie stawajcie się niewolnikami ludzi. Bracia, niech każdy pozostanie przed Bogiem w tym stanie, w jakim został powołany.”

Później apostoł przedstawia powołanie Boże prowadzące do wiary ludzi zajmujących różne stanowiska i przedstawicieli różnych warstw społecznych. Co więcej, dowiadujemy się, że podobnie jak obrzezanie albo nieobrzezanie nie mają nic wspólnego z naszym chrześcijańskim powołaniem, tak również pozycja społeczna – czy to niewolnika, czy też wolnego człowieka – nie ma dla Boga żadnego znaczenia. Apostoł podaje ogólną zasadę: każdy zatem niech pozostanie w stanie, w którym znajdował się w chwili powołania. Nikt nie powinien zamartwiać się tym, że jest niewolnikiem. Jeśli jednak ma możliwość stania się wolnym człowiekiem, to tym lepiej – niech korzysta z takiej możliwości. W każdym razie chrześcijański niewolnik powinien pamiętać, że jest wyzwoleniec Pana; kto zaś powołany został jako wolny, nie powinien zapominać o tym, że jest niewolnikiem Chrystusa. Obydwaj zostali wykupieni za tę samą cenę, a Ten, który nabył nas swą drogocenną krwią, ma do nas wszelkie prawa.

Tak więc, gdy jesteśmy napominani, by pozostać w naszym powołaniu, czy to jako niewolnik, czy wolny, to w tym celu, aby być *z Bogiem* (dosł. *przed Bogiem*), tzn. trwać w społeczności z Nim.

Wiersze 25-34:

A co do panien, nakazu Pańskiego nie mam, ale wyrażam zdanie jako ten, który dzięki miłosierdziu Pańskiemu zasługuje na wiarę. Sądzę

więc, że w obliczu groźnego położenia dobrze jest człowiekowi pozostać takim, jakim jest. Jesteś związany z żoną? Nie szukaj rozłączenia. Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony. A jeśli się ożeniłeś, nie zgrzeszyłeś, a jeśli panna wyszła za mąż, nie zgrzeszyła; wszakże tacy będą mieli doczesne kłopoty, ja zaś chciałbym wam tego oszczędzić. A to powiadam, bracia, czas, który pozostał, jest krótki; dopóki jednak trwa, winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie mieli; a ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; a ci, którzy się weselą, jakby się nie weselili; a ci, którzy kupują, jakby nic nie posiadali; a ci, którzy używają tego świata, jakby go nie używali; przemija bowiem kształt tego świata. Chcę, abyście byli wolni od trosk; kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pańskie, o to, jak by się Panu podobać; a żonaty troszczy się o sprawy tego świata, o to, jak by się podobać żonie, i żyje w rozterce. Także kobieta niezamężna i panna troszczy się o sprawy Pańskie, aby być świętą i ciałem, i duchem; mężatka zaś troszczy się o sprawy tego świata, jakby się podobać mężowi.

Apostoł zwracał się uprzednio do tych, którzy są w związkach małżeńskich. Teraz udziela rady tym, którzy są w stanie wolnym. Z powodu obecnego stanu świata, jego udręk i potrzeb, a zwłaszcza ze względu na to, że czas jest krótki i światowe smutki i radości wkrótce się skończą – bo kształt tego świata przemija – stwierdza, że dobrze jest dla chrześcijanina być wolnym od ziemskich związków. Nie oznacza to jednak w żadnym razie, że jeśli mąż związany jest z żoną, to ma się z nią rozłączyć. Jeśli jednak jest w stanie wolnym, niech w nim pozostanie. Chrześcijanie, którzy wstępują w związek małżeński, nie czynią nic złego, ale będą mieć doczesne kłopoty. Tymczasem apostoł wołałby, w miarę możliwości, oszczędzić nam tych trosk, byśmy mogli służyć Panu. Jest to bowiem rzeczą oczywistą i w pewnej mierze słuszną, że małżonkowie chcą się sobie podobać, podczas gdy niezamężne siostry oraz nieżonaci bracia posiadają więcej wolności, aby służyć Panu bez jakichkolwiek przeszkód w sferze duchowej i materialnej.

Wiersze 35-40:

A to mówię dla własnego dobra waszego, nie aby sidła na was zarzucać, lecz abyście postępowali przystojnie i trwali przy Panu ustawicznie. A jeśli ktoś uważa, że wobec swej panny zachowuje się niewłaściwie, bo już przekwitła, a powinna była wyjść za mąż, niech czyni, co chce, nie zgrzeszy, niech się pobiorą. Kto jednak mocno postanowił w sercu swoim, bez przymusu, a panuje nad wolą swoją, i rozstrzygnął we własnym sercu, że zachowa swoją pannę w dziewictwie, dobrze uczyni. Tak więc, kto poślubia pannę swoją, dobrze czyni, ale kto nie poślubia, lepiej czyni. Żona związana jest tak długo, dopóki żyje jej mąż; a jeśli mąż umrze, wolno jej wyjść za mąż za kogo chce, byle w Panu. Ale według mojego zdania jest szczęśliwsza, jeśli tak pozostanie; a sądzę, że i ja mam Ducha Bożego.

Mówiąc w ten sposób apostoł ma na uwadze nasze dobro. Nie ma zamiaru wpędzić nas w jakieś sidła, zakładać na nas pęt, co mogłoby doprowadzić do fałszywego wyobrażenia, że powinniśmy zostać mnichami albo zakonnicami. Pogląd ten doprowadził do ogromnego zepsucia wśród dużej części nominalnego chrześcijaństwa. Apostoł pozwala wszystkim wstępować w związek małżeński. Na koniec kieruje również kilka słów do wdów. Odpowiada na pytanie, czy mogą wyjść powtórnie za mąż? Jego odpowiedź brzmi tak – wolno jej wyjść, za kogo chce, *byle w Panu*. Sądzi jednak, że mówiąc, iż lepiej byłoby dla niej, by pozostała w teraźniejszym stanie wolnym, udziela rady zgodnie z wolą Pana.

Rozdział 8

W rozdziałach 8, 9 i 10 apostoł broni zdecydowanie wolności pojedynczej osoby, jednocześnie ostrzegając poważnie przed jej niewłaściwym użyciem lub też nadużywaniem. W rozdziale 8. przedmiotem swej przestrogi czyni nadużywanie wolności, które mogłoby przywieść brata do upadku; w rozdziale 9. ostrzega sługi, że możliwe jest takie używanie wolności, które ściągnie na nich potępienie, zaś w rozdziale 10. przestrzega przed użyciem wolności w sposób, który zaszkodziłby naszej społeczności i dał powód do zgorszenia Żydom, poganom lub też Zgromadzeniu Bożemu.

Wiersze 1-3:

A co do mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że wszyscy mamy właściwe poznanie. Poznanie nadyma, ale miłość buduje. Jeśli kto mniema, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać; lecz kto miłuje Boga, do tego przyznaje się Bóg.

Apostoł rozpoczyna ważny temat 8. rozdziału, przedstawiając niebezpieczeństwo zamiany wolności pojedynczej osoby w swawolę i samowolne działanie bez uwzględniania tego, jaki wpływ nasze postępowanie może mieć na innych. Niewłaściwe korzystanie z chrześcijańskiej wolności może przywieść brata do upadku. Apostoł kładzie wielki nacisk na to ostrzeżenie w związku z kwestią spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom. Niektórzy wierzący w Koryncie, ponieważ wiedzieli, że bożki nie mają żadnej mocy, mogli odczuwać osobistą wolność,

aby pójść do świątyni pogańskiej i spożywać mięso składane w ofierze bałwanom. Jednak czy słuszne byłoby tak postąpić, skoro inni wierzący mogliby zostać przywiedzeni przez to do upadku?

Najpierw apostoł dowodzi, że traktuje o jednej z najbardziej znaczących kwestii, której nie można wyjaśnić samym racjonalnym *poznaniem*, lecz wyłącznie poprzez *miłość*. Jest to sprawa nadzwyczajnej wagi, bo chociaż zasada ta ogranicza się w tym tekście do spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom, to jednak ma ona o wiele szersze zastosowanie w wielu innych sytuacjach. W obecnych czasach w naszym kręgu kulturowym nie dotyczy nas problem spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom. Pojawia się za to wiele innych nurtujących nas pytań, jak choćby kwestia palenia tytoniu przez chrześcijan. Niektórzy próbowaliby odpowiedzieć na takie pytanie za pomocą *poznania* przez szukanie przekonujących argumentów o jego negatywnym wpływie na zdrowie. Zdecydowanie lepszym jednak sposobem wyjaśnienia tej sprawy jest *miłość*, która stawia pytania: „Jaki wpływ będzie miało to na mojego brata w wierze?”. *Poznanie* zajmuje się jedynie logiczną analizą problemów, rozważa zalety i wady poszczególnych rozwiązań, natomiast *miłość* kieruje się dobrem współbraci.

Apostoł czyni ważne uwagi odnośnie poznania i miłości. Po pierwsze mówi: *Wszyscy mamy właściwe poznanie*. Jednak samo poznanie nie wystarcza, każdy z nas potrzebuje równocześnie miłości. W ludzkiej naturze leży pragnienie poznania; ale jeżeli za wszelką cenę dążymy do poznania tylko po to, aby je po prostu zdobyć, to wzbija nas ono jedynie w pychę – podczas gdy miłość jest w stanie działać budująco na braci. Poza tym nasza wiedza jest tylko częściowa (rozd. 13,9) i zaufanie pokładane w naszym niepełnym, wypełnionym brakami poznaniu, często prowadzi nas do błędów.

Miłość do brata, która stanowi motywację do tego, abym miał na uwadze jego dobro, będzie o wiele lepszą i pewniejszą drogą do rozstrzygnięcia spornych kwestii. Zaufanie pokładane w ludzkim poznaniu

służyć będzie tylko umocnieniu przekonania o znaczeniu własnej osoby i może prowadzić do pychy.

Lecz w jaki sposób miłość do brata może pozostać czynna? Jedyne za sprawą miłości do Boga, zgodnie z pouczeniem apostoła Jana: *Każdy, kto miłuje tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z niego narodził.* (1. Jana 5,1). Tu apostoł mówi jednoznacznie o miłości do Boga – jeśli człowiek naprawdę miłuje Boga, wie, że, po pierwsze, sam w niewielkim stopniu poznał Boga, a po drugie – że sam został przez Boga doskonale poznany. Świadomość, że Bóg zna mnie i doskonale wie o wszystkim, co uczyniłem, nie pozostawia miejsca na dumę, która rodzi się przez samo poznanie.

Wiersze 4-6:

Co więc dotyczy spożywania mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że nie ma bożka na świecie i że nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy.

Kwestia spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom prowadzi apostoła do krótkiego, ale znaczącego porównania bożków z jedynym prawdziwym Bogiem. Po pierwsze, my chrześcijanie wiemy, iż bożki są niczym i że nie ma innego Boga oprócz Jednego. Upadły człowiek wyznaje wiele bożków i panów na niebie i na ziemi, lecz dla nas wierzących istnieje *tylko jeden Bóg, Ojciec, i jeden Pan, Jezus Chrystus!* Słowa te mają w zamyśle Ducha Bożego służyć nie tylko przedstawieniu boskości Chrystusa, ale także pokazaniu sposobu, w jaki Bogu upodobało się objawić siebie samego i jak na drogach łaski wyszedł naprzeciw człowiekowi. Ojciec pozostaje w Bóstwie, a Bóg jest prapoczątkiem wszechrzeczy i wszystko jest dla Niego. Syn zaś, chociaż w żadnej chwili

nie przestał być Bogiem, to jednak stał się ciałem i w swym człowieczeństwie zajął miejsce jako Pan. Zatem ów Jedyny, którego znamy jako Jezusa Chrystusa, jest Panem, któremu winni jesteście cześć i poddanie. Posiada dwojakie stanowisko: jest zarówno Stwórcą wszechrzeczy, jak też Tym, przez którego zostaliśmy zbawieni.

Wiersze 7-13:

Lecz nie wszyscy mają właściwe poznanie; niektórzy bowiem, przyzwyczajeni dotąd do bałwochwalstwa, spożywają mięso jako składane w ofierze bałwanom i sumienie ich z natury słabe, kala się. Zapewne, pokarm nie zbliża nas do Boga, gdyż nic nie tracimy, jeśli nie jemy, i nic nie zyskujemy, jeśli jemy. Baczcie jednak, aby ta wolność wasza nie stała się zgorszeniem dla słabych. Albowiem jeśli kto ujrzał ciebie, który masz właściwe poznanie, siedzącego za stołem w świątyni pogańskiej, to czyż to nie pobudzi sumienia jego, ponieważ jest słaby, do spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom? I tak przyczyni się twoje poznanie do zguby człowieka słabego, brata, za którego Chrystus umarł. A tak, grzesząc przeciwko braciom i obrażając ich słabe sumienie, grzeszycie przeciwko Chrystusowi. Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył.

Na początku rozdziału apostoł wyjaśnił różnicę pomiędzy miłością i poznaniem oraz przedstawił prawdziwego Boga. Teraz pokazuje, że nawet pomiędzy chrześcijanami byli też tacy, którzy nie posiadali całkowitego poznania. Dlatego też nie byli w stanie wyjść ze swym cząstkowym poznaniem poza głęboko zakorzenione w ich świadomości przekonania co do bożków. Widocznie jeszcze ich napiętnowane śladami pogaństwa myślenie nie pozwalało im zrozumieć, że bożki są nicością, a mięso, składane im w ofierze, nie różni się niczym od innych pokarmów. Spożywanie mięsa składanego bałwanom w ofierze doprowadziłoby nieutwierdzonego w wierze brata do splamienia

jego sumienia. Poza tym widok chrześcijanina, jedzącego mięso, które uprzednio zostało złożone bałwanom w ofierze, stałby się dla niego pułapką. Mógłby mianowicie być bodźcem do postępowania wbrew sumieniu, co z kolei doprowadziłoby do tego, że stałby się rozbitkiem w wierze, idącym ścieżką, której końcem jest zatracenie.

Nie chodzi tu o kwestię, czy wierzący może iść na zatracenie, czyli wieczne potępienie, bo sam Pan powiedział przecież: *...i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej* (Jana 10,28). W Ewangelii Jana wierzący jest oglądany z perspektywy Pana, zaś tutaj, w 1. Liście do Koryntian – przedstawiony z perspektywy człowieka. My ludzie możemy zawieść w naszej odpowiedzialności i postępować w sposób, który doprowadzi do upadku brata. Czyniąc to, nie tylko grzeszymy przeciwko bratu, za którego Chrystus umarł, ale także przeciwko samemu Chrystusowi. Dlatego też apostoł kończy rozważanie tego tematu myślą, że miłość do brata powinna nas skłonić do tego, abyśmy nie jedli mięsa, jeżeli miałyby przysłużyć się to do zgorszenia i upadku nieutwierdzonych w wierze współbraci.

Rozdział 9

W poprzednim rozdziale apostoł pisał o wolności wierzącego w zakresie spożywania pokarmów, a jednocześnie przestrzegał przed jej nadużywaniem. W tym rozdziale kontynuuje temat wolności oraz podejmuje problem praw sługi Pańskiego – po raz kolejny ostrzega przed błędnym używaniem tych przywilejów. Z jednej strony przedstawia bezsprzeczne prawa sługi Pana, z drugiej zaś podkreśla, że prawa te poddane są interesom Chrystusa i Jego ludu, nie służą zaś wywyższaniu samego siebie bądź pobłażaniu ciała.

Wiersze 1-2:

Czy nie jestem wolny? Czy nie jestem apostołem? Czy nie widziałem Jezusa, Pana naszego? Czy wy nie jesteście dziełem moim w Panu? Jeśli dla innych nie jestem apostołem, to jednak dla was nim jestem; wszak pieczęcią apostołstwa mego wy jesteście w Panu.

Z drugiego listu do Koryntian wiemy, że apostołstwo Pawła było przez niektórych kwestionowane. Tę część swojego listu Paweł rozpoczyna zatem krótką obroną swojego apostołstwa oraz swojej wolności. Posiadał bowiem najbardziej znaczącą dla apostoła cechę – mianowicie widział Jezusa, naszego Pana. Poza tym, jakże Koryntianie mogli podawać w wątpliwość apostołstwo Pawła, skoro sami byli owocem jego pracy misyjnej? Przecież sam fakt zaistnienia w Koryncie Zgromadzenia Bożego był niezaprzeczalnym dowodem jego dzieła w Panu.

W Koryncie znajdowały się osoby kierowane zazdrością w stosunku do apostoła; sugerowały one, że głosił Słowo z niewłaściwych pobudek,

dążąc do czerpania korzyści ze swojej służby (2. Kor. 11,9-19). Apostoł odpowiada na te pomówienia w dwojaki sposób: najpierw broni praw służby Pana (wersety 3-14), następnie pokazuje, w jaki sposób on sam korzystał z tych przywilejów (wersety 15-27).

Wiersze 3-7:

Moja obrona przeciwko tym, którzy mnie oskarżają, jest taka: Czy nie wolno nam jeść i pić? Czy nie wolno nam zabierać z sobą żony chrześcijanki, jak czynią pozostali apostołowie i bracia Pańscy, i Kefas? Czy tylko ja i Barnaba nie mamy prawa nie pracować? Kto kiedy pełni służbę żołnierską własnym kosztem? Kto zakłada winnicę, a owocu jej nie spożywa? Albo kto pasie trzodę, a mleka od trzody nie spożywa?

Co dotyczy praw służby Pańskiego, Paweł, jak też każdy apostoł, posiadał absolutne prawo udziału w błogosławieństwach doczesnego życia. Miał prawo jeść i pić; miał prawo zabierać ze sobą wierzącą siostrę, gdyby była jego żoną; miał prawo zrezygnować z pracy własnych rąk oraz prawo otrzymywania pomocy i wsparcia w *sprawach cielesnych* w zamian za służbę w *sprawach duchowych* (werset 11). Ponieważ jest to oczywiste i zgodne z zasadami zdrowego rozsądku, apostoł pyta: *Kto kiedy pełni służbę żołnierską własnym kosztem? Kto zakłada winnicę, a owocu jej nie spożywa? Albo kto pasie trzodę, a mleka od trzody nie spożywa?*

Wiersze 8-11:

Czy to tylko ludzkie mówienie? Czy i zakon tego nie mówi? Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano: Młóścemu wołowi nie zawiązuje pyska. Czy Bóg to mówi ze względu na woły? Czy nie mówi tego raczej ze względu na nas? Tak jest, ze względu na nas jest napisane, że oracz winien orać w nadziei, a młocarz młócić w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach. Jeżeli my dla was dobra duchowe posialiśmy, to cóż wielkiego, jeżeli wasze ziemskie dobra żąć będziemy?

Co więcej, nie tylko natura potwierdza te prawa, lecz wyraźnie mówi o nich również Pismo Święte: *Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano: Młóćcemu wołowi nie zawiązuje pyska*. Wersety te nie traktują jedynie o wołach. Odnoszą się do nas, służą naszemu pouczeniu. Jeśli bowiem oracz i młynarz czerpią korzyści z wykonywanych czynności, tak również słudzy Pana mają prawo, aby po zasianiu dóbr duchowych żąć dobra ziemskie.

Wiersz 12:

Jeżeli inni roszczą sobie prawo do was, czemuż raczej nie my? Myśmy jednak z tego prawa nie skorzystali, ale wszystko znosimy, aby żadnej przeszkody nie stawiać ewangelii Chrystusowej.

Jeśli inni robili użytek z tego prawa, korzystając z dóbr materialnych, to o ileż więcej mógł to czynić apostoł Paweł, który tak wiernie dla nich służył! Rezygnując z tego przywileju, nie udowadniał wcale, iż nie jest apostołem bądź też, że nie ma prawa, aby cośkolwiek od nich otrzymać. O nie! – W przypadku Koryntian rozsądził jednak, że najlepiej przysłużyć się do krzewienia ewangelii wśród nich, jeśli nie będzie korzystał z ich dóbr materialnych. W swojej służbie apostoł nie kierował się chęcią odnoszenia osobistych zysków, lecz korzyścią dla Chrystusa i Jego ewangelii.

Wiersze 13-14:

Czy nie wiecie, że ci, którzy służbę w świątyni sprawują, ze świątyni żyją, a którzy przy ołtarzu służą, częśćkę z ołtarza otrzymują? Tak też postanowił Pan, ażeby którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli.

Mimo to prawa sługi nie tracą swojej ważności. Przede wszystkim apostoł dowodzi, że prawa te są zgodne z postanowieniami samego Pana – ci, którzy zwiastują ewangelię, powinni również z niej żyć.

Widzimy więc, że zarówno natura (wiersz 7), Pismo Święte (wersety 9-10) i bezpośrednie zarządzenie Pana (wersy 13-14) zgodnie podkreślają, że ci, którzy pełnią służbę duchową, mają prawo otrzymywać od wierzących wsparcie materialne.

Wiersz 15:

Ja jednak nie korzystałem z żadnej z tych rzeczy. A nie napisałem tego w tym celu, aby to do mnie odniesiono; bo wolałbym raczej umrzeć, niż żeby ktoś miał mnie pozbawić tej chwały.

Dowiodłszy słuszności praw sługi Pańskiego, apostoł przedstawia w pozostałych wersetach tego rozdziału, w jaki sposób on sam korzystał z nich w zgromadzeniu w Koryncie. Jak widzimy, w rezygnacji z nich Paweł zauważył sposobność ofiarowania siebie samego Chrystusowi i Jego ewangelii. Ktoś ujął to kiedyś tak: *Przywileje te w rękach Pawła zostały przeistoczone w inny rodzaj przywileju – możliwości poświęcenia siebie samego dla Chrystusa i Jego służby.* Apostoł wyrzekł się swego prawa, aby móc się radować z uczestniczenia w innym, wznioślejszym przywileju. Dlatego też może powiedzieć: *Ja jednak nie korzystałem z żadnej z tych rzeczy.* Również ten list napisał nie po to, aby szukać u wierzących w Koryncie jakiegokolwiek wsparcia w doczesnych sprawach – wręcz nie chciał przyjąć od nich pomocy, aby nikomu nie dać możliwości pozbawienia go chwały całkowitego poświęcenia się dla sprawy Pańskiej.

Wiersze 16-17:

Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeśli bym ewangelii nie zwiastował. Albowiem jeśli to czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo.

Mówiąc o chlubie z powodu głoszenia ewangelii, apostoł stwierdza, że nie dążył do niej dla samego siebie. Jemu zostało powierzone szarfarstwo, tzn. zarządzanie ewangelią, jej głoszenie, i bez względu na to, czy czynił to z ochotą, czy też nie, był odpowiedzialny za wykonywanie powierzonego mu dzieła. Swojej zapłaty nie otrzyma za samo spełnianie przekazanego mu zadania, lecz wyłącznie wtedy, jeśli będzie wykonywał je ze szczerego serca i ochotnie.

Wiersz 18:

Jakąż tedy mam zapłatę? Tę, że zwiastując ewangelię, czynię to darmo, aby nie korzystać z prawa, jakie mi daje zwiastowanie ewangelii.

Cóż było zatem jego zapłatą? To, że zrezygnował ze swoich praw należnych mu z racji głoszenia ewangelii. Pan posłał apostoła, aby głosił ewangelię; Pan również zarządził, że może mieć on prawo do (materialnego) wsparcia. On jednak nie traktował tego tak, jakby było ono jego własnością, którą może używać wedle swojego upodobania. Celem jego życia był Chrystus, chciał przynieść Mu chwałę i uwielbienie; dlatego zrezygnował z owego przywileju doczesnej zapłaty – zgodnie z własnym poznaniem myśli Pana.

Wiersze 19-23:

Będąc wolnym wobec wszystkich, oddałem się w niewolę wszystkim, abym jak najwięcej ludzi pozyskał. I stałem się dla Żydów jako Żyd, aby Żydów pozyskać; dla tych, którzy są pod zakonem, jakobym był pod zakonem, chociaż sam pod zakonem nie jestem, aby tych, którzy są pod zakonem, pozyskać. Dla tych, którzy są bez zakonu, jakobym był bez zakonu, chociaż nie jestem bez zakonu Bożego, lecz pod zakonem Chrystusowym, aby pozyskać tych, którzy są bez zakonu. Dla słabych stałem się słabym, aby słabych pozyskać; dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby tak czy owak niektórych zbawić. A czynię to wszystko dla ewangelii, aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu.

Apostoł był więc wolny od wszelkich ograniczeń i używał wolności tak, by stać się niewolnikiem wszystkich. Głosząc ewangelię Żydom, czynił to na ich własnym gruncie, dopasowując się do sposobu ich myślenia oraz unikając zranienia czy obrażenia ich. Tych, którzy byli pod władzą zakonu, mógł przekonać przez odniesienie się do ich doświadczeń – chociaż, tutaj wyraźnie dodaje, aby uniknąć nieporozumień: *...sam pod zakonem nie jestem*. Do osób, które nie były pod władzą zakonu, zwracał się również na ich gruncie, chociaż zaznacza, że nie jest bez zakonu Bożego. Dla słabych potrafił stać się jak słaby; dla wszystkich mógł stać się wszystkim, tzn. mógł zbliżyć się do sposobu myślenia każdego człowieka, aby wszelkimi sposobami zbawić niektórych. I co ważne, uczynił to wszystko ze względu na ewangelię; personifikuje też ją, mówiąc: *...aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu*.

Wiersze 24-27:

Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli. A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje, tamci wprowadzie, aby znikomy zdobyć wieniec, my zaś nieznikomy. Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.

Z poprzednich wypowiedzi apostoła nie można wyciągnąć fałszywych wniosków, że dostosowywał się do świata, aby uniknąć hańby i chronić własną skórę. By odeprzeć wszelkie błędne przypuszczenia, pokazuje w końcowych wersetach tego rozdziału, że droga służby to zaparcie się samego siebie. Rzeczywiście istnieje zapłata za służbę, będąca o wiele lepszą od nagród, jakie można zdobyć podczas ziemskich zawodów; w nich bowiem biegnie się po znikomy wieniec, chrześcijanin zaś ma przywilej biegnąć po wieniec nieznikomy, nieprzemijający. Jeśli jednak sama chęć zdobycia ziemskiego wieńca wymaga prowadzenia

powściągliwego życia i wielu wyrzeczeń, o ileż bardziej jest to konieczne, by osiągnąć ów nieprzemijający wieniec. Apostoł „biegł” w pełnej świadomości wspaniałego końca swojej drogi. Dla niego walka, którą toczył, nie była czymś powierzchownym; dokładał wszelkich starań, aby nie pobłażać swojemu ciału, lecz raczej ujarzmić je, by nie stanowiło dla niego przeszkody w służbie.

Święci w Koryncie chlubili się posiadanymi darami i dążyli do zajmowania wygodnej, wręcz komfortowej pozycji (rozd. 4,6-8). Strzeżmy się głoszenia prawdy bez odzwierciedlania jej w praktyczny sposób w naszym życiu. Apostoł ostrzega nas przed tym, pokazując, że można głosić prawdy Boże, a jednak zostać odrzuconym. Wiemy, że żaden wierzący nie może iść na potępienie; apostoł nie twierdzi, że nowonarodzony, nawrócony człowiek może zostać odrzucony. Jednak samo głoszenie Słowa innym nie wystarcza. Najpierw musimy być prawdziwymi chrześcijanami, a dopiero wtedy głoszącymi – jeśli Pan nas do tego powoła.

Rozdział 10

Na początku 10. rozdziału apostoł uprzedza nas, że istnieje taka możliwość, aby człowiek przyznający się zewnętrznie do chrześcijaństwa i uczestniczący regularnie w chrześcijańskich obrzędach poszedł na potępienie. Następnie odsłania przed nami prawdziwe znaczenie kielicha i chleba, które przyjmujemy podczas Wieczerzy Pańskiej. Rozważania zawarte w tym rozdziale zamyka poważnym ostrzeżeniem przed korzystaniem z naszej indywidualnej wolności w sposób, który mógłby przynieść szkodę chrześcijańskiej społeczności lub stać się powodem do szerszego zgorszenia dla Żydów, pogan bądź Zgromadzenia Bożego.

Wiersze 1-5:

A chcę, bracia, abyście dobrze wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli, i wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu, i wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli, i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus. Lecz większości z nich nie upodobał sobie Bóg; ciała ich bowiem zasłały pustynię.

Nieco wcześniej apostoł ostrzegał głoszących Słowo, że istnieje możliwość, aby zostać odrzuconym pomimo zwiastowania Słowa. Teraz zwraca się do szerszego kręgu odbiorców – do wszystkich, którzy wyznają swoją przynależność do chrześcijaństwa. To do nich kieruje przestrożę, że przyjęcie chrztu i branie udziału w Wieczerzy Pańskiej wcale nie wykluczają możliwości pójścia na potępienie. Apostoł nie

mówi, że możemy zginąć, jeśli posiadamy autentyczny dział w śmierci Chrystusa, ale że realne jest martwe uczestniczenie w symbolach Jego śmierci i pozostanie w stanie wiecznego zatracenia. W ten sposób obnaża zgubną naukę, swego rodzaju pułapkę, w którą wpadły liczne masy tych, którzy są chrześcijanami z nazwy. Sidła, o których tu mowa, to stworzenie systemu sakramentalnego, w którym zbawienie uzależnione jest od przyjęcia chrztu i uczestnictwa w Wieczerzy Pańskiej. Dla lepszego unaocznienia tego niezwykle poważnego zjawiska, apostoł odnosi się do historii Izraela. Przypomina nam, że wszyscy Hebrajczycy byli ochrzczeni w Mojżesza w obłoku i w morzu, i że wszyscy jedli mannę oraz pili wodę, która wytrysnęła ze skały – każda z tych rzeczy mówiła obrazowo o Chrystusie. Niemniej jednak w większości z nich Bóg nie znalazł upodobania i polegli na pustyni.

Wiersze 6-11:

A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożądali, jak tamci pożądali. Nie bądźcie też bałwochwalcami, jak niektórzy z nich; jak napisano: Usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, aby się bawić. Nie oddawajmy się też wszeteczeństwu, jak niektórzy z nich oddawali się wszeteczeństwu, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące, ani nie kuśmy Pana, jak niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli, ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli z ręki Niszczyciela. A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków.

Zatem – apostoł kontynuuje myśl – wydarzenia te miały miejsce jako przykłady dla nas samych. Najwyraźniej przedstawiają one dwa wzniosłe i uroczyste obrzędy chrześcijańskie – chrzest, wprowadzający poddającą się jemu osobę w zakres chrześcijaństwa, oraz regularnie obchodzoną Wieczerzę Pańską. Jednakże obrzędy te, choć bardzo ważne, nie są w stanie nadać życia ich uczestnikom. Niestety, jest zatem

możliwe, aby brać w nich bezpośredni udział, a jednocześnie żyć w sposób, który wywołuje ewidentne niezadowolenie świętego Boga i nie znajduje upodobania w Jego oczach. Ich uczestnicy mogą więc okazać się martwymi wyznawcami, nieposiadającymi życia z Boga i pójść ostatecznie na zatracenie (por. Obj. 3,1). Aby ostrzec nas przed tym niebezpieczeństwem, apostoł przypomina nam o złu, w które popadło wielu Izraelitów. Zamiarem Pawła jest przekonanie nas, że powinniśmy stronić od wstępowania w ich ślady.

Po pierwsze, znudzeni niebiańskim pokarmem Izraelici pożąдали złych rzeczy tego świata (por. 4. Mojż. 11,4-6).

Po drugie, ulegając zgubnym pożądliwościom, pozwolili, aby te zmysłowe (odwołujące się do ich wzroku i smaku) rzeczy wdarły się pomiędzy ich dusze a Boga. Popadli w bałwochwalstwo i oddali się zaspokojeniu swych żądz: *I usiadł lud, aby jeść i pić. Potem wstali, aby się bawić* (por. 2.Mojż. 32,1-6).

Po trzecie, gdy odwrócili się od Boga, stali się ofiarą strasznego grzechu wszeteczeństwa. Ich grzeszne zjednoczenie z pogańskimi Moabitkami poskutkowało sądem ze strony sprawiedliwego Boga (por. 4. Mojż. 25,1-9).

Po czwarte, ów bezbożny sojusz ze światem zniszczył wśród nich wszelkie poczucie obecności Pana. Izraelici poczęli kusić Go, chcąc zmusić, aby udowodnił swoją obecność. Mówili prowokująco: *Czy jest Pan pośród nas, czy nie?* (por. 2. Mojż. 17,7). Ta lekkomyślna mowa przeciwko Bogu doprowadziła do manifestacji uroczystego dowodu Jego obecności – Bóg poprzez poważny sąd udowodnił, że jest obecny (por. 4. Mojż. 21,5,6).

Po piąte, Izraelici podnieśli swój głos przeciwko Panu. Szemrali w niezadowoleniu z drogi, jaką Bóg ich prowadził, przez co musieli poczuć na sobie ciężką rękę swoich nieprzyjaciół (por. 4. Mojż. 14,2-4.45).

Kolejność, w jakiej apostoł prezentuje popełnione przez Izraelitów zło, jest niekoniecznie chronologiczna. Wspomniane wydarzenia z historii Izraela przedstawione są tutaj w porządku moralnym. Pożądliwość znajduje się na czele tej smutnej listy, ponieważ, jak apostoł Jakub mówi: *Gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech* (Jak. 1,15). To prowadzi do bałwochwalstwa, ponieważ to, czego pożądamy, staje się wkrótce później bożkiem, oddzielającym duszę od Boga i zajmującym należne Mu miejsce. Bałwan, któremu hołubimy, jest pomostem do zawarcia sojuszu ze światem. Świat z kolei niszczy w nas wszelkie poczucie obecności Boga. Prowadzi do buntu przeciwko Najwyższemu i drogom, jakie obiera wobec ludzi, gdy karze ich z powodu złego, grzesznego postępowania.

Owe grzechy sprowadziły na Izraelitów sąd Boży. Zostali powaleni; dalej czytamy, że padli, zostali zniszczeni przez węże i poginęli z ręki Niszczyciela. Co więcej, to, co się z nimi stało, wydarzyło się ku przestrodze dla nas. Nie postępujmy jak oni, aby nie okazało się, że pomimo uczestnictwa we wzniosłych chrześcijańskich przywilejach, pobłażamy zgubnym pożądliwościom i uginamy się pod mocą grzechu, szatana i – ostatecznie – samej śmierci.

Wiersze 12-14:

A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł. Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść. Przeto, najmilsi moi, uciekajcie od bałwochwalstwa.

W przenikających, dobitnych słowach apostoł odnosi się do ogółu ludzi wyznających chrześcijaństwo. Ostrzega nas przed przypisaną ciału naturalną pewnością siebie: *A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł*. Nie łudźmy się, myśląc, że uczestnictwo w Wieczery Pańskiej uchroni nas przed popełnieniem poważnych grzechów. Powinniśmy raczej pamiętać, że tylko Bóg jest naszym ratunkiem. Pokusy są

udziałem wszystkich ludzi, ale Bóg nie dopuszcza nigdy, by Jego dzieci były nadmiernie kuszone. Zawsze daje im możliwość przezwyciężenia pokusy. Istnieje jednak inne niebezpieczeństwo – brak czujności może doprowadzić do zlekceważenia danego nam przez Boga wyjścia. *Przeto*, ciągnie apostoł, *uciekajcie od bałwochwalstwa*. Wskazując skuteczną drogę ucieczki, zachowującą nas od upadku, radzi nam unikać wszystkiego, co może wzniecić pożądanie i rozognić żądze. Doskonale wie, że te czynniki mogą zniszczyć więź pomiędzy naszą duszą a Bogiem i doprowadzić nas do upadku.

Wiersze 15-17:

Przemawiam jak do rozsądnych: Rozsądźcie sami, co mówię. Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba.

Udzieliwszy przestrogi przed pokładaniem fałszywej nadziei w chrześcijańskich obrzędach, apostoł odsłania przed nami prawdziwe znaczenie symboli Wieczery Pańskiej, tj. kielicha i chleba. Dla nas kielich jest *kielichem błogosławieństwa*, symbolem krwi Chrystusa, przypominającej nam o Jego śmierci – gdyż, jak wiemy, ta właśnie krew, która *oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*, została przelana na krzyżu. Dla Chrystusa był to kielich sądu. Niemniej ten sam kielich, który sprowadził na Niego żar sądu Bożego, nam zapewnił nieopisaną pełnię błogosławieństw. Tak więc kielich sądu dla Chrystusa staje się kielichem błogosławieństwa dla wierzącego. Dlatego błogosławimy ten kielich, co oznacza, że po prostu dziękujemy za niego. Błogosławieństwo kielicha nie zawiera w sobie w żadnym razie błędnej myśli o zarezerwowanym dla jednostki poświęcaniu symboli Wieczery przez specjalnie wyznaczoną do tego osobę. Praktyka ta jest rozpowszechniona w odstępczym chrześcijaństwie, ale apostoł mówi jasno: *(my) błogosławimy, (my) łamiemy*

i (my) *uczestniczymy*. Jest to akt dziękczynienia, w którym wszyscy uczestnicy mają swój udział.

Przez spożywanie chleba dajemy wyraz dwóm wzniosłym prawdom. Po pierwsze, złamany chleb przypomina nam o tym (*chleb, który łamiemy*), że mamy udział w śmierci Chrystusa, w Jego ciele wydanym za nas. Po drugie, w niezłamanym chlebie mamy symbol duchowego ciała Chrystusa, które tworzą wszyscy narodzieli na nowo wierzący. Przez spożycie części tego chleba manifestujemy nasze utożsamienie się z tym ciałem, którego głową jest Chrystus, zaś wszyscy wierzący – bezsprzecznymi członkami. Zwrot *jeden chleb* nie mówi tylko o tym, że wszyscy ci, którzy o danym czasie z niego spożywają, są jednością ani że wszyscy wierzący w konkretnej miejscowości tworzą jedność. *Jeden chleb* przedstawia wzniosłą prawdę o jedności całego ciała Chrystusowego – ciała, które zawiera każdego prawdziwie wierzącego bez wyjątku.

Wiersze 18-22:

Patrzcie na Izraela według ciała; czyż ci, którzy spożywają ofiary, nie są uczestnikami ołtarza? Cóż tedy chcę powiedzieć? Czy to, że mięso składane w ofierze bałwanom, jest czymś więcej niż mięsem? Albo że bożek jest czymś więcej niż bałwanem? Nie, chcę powiedzieć, że to, co składają w ofierze, ofiarują demonom, a nie Bogu; ja zaś nie chcę, abyście mieli społeczność z demonami. Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha demonów; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu demonów. Albo czy chcemy Pana pobudzać do gniewu? Czyśmy mocniejsi od niego?

Po przedstawieniu głębokiego znaczenia kielicha i chleba apostoł ostrzega nas przed braniem jakiegokolwiek udziału w ludzkich społecznościach – te są obrócone wniwecz i potępione przez śmierć Chrystusa.

Najpierw nawiązuje do Izraela celu ustalenia ważnej zasady, że przez udział w ofierze wyrażamy społeczność, zjednoczenie z wszystkim, co ona przedstawia. Prawda ta uświadamia chrześcijanom, że

sprawą niezwykle poważną jest udział w czymkolwiek, co jest wyrazem społeczności z bożkami. Wierzący w Koryncie wiedzieli, że bałwany same w sobie były niczym, zaś składane im w ofierze mięso nie różniło się wcale od innego mięsa, nieprzeznaczanego do tego haniebnego procederu. Świadomość ta, jakkolwiek słuszna sama w sobie, rodziła niebezpieczeństwo, że wierzący z Koryntu będą argumentować, że mogą dalej uczęszczać do pogańskich świątyń i spożywać mięso ofiarowane bożkom. O nie – oponuje apostoł – zapomnieliście, że rzeczy ofiarowane bożkom są w rzeczywistości poświęcane demonom, które są inicjatorami bałwochwalstwa. Bożek jest sam w sobie jedynie nicością, ale kryjące się za nim demony są realnymi istotami. Tak więc oddawanie czci bożkom jest w rzeczywistości niczym innym jak kultem demonów, które roszczą sobie w ten sposób prawo do otrzymywania hołdu należnego jedynie Bogu.

Jak więc chrześcijanin, który przez picie z kielicha Pańskiego wyraził swoją społeczność z Nim, jedność z Jego śmiercią i Jego ludem, śmie jeszcze pić z kielicha będącego wyrazem społeczności z demonami? Jeśli zasiadamy u stołu Pańskiego, któremu On przewodniczy i którego jest gospodarzem oraz czerpiemy z błogosławieństw, które On świadczy, jakże możemy jeszcze uczestniczyć w tym obrzydliwym obrzędzie pod wodzą demonów? Pan jest słusznie zazdrosny i nie daje przyzwolenia na to, aby odmówione Mu zostały należne Jemu uczucia Jego odkupionego ludu. Czy wierzący, który chodzi w miłości płynącej od Pana, może bezkarnie Go ignorować? Czy jesteśmy mocniejsi od Niego? Strzeżmy się i nie prowokujmy Pana do podejmowania wobec nas takich działań, jakie niegdyś Bóg był zmuszony podjąć wobec nieposłusznego Izraela.

Wiersze 23-33 + 1 Kor. 11,1

Wszystko wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne; wszystko wolno, ale nie wszystko buduje. Niech nikt nie szuka własnej korzyści, lecz korzyści bliźniego. Wszystko, co się sprzedaje w jatkach, jedzcie, o nic nie

pytając dla spokoju sumienia; albowiem Pańska jest ziemia i to, co ją wypełnia. A jeśli was kto z niewiernych zaprosi, a chcecie pójść, jedzcie wszystko, co wam podadzą, o nic nie pytając dla spokoju sumienia. A jeśliby wam ktoś powiedział; to jest mięso złożone w ofierze bałwanom, nie jedzcie przez wzgląd na onego, który na to wskazał, i dla spokoju sumienia; mówię zaś nie o twoim sumieniu, lecz o sumieniu bliźniego; bo dlaczegoż by moja wolność miała być sądzona przez cudze sumienie? A jeśli ja z dziękczynieniem coś spożywam, dlaczego mają mi zlorzeczyć za to, za co ja dziękuję? A więc: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą. Nie dawajcie zgorszenia ani Żydom, ani Grekom, ani zborowi Bożemu, jak i ja staram się pod każdym względem podobać się wszystkim, nie szukając korzyści własnej, lecz wielu, aby byli zbawieni. Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa.

Po ostrzeżeniu nas przed każdą bałwochwalczą społecznością, apostoł odpowiada na pytania dotyczące jedzenia mięsa poza pogańską świątynią. Mogły się pojawić problematyczne sytuacje, kiedy to na rynkach sprzedawane było mięso ofiarowane uprzednio demonom lub gdy takie mięso oferowane było podczas obchodzenia świąt czy uroczystości w prywatnych domostwach. W takich przypadkach każdy powinien pamiętać, że nawet jeśli wszystko jest dozwolone, to nie wszystko jest jednak wskazane i pożyteczne. Powinniśmy postawić sobie pytanie, czy nasze postępowanie posłuży zbudowaniu innych. Jeżeli na rynku czy podczas świątecznej uroczystości ktoś zwróci uwagę na to, że oferowane mięso zostało ofiarowane bożkom, to chrześcijanin powinien powstrzymać się od jedzenia; po pierwsze, przez wzgląd na sumienie człowieka wierzącego, które mógłby zranić, po drugie zaś, aby nie dać niewierzącemu sposobności wniesienia zarzutu: „O proszę, patrzcie, oto ów chrześcijanin spożywa mięso ofiarowane bożkom, które to niby tak bardzo potępia”.

Widzimy zatem, że również podczas jedzenia i picia, tak jak we wszystkim innym, co robimy, powinniśmy wziąć pod uwagę nie jedynie samych siebie i naszą wolność, lecz *chwałę Bożą* i sumienia naszych braci. W ten sposób będziemy w stanie uniknąć dawania powodu do zgorszenia czy to Żydom, czy poganom, czy też Zgromadzeniu Bożemu. Co więcej, powinniśmy nie tylko unikać sytuacji powodujących zgorszenie, lecz także ochotnie wstępować w ślady apostoła, który nie szukał własnej korzyści, lecz *wielu, aby byli zbawieni*. A w jaki sposób dążył do tego, aby *zadowolić wszystkich*? Możemy być stuprocentowo pewni, że nie poprzez uczestniczenie w ich złych uczynkach, lecz przez naśladowanie Chrystusa w całej Jego łasce i uniżonym usposobieniu. Apostoł ma prawo zatem podsumować tę część listu wezwaniem: *Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa*.

Rozdział 11

Rozdziały 11 do 14 zawierają pouczenia dla ludu Bożego dotyczące całego okresu chrześcijaństwa. Pouczenia przedstawiają Boży porządek dla wspólnych zebrań lokalnych zgromadzeń.

Wielką łaską jest to, że pomimo powszechnej w chrześcijaństwie dezorientacji oraz faktu, że na wielu miejscach porządek Boży został zastąpiony ludzkim porządkiem, mamy dostęp do zapisu inspirowanych myśli Bożych odnośnie sposobu zgromadzania się wierzących. Powinniśmy odrzucić związki ze zgromadzeniami, które nie respektują tych Bożych zasad i, zgodnie z apostołskimi wskazówkami, zgromadzać się w prostocie Bożego porządku, urzeczywistnianego w szczerym, uniżonym posłuszeństwie wobec Słowa Bożego.

Myśli z rozdziału 11,17.18.20.33-34, jak również 14,23.26.28.34-35 traktują o ludzie Bożym zgromadzonym wspólnie, lokalnie na danym miejscu.

- Najpierw, w *rozdziale 11,1-16* zawarte są pouczenia odnośnie porządku Bożego w Zgromadzeniu.
- Po drugie, w *rozdziale 11,17-34* napisano, że sam Pan jest punktem centralnym zgromadzającym swój lud; pamięć o Jego Osobie oraz pragnienie obchodzenia Jego Wieczerzy motywują do udziału we wspólnych spotkaniach wiernych. Znajdujemy tu pouczenia odnośnie okoliczności oraz sposobu zachowania się, stosownych do tej świętej, wzniosłej, uroczystej chwili.
- Po trzecie, w *rozdziale 12*. obecne są wskazówki dotyczące suwerennego działania Ducha Świętego, rozdzielającego dary w ciele

Chrystusowym, *każdemu poszczególnie, jak chce* (werset 11); nasze zgromadzenia winny być zdeterminowane przez fakt, że wierzący są członkami jednego ciała i rządzone zasadą, że Duch Święty jest siłą kierowniczą dla każdej posługi.

- Po czwarte, w *rozdziale 13*, zamieszczono pouczenie, że siłą, która ożywia ciało Chrystusowe i zagrzewa do działania, jest miłość – źródło i motor każdej prawdziwej służby dla Boga.
- Po piąte, w *rozdziale 14*, pojawiają się instrukcje dotyczące sposobu wykonywania wszelkiej posługi podczas wspólnych zebrań: wszystko ma odbywać się w miłości, ku wzajemnemu zbudowaniu i zgodnie z Bożym porządkiem.

Po wskazówkach zawartych w pierwszej części listu, dotyczących naszego osobistego postępowania, następują kolejne, dotyczące Bożego porządku w stworzeniu. Mają one na celu uświadomić nam, mężczyznom i kobietom, istotę wzajemnych relacji. Przygotowują równocześnie do zajęcia właściwego miejsca w Zgromadzeniu i respektowania tych właśnie wzajemnych relacji.

Wiersz 2:

A chwałę was, bracia, za to, że we wszystkim o mnie pamiętacie i że trzymacie się pouczeń, jakie wam przekazałem.

Apostoł z radością, w duchu Bożej łaski, rozpoczyna kolejną część swojego listu od słów pochwały. Pomimo, że we wspólnocie w Koryncie było tak wiele spraw godnych potępienia, apostoł znajduje powód do pochwały Koryntian. Jest wdzięczny za to, że mimo pytań i wątpliwości mieli go wciąż w pamięci i zachowywali pouczenia oraz zarządzenia, jakie im przekazał.

Wiersz 3:

Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa – Bóg.

Z kolejnych słów pouczeń wynika, że pośród wierzących w Koryncie istniały również poważne uchybienia innego typu niż te omawiane we wcześniejszych częściach. Zdarzało się, że kobiety zapominały o konieczności podporządkowania się mężom, a mężczyźni rezygnowali z przypisanej im zwierzchności.

Apostoł chce zapobiec nieporządkowi i posługuje się często stosowaną w Piśmie Świętym metodą wyjaśniania pytań i trudności: prowadzi nas do miejsca, w którym będące przedmiotem niejasności zasady przedstawione są po raz pierwszy. Relacje pomiędzy mężczyzną a kobietą zostały ustanowione już w akcie stworzenia. Prawdą jest, że w Chrystusie – nowym stworzeniu – nie ma niewolnika ani wolnego, mężczyzny ani kobiety (por. 2. Kor. 5,17; Gal. 3,28). W starym (tzn. pierwszym) stworzeniu, jak również w Zgromadzeniu, różnice te wciąż istnieją. Jakkolwiek nadane chrześcijanom wspólne przywileje są bezspornie wielkie, nie odsuwają one jednak porządku stworzenia; zaś chrześcijanin, żyjąc wciąż w swym śmiertelnym ciele, odpowiedzialny jest za respektowanie tego porządku.

Apostoł naucza, że pierwszą zasadą powiązaną ze stworzeniem i jego porządkiem jest ta, że *głową każdego męża jest Chrystus*. Nie ma tu żadnej wzmianki o tym, że Chrystus jest również głową swojego Zgromadzenia. Tu przedstawiony jest Chrystus, który stał się człowiekiem i wkroczył w obszar stworzenia, zajmując należne Mu pierwsze miejsce. Stwierdzenie, że *mężczyzna jest głową kobiety, a głową Chrystusa Bóg* w żaden sposób nie ujmuje boskości Jezusa. Widzimy zatem, że porządek stworzenia jest prosty, a jednocześnie piękny: głową kobiety jest mężczyzna, głową mężczyzny Chrystus, zaś głową Chrystusa Bóg.

Wszelkie bezprawie, nieporządek i idąca za tym moralna nędza w otaczającym nas świecie biorą swój początek w tej pamiętnej chwili, gdy kobieta została podstępem zwiedziona do opuszczenia swojego miejsca podporządkowania mężczyźnie, a mężczyzna nie spełnił swojej zwierzchniej roli względem kobiety. Co do porządku stworzenia zawiedli oboje; jednak Chrystus przyszedł do tego właśnie stworzenia, żył w nim jako człowiek i nie zawiódł ani razu. Od początku do końca swojej cudownej drogi był człowiekiem wykonującym posłuszenie jedynie woli Bożej – i to aż do śmierci. Podczas gdy upadek człowieka wypełnił świat bezprawiem i głęboką nędzą, doskonałość Chrystusa przyniosła porządek i błogosławieństwo wszystkim tym, którzy poddają się Jemu jako głowie; ostatecznie zaś, gdy nastanie chwila, że Bóg będzie wszystkim we wszystkim, przez Niego zostaną powołane do bytu nowa ziemia i nowe niebo.

W kręgu chrześcijańskim należy cały czas praktykować i radośnie przeżywać błogosławieństwa płynące z owego Bożego porządku w stworzeniu. Gdyby kobieta podporządkowała się mężczyźnie, który w odpowiedni sposób wykonywałby swoją zwierzchność wobec niej (będąc poddanym Chrystusowi – Jedynemu, który jest doskonale poddany Bogu), wtedy zamiast wszechobecnego pomieszania i panującego bezprawia miałyby miejsce porządek i wzajemna zależność.

Wiersze 4-6:

Każdy mężczyzna, który się modli albo prorokuje z nakrytą głową, hańbi głowę swoją. I każda kobieta, która się modli albo prorokuje z nienakrytą głową, hańbi głowę swoją, bo to jest jedno i to samo, jak gdyby była ogolona. Bo jeśli kobieta nie nakrywa głowy, to niech się też strzyże; a jeśli hańbiącą jest rzeczą dla kobiety być ostrzyżoną albo ogoloną, to niech nakrywa głowę.

Apostoł kontynuuje pouczenia, pokazując przeniesienie porządku stworzenia na wierzących mężczyzn i kobiety. Wskazuje na modlitwę,

w której wołamy do Boga za siebie lub za innych i na prorokowanie, gdy na zlecenie Boże przemawiamy do innych ludzi. Paweł poucza, że w trakcie modlitwy i prorokowania głowa kobiety powinna być nakryta na znak uległości, natomiast głowa mężczyzny na znak zwierzchności – nie. Mężczyzna modlący się lub prorokujący z nakrytą głową przynosi ujmę samemu sobie, ponieważ staje przed Bogiem, porzucając jednocześnie swoje stanowisko zwierzchności, jakie powierzył mu Bóg. Czy w takich okolicznościach może się dziwić, że ani Bóg, ani też ludzie nie będą chcieli go słuchać?

Gdy zaś kobieta modli się lub prorokuje z nienakrytą głową, widoczny jest jawny paradoks. Jako osoba modląca się wyraża swoje stanowisko poddania przed Bogiem (jako że modlitwa jest wyrazem zależności i poddania wobec Boga) lub, gdy prorokuje, wyznaje, że przemawia z Jego obecności, podczas gdy w rzeczywistości w tym samym czasie porzuca nadane jej przez Boga stanowisko podporządkowania. W każdym z tych przypadków i mężczyzna, i kobieta przynoszą ujmę samym sobie, ponieważ nie trwając na właściwym sobie stanowisku, zniesławiają się w oczach Boga. Kobieta z nienakrytą głową zajmuje w praktyczny sposób miejsce mężczyzny, którego głowa jest ogolona lub ostrzyżona. Już sam fakt, że dla kobiety rzeczą hańbiącą jest bycie ogoloną, powinien skłaniać ją do tego, aby nakrywała swoją głowę.

Wiersz 7:

Mężczyzna bowiem nie powinien nakrywać głowy, gdyż jest obrazem i odbiciem chwały Bożej; lecz kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny.

Apostoł pokazuje nam teraz podstawę dla tego porządku w stworzeniu. Mężczyzna został powołany, aby jako reprezentant i przedstawiciel Boga władać nad ziemią; do jego odpowiedzialności należało również zachowanie powierzonego mu autorytetu. Poprzez wykonywanie swojego zadania miał uwielbić Boga. Kobieta zaś, postawiona przez Boga

jako towarzyszka u boku męża, zachowując swoje miejsce uległości, ma służyć chwale i chlubie męża.

Wiersze 8-10:

Bo nie mężczyzna jest z kobiety, ale kobieta z mężczyzny. Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę. Dlatego kobieta powinna mieć na głowie oznakę uległości ze względu na aniołów.

Apostoł przypomina nam, że kobieta została stworzona z mężczyzny i dla mężczyzny. Z tego też powodu powinna nosić na głowie znak, który wskazuje na to, że posiada ponad sobą pewną zwierzchność. W ten sposób wydawane jest świadectwo – nie tylko przed ludźmi, ale również przed istotami duchowymi – aniołami, które są żywo zainteresowanymi obserwatorami zarówno porządku w Bożym stworzeniu, jak i Bożej mądrości, przejawiającej się w Jego kierownictwie w Zgromadzeniu (por. 1. Kor. 4,9; Efez. 3,10).

Wiersze 11-12:

Zresztą, w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety. Albowiem jak kobieta jest z mężczyzny, tak też mężczyzna przez kobietę, a wszystko jest z Boga.

Niemniej jednak kwestia zwierzchnictwa i poddaństwa w żaden sposób nie zmienia faktu, że zarówno mężczyzna, jak i kobieta są zależni od siebie nawzajem. Jest to zależność, którą należy praktykować w Panu. W dzisiejszym świecie zarówno mężczyźni, jak i kobiety porzucają swoją lojalność i wierność wobec Boga, dążąc w coraz to większej mierze do niezależnego, egocentrycznego życia. W przeciwieństwie do tego chrześcijaństwo uczy nas zależności od Pana i od siebie nawzajem oraz poznania, iż to wszystko jest błogosławieństwem i pochodzi od Boga.

Jakże moglibyśmy żyć niezależnie od Tego, w którym mamy swój początek i któremu zawdzięczamy swoje istnienie?

Wiersze 13-15:

Osądźcie sami: Czy przystoi kobiecie bez nakrycia modlić się do Boga? Czyż sama natura nie poucza was, że mężczyźnie, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to wstyd, a kobiecie, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to chlubę? Gdyż włosy są jej dane jako okrycie.

Odchodząc od tematu porządku stworzenia, apostoł zaczyna mówić o naturze, która poucza nas, co jest przyzwoite i właściwe. Skoro w swoich długich włosach kobieta posiada naturalne okrycie, zatem sama natura wskazuje na jej miejsce w uległości, jak również na to, iż jedynie kobieta skromna, z nakrytą głową jest piękna, podczas gdy ta, która obcina włosy i naśladuje ślepo mężczyznę, bywa przez wszystkich pogardzana. Podobnie mężczyzna, mając długie włosy, ściąga na siebie hańbę.

Wiersz 16:

A jeśli się komuś wydaje, że może się upierać przy swoim, niech to robi, ale my takiego zwyczaju nie mamy ani też zbory Boże.

Ostatecznie apostoł może powołać się na zwyczaje. Jeśli ktoś chce się spierać, pozostaje sam ze swoim zdaniem, które jest przeciwne normom obowiązującym w zgromadzeniu. Widzimy zatem, że jeśli w ten sposób nie zostaną naruszone ważne zasady, dla utrzymania porządku można odwołać się również do obyczajów. Pogardzanie obyczajami nie wynika zapewne z kierowania się względami sumienia lub też duchowości, a raczej jest przejawem działania cielesności. To próżność każe nam zabiegać o to, by koniecznie się wyróżniać spośród innych i wywyższać nad nimi.

Aby przedstawić właściwe stanowisko mężczyzny i kobiety w ich wzajemnych relacjach, apostoł mówił o porządku obowiązującym stwo-

rzenie (3-10 w.), o tym, co jest słuszne w *Panu* (11-12 w.) oraz o sprawach uznawanych jako (dobre) zwyczaje (16 w.). W kolejnym fragmencie przedstawia potrzebę utrzymania porządku Bożego podczas spotkań ludu Bożego. Do tego tematu przygotował czytelników poprzez rozważanie Bożego porządku przejawiającego się w stworzeniu.

Wiersz 17:

A dając to zalecenie, nie pochwalam, że się schodzicie nie ku lepszemu, ale ku gorszemu.

Niestety w zgromadzeniu w Koryncie istniały tak poważne naruszenia porządku, iż obchodzenie Wieczery Pańskiej, z zasady przyczyniającej się do ich błogosławieństwa, było powodem do sędziowskiej ingerencji Bożej wobec nich. Zgromadzali się bowiem nie ku lepszemu, lecz ku gorszemu.

Wiersze 18-19:

Słyszę bowiem najpierw, że gdy się jako zbór schodzicie, powstają między wami podziały; i po części temu wierzę. Zresztą, muszą nawet być rozdwojenia między wami, aby wyszło na jaw, którzy wśród was są prawdziwymi chrześcijanami.

Zejszcia Koryntian w charakterze Zgromadzenia zamiast być wyrazem jedności członków jednego ciała, co jest przedstawione w jednym chlebie, zdradzały jedynie ducha podziałów. Istniały bowiem wśród nich rozłamy prowadzące do powstania *wewnątrz zgromadzenia* partii i herezji (sekt). Obydwa wyrażenia są różne w języku greckim i wyrażają też inne myśli. Podział (gr. schizma) określa odmienne poglądy, myśli i odczucia istniejące w zgromadzeniu. Rozdwojenie lub partyjność (gr. herezja) to sekta, czyli grupa, która odszczepia się od ogółu świętych i ma na celu popieranie jakiejś szczególnej nauki lub podążanie za wyróżnionym nauczycielem. Najwyraźniej w zgromadzeniu w Koryncie

istniały obydwie te stany; jednak wewnętrzne podziały, jeśli ich się nie osądzi, szybko prowadzą do powstania widocznych na zewnątrz partii i sekt, a nawet do zupełnego rozłamu zgromadzenia na poszczególne ugrupowania.

Stan zgromadzenia w Koryncie był najwyraźniej tak zły, iż Bóg dopuścił, by te wewnętrzne podziały przerodziły się w powstanie odrębnych partii. Bożym zamiarem było wskazać tych, którzy stali po stronie prawdy – są oni nazwani tu *prawdziwymi chrześcijanami*. Zło rozwinęło się już w takim stopniu, iż nie istniała żadna inna droga do zachowania świadectwa prawdy. Konieczne było dopuszczenie do ujawnienia się zła, aby na tej drodze uwidocznić prawdę (por. z Tyt. 3,10, gdzie jest mowa o człowieku sekciarskim, którego należy unikać).

Wiersze 20-22:

Wy tedy, gdy się schodzicie w zborze, nie spożywacie w sposób należyty Wieczery Pańskiej; Każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy i skutek jest taki, że jeden jest głodny, a drugi pijany. Czy nie macie domów, aby jeść i pić? Albo czy zborem Bożym gardzicie i poniewieracie tymi, którzy nic nie mają? Co mam wam powiedzieć? Czy mam was pochwalić? Nie, za to was nie pochwalam.

Gdy Koryntianie zgromadzali się, czynili to, by rzekomo celebrować Wieczkę Pańską, w praktyce jednak świętowali swoją własną ucztę. Apostoł mówi: *Każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy*. Pamiątkę Pan Jezus ustanowił pod koniec wieczerzy paschalnej. Najwyraźniej fakt ten Koryntianie wykorzystali za przykład i zgromadzenia rozpoczynali wspólną ucztą, kończąc je obchodzeniem pamiątki śmierci Pańskiej. W trakcie przyjmowania posiłku dopuszczali do tego, by biedniejsi spośród nich odchodzili głodni, podczas gdy inni pili w nadmiarze. Rzeczą oczywistą jest, że zgromadzenie nie jest miejscem spotkań towarzyskich. *Czy nie macie domów, aby jeść i pić?* – pyta apostoł. – *Albo czy zborem Bożym gardzicie i poniewiera-*

cie tymi, którzy nic nie mają? Czyżby chcieli przez swoje zachowanie zawstydzić i upokorzyć ubogich, gardząc tym samym Zgromadzeniem, które przecież obejmuje zarówno bogatych, jak i biednych? Apostoł już po raz drugi mówi dobitnie: *Nie, za to was nie pochwalam*. Wcześniej pochwalił wspólnotę z Koryntu za to, że pamiętali o nim i zachowywali jego pouczenia (w. 2.), jednakże podziały między nimi i znieważanie Wieczerzy Pańskiej mógł jedynie potępić. Wprowadzili oni bowiem do Zgromadzenia socjalne elementy, prowadzące do unaocznienia społecznych różnic i pobbłażania starej, grzesznej naturze. W ten sposób ich wspólne spotkania były właściwie praktycznym zaprzeczeniem zarówno Wieczerzy Pańskiej, jak i Zgromadzenia Bożego.

Wiersz 23:

Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb.

By skorygować ten niegodny stan, apostoł przedstawia prawdę dotyczącą Wieczerzy Pańskiej w sposób, w jaki sam Pan ją ustanowił i objawił jemu, apostołowi Pawłowi. Wspominaliśmy już o tym, że nie otrzymał żadnego osobistego objawienia dotyczącego chrztu, który jest indywidualną sprawą każdego wierzącego. Jednakże na Wieczerzy Pańskiej opierają się wszystkie wzniosłe prawdy związane z jednym ciałem. Zostały one przekazane Pawłowi po to, aby głosił je dalej. Mimo że owej pamiętnej nocy dwunastu uczniów Pana było uczestnikami Wieczerzy, to nie od nich Paweł zdobył swą wiedzę na jej temat – otrzymał od Pana specjalne objawienie, aby przedstawił je wierzącym wywodzącym się z pogan.

Apostoł przypomina wzruszające okoliczności, w jakich Pan ustanowił Wieczerzę. Stało się to *tej nocy, której był wydany*. W nocy, w której złość człowieka sięgnęła zenitu, w godny uwielbienia sposób została ukazana bezinteresowna miłość Chrystusa. Tam, gdzie żądza doprowadziła do zdrady, miłość ustanowiła Wieczerzę.

Wiersze 24-25:

A podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją.

Człowiek pragnie nadać Wieczerzy Pańskiej charakter zagadkowy i tajemniczy, ale nie jest to właściwe. Wydarzenie to wypełnione jest wzniosłą prostotą i skromnością. Wyraża w prosty, a zarazem poruszający sposób pamiątkę śmierci Chrystusa. Chleb mówi o Jego ciele, o Nim samym, zaś kielich o Jego krwi – Jego dziele. Symbole ciała i krwi są od siebie oddzielone – mówią o umarłym Chrystusie. Pan sam twierdził, iż oba symbole, zarówno chleb jak i kielich, mają być odbierane *na Jego pamiątkę*. To nadaje Wieczerzy wyjątkowy charakter: staje się pamiątką. Nie polega na obchodzeniu czegoś, co w danym momencie rzeczywiście się dzieje, lecz jest przypomnieniem tego, co wydarzyło się w przeszłości. Ktoś kiedyś powiedział: *Wieczerza Pańska ma przypominać nam o Chrystusie i Jego śmierci; nie o naszych grzechach, lecz o tym, że zostały prześlagnane i odpuszczone, my zaś zostaliśmy postawieni na pozycji umiłowanych*. Kielich to nowe przymierze w Jego krwi; nie stare, pieczętowane przez krew kozłów i cielców, lecz nowe – wraz ze wszystkimi błogosławieństwami, które są nam zapewnione dzięki krwi Chrystusa. Jest to przymierze ukazujące Boga w Jego łasce oraz sprawiające, iż nasze grzechy nie będą wspomniane już nigdy więcej.

Wiersz 26:

Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie.

Przez jedzenie i picie zwiastujemy śmierć Pana do momentu, aż przyjdzie. Słowa te osądzają wszystkich, którzy z jakiegoś powodu twier-

dzą, iż nie jest już konieczne obchodzenie Wieczery Pańskiej. Tej uroczystości nie wolno nam zaniedbać aż do momentu Jego przyjścia.

Wiersz 27:

Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej.

Po przypomnieniu wierzącym o prawdziwej istocie Wieczery Pańskiej apostoł ostrzega przed uczestniczeniem w Wieczery w sposób niegodny. Ponieważ Koryntianie nie osądzali swojego postępowania i swoich dróg oraz nie rozpoznawali, o czym mówi chleb i kielich – o ciele i krwi Pana! – jedli i pili w sposób niegodny. Nie widzieli różnicy pomiędzy normalnym posiłkiem a tym, co było pamiątką wydanego za nas ciała Pana i Jego przelanej krwi.

Wiersze 28-29:

Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije.

Aby skorygować niegodne postępowanie Koryntian, apostoł wzywa każdego spośród nich do doświadczenia (tzn. badania, szczerego wglądu) samego siebie – a dopiero wtedy będą godni spożywania Wieczery Pańskiej. Badanie i osądzanie wszystkiego, co stoi w opozycji do śmierci Chrystusa, jest obowiązkiem zupełnie osobistym. Po osądzeniu samego siebie nie należy wstrzymywać się od spożywania Wieczery Pańskiej; wręcz przeciwnie, gdyż Słowo mówi: ...*i tak niech je*. W ten sposób będziemy zachowani od niewłaściwego udziału w Wieczery Pańskiej.

W wersecie 29. przy słowie *ciało* nie znajdujemy dopełnienia *Pańskie* czy też *Pana*. Oznacza to, iż jest tu mowa o jednym ciele, którego członkami są wszyscy chrześcijanie. Werset 27. traktuje o rzeczywistym ciele Pana, jakie przyjął, przychodząc na ziemię. Musimy pamiętać, że

nieporządek w Koryncie przynosił ujmę obu sprawom: zarówno Wieczerzy Pańskiej, jak i Zgromadzeniu (w. 20-22).

Wiersze 30-32:

Dlatego jest między wami wielu chorych i słabych, a niemało zasnęło. Bo gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podlegalibyśmy sądowi. Gdy zaś jesteśmy sądzeni przez Pana, znaczy to, że nas wychowuje, abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni.

Pomieszanie i stan ewidentnego nieporządku obecne pomiędzy wierzącymi w Koryncie sprowadziły na nich działanie karcącej ręki Pana. Bezpośrednim tego skutkiem była duża liczba słabych i chorych wśród nich, a nawet, jak czytamy, niemała część z nich zasnęła. Ci ostatni zostali usunięci ze Zgromadzenia na ziemi przez śmierć. Fakt ten doprowadza apostoła do podkreślenia ważnej zasady chrześcijańskiego życia. Mówi mianowicie, że gdybyśmy sami siebie osądzali, nie byłibyśmy sądzeni. Przy tym nie wystarczy, byśmy osądzali jedynie swoje czyny i praktyczne postępowanie, czyli to, co się ujawnia na zewnątrz; nieodowne jest szczere osądzanie również ukrytych motywów, osobistych myśli i skłonności kształtujących stan naszej duszy. Zaniedbując osądzanie siebie, zmuszamy Pana do ingerencji – wychowawczego karcenia. Karcenie również jest objawem Jego nieskończonej łaski wobec nas, która wychowuje nas teraz, zamiast skazać w przyszłości na potępienie jako grzeszników, żyjących do pewnego czasu bezkarnie.

W liście tym możemy zauważyć ewolucję pouczeń apostoła. W *rozdziale 8.* jesteśmy przestrzegani przed ranieniem sumień naszych współbraci (to grzech przeciwko Chrystusowi; 12 w.). W *rozdziale 9.* Słowo Boże napomina nas, abyśmy trzymali nasze ciała na wodzy, aby nie okazało się, że my, którzy nauczamy innych, zostaniemy odrzuceni (27 w.). W *rozdziale 10.* przestroga dotyczy tego, by nie pobudzać Pana do zazdrości (22 w.). O ile ingerowanie w sumienia innych wierzących i niezważanie na nie jest sprawą naprawdę poważną, o tyle pobudzanie

Pana do zazdrości jest wręcz karygodne. Pobudzony do zazdrości Pan zadziałał niegdyś zgodnie ze swoją własną chwałą oraz świętością i wielu spośród grzeszników zostało pozbawionych życia.

Wiersze 33-34:

A tak, bracia moi, gdy się schodzicie, aby jeść, czekajcie jedni na drugich. Jeśli kto głodny, niech je w domu, abyście się na sąd nie schodzili. A zarządzenie co do pozostałych spraw wydam, gdy przyjdę.

W dzisiejszym chrześcijaństwie nie dochodzi zbyt często do tak poważnych uchybień, ale nie zawdzięczamy tego własnej pokorze i posłuszeństwu oraz postępowaniu zgodnemu z Bożym porządkiem. Chrześcijaństwo zniekształciło prawdziwe znaczenie Wieczerzy Pańskiej i wprowadziło tu porządek ludzki. W Koryncie miały miejsce skandaliczne nadużycia w udziale w Wieczerzy Pańskiej, jednak Koryntianie nie stracili z oczu jej właściwego znaczenia ani też nie zmienili jej istoty. W rzeczywistości współczesny Kościół odrzucił wiele spośród błędów i nadużyć Koryntian, jednak zatracił prawdziwe znaczenie i sens Wieczerzy Pańskiej. Jakkolwiek straszne było zło w Koryncie – to jednak zło dzisiejszego chrześcijaństwa jest znacznie gorsze! Ono uczyniło bowiem z Wieczerzy narzędzie łaski. W uroczystości, o której Pan powiedział: „*To czynicie na moją pamiątkę*”, chrześcijanie biorą udział w nadziei uzyskania określonych błogosławieństw *dla samych siebie*. Wieczerzy, mającej być zaspokojeniem pragnień Jego serca, używa się jako sposobności do szukania łaski dla swojej własnej duszy. Jakże złe jest przekształcenie przeznaczonej dla świętych Pana Wieczerzy Pamiątkowej w sakrament, mający rzekomo służyć grzesznikom ku zbawieniu!

Co więcej, chrześcijanie, trudząc się nad eliminacją niegodnego sposobu spożywania Wieczerzy Pańskiej, dopuścili do niej niegodne osoby. Wielkie państwowe kościoły nie są w stanie wyłączyć z Pamiątki

nieodrodzonych, idących na zatracenie współwyznawców. Udział w niej stoi otworem dla świata na równi z wierzącymi. Chrześcijaństwo nie tylko zniekształciło istotę i znaczenie Wieczerzy Pańskiej, ale również wprowadziło swój własny porządek w jej przestrzeganiu. Ogólnie przyjęto, że nikt nie może jej podawać, jak tylko upoważniony do tego przez człowieka dostojnik kościelny. Godny uwagi jest fakt, iż w Liście do Koryntian, w którym tak wiele mówi się na temat porządku Bożego w Zgromadzeniu, nie znajdujemy choćby najmniejszej wzmianki o słudze, starszym ani diakonie. Właśnie w tym rozdziale, zajmującym się tak poważnymi nieprawidłowościami, nie napisano, iż miałyby one zostać uregulowane przez powołanie pełnomocnika, który podawałby wiernym Wieczere Pańską. Wręcz przeciwnie, przedstawiona jest jedynie prawdziwa istota Wieczerzy oraz położony nacisk na właściwy stan uczestniczącej w niej duszy, podczas gdy w samym rozdzielaniu Wieczerzy wszystko pozostawione jest wolnemu, nieograniczonemu działaniu Ducha.

Kolejny rozdział pouczy nas odnośnie uzewnętrzniania się działania Ducha Świętego w Zgromadzeniu.

Rozdział 12

Apostoł przedstawił Wieczerzę Pańską jako wzniosłą uroczystość gromadzącą Kościół Boży. Teraz prezentuje nam dary Ducha Świętego oraz Jego obecność w Zgromadzeniu, bez której nie mogłoby być mowy o zachowaniu Bożego porządku podczas spotkań wierzących w celu uczestniczenia w Wieczerzy Pańskiej oraz usługiwania wierzącym Słowem.

Z tego fragmentu dowiadujemy się, że Kościół jest ciałem Chrystusowym, utworzonym przez Ducha. Duch Święty działa w tym ciele ku jego dobru, rozdzielając dary, *każdemu poszczególnie, jak chce*, o czym czytamy w wierszu 11. Czyni to wszystko po to, aby były one wykonywane pod Jego wyłącznym kierownictwem (w. 3.). Apostoł ostrzega nas jednocześnie przed wkradnięciem się złych duchów oraz ludzkich roszczeń. Jedynie przestrzeganie praw Ducha Świętego w Zgromadzeniu Bożym może nas od tego ustrzec.

Wiersze 1-3:

A co do darów duchowych, bracia, nie chcę, abyście byli nieświadomi rzeczy. Wiecie, iż, gdyście byli poganami, do niemych bałwanów szliście, jak was prowadzono. Dlatego oznajmiam wam, że nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, chyba tylko w Duchu Świętym.

Rozważany przez nas rozdział zaczyna się przedstawieniem typowych cech, które charakteryzują prawdziwą służbę, będącą owocem działania Ducha Bożego. Dzięki temu będziemy zdolni rozpoznać,

właściwie osądzić i odrzucić wszelką służbę opartą na fałszywym gruncie i wykonywaną w fałszywym duchu. Koryntianie, powołani z pogan, byli uprzednio pod wpływem fałszywych duchów, które prowadziły ich do oddawania czci niemym bożkom i przeklinania Jezusa. Żaden człowiek, który przemawia pod natchnieniem Ducha Świętego, nie będzie prowadził do bałwochwalstwa lub – co jeszcze gorsze – do znieważania Chrystusa. Przeciwnie, Duch Święty zawsze będzie prowadził do wyznania Jezusa jako Pana.

Trzeci werset w ścisłym znaczeniu nie jest formą testu, który miałby pomóc nam w rozróżnieniu wierzącego od niewierzącego, lecz daje raczej możliwość rozpoznania, czy dana osoba przemawia w Bożym Duchu czy w innym, fałszywym. W czasach, gdy przez Ducha Świętego nadal udzielane były objawienia i, jak łatwo się domyślić, szatan próbował je sfalszować (por. 2. Tes. 2,2), taki test miał szczególne znaczenie. Co więcej, chociaż dawno już skończył się czas objawień, ma on nadal potężne znaczenie, a to dlatego, że w Słowie Bożym jesteśmy ostrzegani, że przyjdą czasy, w których niektórzy spośród nas słuchać będą zwodniczych duchów. Co więcej, powstaną również i tacy, którzy będą ustami swymi wyznawać, że są sługami Chrystusa, podczas gdy w rzeczywistości będą sługami szatana. Mogą oni być rozpoznani właśnie przez swoje stanowisko wobec Chrystusa. Każdy, kto znieważa Chrystusa, nie jest kierowany przez Ducha.

Wiersze 4-6:

A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich.

Najpierw apostoł przedstawił podstawy, które mają umożliwić rozpoznanie, kiedy ktoś przemawia w Duchu, a kiedy nie; następnie przechodzi do pouczeń dotyczących Bożej siły i autorytetu przy wykonywaniu różnych darów łaski w celu służenia innym.

Każdy, kto mówi w Duchu Świętym, dążyć będzie do wywyższenia Chrystusa, jednakże Duch może objawiać się przez różne dary łaski. Mimo tej różnorodności wszystkie wykonywane są w mocy i działaniu *tego samego Ducha*.

Co więcej, różne dary łaski wykorzystywane są do wykonywania różnych rodzajów służby, jednakże *Pan jest ten sam*, który kieruje każdym sługą w Jego służbie.

Na koniec widzimy, że używanie darów łaski w rozmaitych rodzajach posługi będzie miało także różne oddziaływanie i praktyczne skutki; jednakże ciągle działa *ten sam Bóg* w celu osiągnięcia zamierzonych rezultatów w poszczególnych duszach.

Wiersze te uczą zatem, że dary łaski mogą być sprawowane jedynie w mocy Ducha i pod kierownictwem Pana. Widzimy tu również i tę prawdę, że każde prawdziwe dzieło osiągnięte w duszy człowieka jest wynikiem działania Bożego.

Te trzy krótkie wersy, pod warunkiem, że są właściwie rozumiane, wystarczają w zupełności, aby skorygować trzy poważne, brzemiennie w skutki błędy w chrześcijaństwie. Po pierwsze, w religijnym świecie bardzo rozpowszechniony jest pogląd, że przy wykonywaniu darów łaski niezbędnymi wymogami są naturalne zdolności, ludzka mądrość i wykształcenie zdobyte w teologicznych szkołach. Apostoł poucza nas, że do wykonywania darów łaski w Zgromadzeniu Bożym potrzebujemy koniecznie czegoś, czego nie jest w stanie przekazać nam żadna ludzka, choćby najbardziej renomowana szkoła i czego nie są w stanie osiągnąć ludzie o własnych siłach. Potrzebujemy obecności i działania Ducha Świętego. Gdy ma On swobodę działania, to może użyć ludzi *nieuczonych i prostych* (Dz. Ap. 4,13). Pod Jego kierownictwem rybacy jak Piotr i Jan, otrzymawszy wysokie stanowisko apostołów, byli w stanie wprowadzać nowy porządek rzeczy, który obracał w gruzy zasady istniejącego świata. Duch Święty może również użyć do wykonywania Bożej misji bardzo wykształconego człowieka (jak apostoł Paweł). Bóg

nie daje miejsca dumie i zarozumiałości ludzkiej, lecz uzależnia wszystko od obecności i działania Ducha Świętego.

Po drugie, w chrześcijaństwie wielu ludzi reprezentuje pogląd, że zanim ktokolwiek będzie mógł przystąpić do służby, musi być ordynowany przez ludzi i wyposażony w ludzki autorytet. Apostoł jednoznacznie stwierdza, że prawdziwa służba wymaga jedynie autorytetu samego Pana.

Po trzecie, odnośnie działania Słowa w duszy człowieka – wyznawcy chrześcijaństwa mają skłonność polegania w dużej mierze na takich elementach jak: wzniosła mowa, wzruszające bodźce zmysłowe, muzyka, śpiew i inne metody, które z zasady odwołują się do zmysłów. Apostoł przypomina nam, że Bóg jest tym, który *działa wszystko i we wszystkich*. To On sprawia *wszystko*, co jest *Boże*, i to *w każdym*, w którym wykonywane jest dzieło. Apostoł mówił uprzednio wierzącym w Koryncie o tym, że *mowa jego i zwiastowanie nie były głoszone w przekonywujących słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc, aby wiara wasza (ich) nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej* (1.Kor. 2,4-5).

Widzimy zatem, że moc do wykonywania darów łaski nie pochodzi od człowieka – jej źródłem jest Duch Święty. Autorytet do sprawowania służby również nie pochodzi od człowieka, lecz od Pana. Błogosławione skutki osiągnięte w duszy nie są zasługą człowieka – jest to owoc działania Bożego.

Wiersz 7:

*A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. (wł.:
A każdemu bywa dane objawienie Ducha ku pożytkowi.)*

Po omówieniu Bożego pochodzenia każdego daru łaski apostoł przechodzi do pouczeń dotyczących różnorodności darów Ducha i ich rozdzielania (wiersze 7-11). Ten fragment przekazuje ważną prawdę –

Duch nie skoncentrował wszystkich swoich objawień w jednym człowieku lub też w grupie ludzi. Pouczenia zawarte w tych wierszach dotyczą szczególnie często spotykanego wśród chrześcijan zła, tj. podziału na tak zwany laikat i kler (duchownych). Fałszywy pogląd głosi, że tylko ta druga grupa winna zajmować się pracą na niwie Pańskiej. Pismo nie zna takiego podziału. W praktyce współczesne chrześcijaństwo porzuca często ten porządek Boży i przeczy mu, twierdząc, że objawienie Ducha dane jest tylko temu, kto został przeznaczony do przewodzenia zborowi i kierowania nim. Tutaj jednakże czytamy wyraźnie, że objawienie Ducha dane jest *każdemu*.

Ponadto widzimy, że objawienie dane jest *ku pożytkowi*. Nie zostaje ono dane w tym celu, aby poszczególne osoby wywyższały siebie i zajmowały przywódczą pozycję wśród ludu Bożego, starając się osiągnąć wpływy lub osobiste korzyści. Przeciwnie – objawienie Ducha zostaje udzielone ku wspólnemu pożytkowi. To pouczenie miało szczególne znaczenie dla wierzących w Koryncie, ponieważ chętnie wykorzystywali oni dary łaski do wynoszenia się ponad innych.

Wiersze 8-10:

Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków.

W kolejnych wierszach apostoł dalej zajmuje się rozróżnianiem poszczególnych darów Ducha. Nie skupia się tylko na fakcie ich posiadania, lecz mówi raczej o tym, w jaki sposób się przejawiają i są używane. Z tego też powodu nie przedstawia jedynie *mądrości* i *poznania*, lecz mówi o *mowie mądrości* i *mowie wiedzy* (poznania). Mowa lub słowo wskazuje na przekazanie mądrości i poznania ku pomocy innym.

Mądrość oznacza posiadanie takich myśli, jakie ma Bóg, zdolność widzenia wszystkich rzeczy takimi, jakimi one są w oczach Bożych oraz w relacji do Niego samego. *Poznanie* (lub *wiedza*) ma bardziej charakter dobrej znajomości objawionego Słowa Bożego, przyswojenia go przez umysł i jest związane ze sferą inteligencji i rozumu – dzięki poznaniu można w jasny sposób przedstawić naukę. *Wiara* w tym kontekście nie jest wiarą w Chrystusa i ewangelię – bo ta jest wspólnym darem wszystkich wierzących – tu chodzi raczej o szczególną wiarę, która została dana niektórym, aby byli w stanie pomóc ludowi Bożemu w przezwyciężaniu trudności.

Dar uzdrawiania był widzialnym znakiem Bożym i odnosił się do naszego ciała; natomiast *dar czynienia cudów* – inaczej niż uzdrawianie – oznaczał demonstrację mocy Bożej wobec rzeczy materialnych i istot duchowych (por. Marka 16,17-18; Dz. Ap. 13,11; 16,18; 28,5).

Proroctwo jest objawieniem mocy w duchowej sferze; dar ów uzdalnia tego, który go posiada, do przedstawienia myśli Bożych odnośnie teraźniejszości lub przyszłości (por. Dz. Ap. 11,28; 1. Kor. 14,3).

Rozróżnianie duchów jest darem łaski, który, jak ktoś powiedział, uzdalnia nie tyle do rozpoznania pomiędzy prawdziwym i rzekomym wierzącym w Jezusa Chrystusa, co pomiędzy nauką Ducha a tym, co symulowane jest przez złe duchy (W. Kelly).

Komu innemu mogły być podarowane różne rodzaje języków, a komu innemu *dar ich wykładania*.

Wiersz 11:

Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce.

Po przedstawieniu poszczególnych darów łaski, apostoł przypomina, że choć niektóre z nich mogą zdawać się cudowne czy nadnaturalne, to jednak wszystkie są duchowe, tzn. pochodzą z Ducha. *Wszystko to zaś*

sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce. Porządek, jaki przewidział Bóg dla swojego Zgromadzenia, opiera się na różnorodności darów, rozdzielonych wśród poszczególnych osób i sprawowanych pod jedną wspólną wolą – przewodzącą mocą i wolą Ducha Świętego. Każdy prawdziwy porządek widoczny podczas zgromadzeń ludu Bożego jest konsekwencją faktu, że sam Bóg może działać pośród swego ludu. Przez wprowadzanie ludzkich zarządzeń, ordynowanej służby oraz kontrolowanych odgórnie ceremonii i rytuałów chrześcijaństwo zniekształca i ignoruje ten porządek w praktyce, jeśli nie w doktrynie.

Wiersze 12-13:

Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus; bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało - czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem.

Kończąc temat różnorodnych objawień Ducha, apostoł porusza kwestię obszaru Jego działania. To zaś prowadzi do pięknego rozwinięcia prawdy o Zgromadzeniu postrzeganym jako ciało Chrystusowe. W zgodności z wyznaczonym porządkiem Bożym wierzący sprawują udzielone im dary łaski nie jako pojedyncze, niezależne i odizolowane od siebie osoby, lecz jako członki ciała Chrystusa; czynią to dla dobra całego ciała. Na przykładzie ludzkiego ciała i jego ukształtowania apostoł objaśnia znaczące prawdy dotyczące ciała Chrystusa. Podobnie jak ludzki organizm tworzy spójną całość, a składa się z poszczególnych, oddzielnych członków, które mają w nim określone miejsce, *tak i Chrystus*. Ciało jest ciałem Chrystusa i obejmuje Jego Osobę i wierzących – poszczególne członki. Jest to Jego ciało, w którym znajduje wyraz jego jestestwo. Zgadza się to z prawdą, którą apostoł poznał już na początku,

zaraz po swoim nawróceniu. *Czemu mnie prześladujesz?* – zapytał go Pan. Dotykać Jego ludu, znaczy dotykać Jego samego – Jego ciała.

Dalej apostoł mówi, że Zgromadzenie połączone zostało w całość ze wszystkich wierzących – zarówno Żydów, jak i Greków – którzy w jednym Duchu zostali ochrzczeni w jedno ciało. Chrzest Ducha, jak wiemy z Dziejów Apostolskich 1,5 i 2,1-13 miał miejsce w dzień Zielonych Świąt, kiedy to wierzący poprzez dar Ducha Świętego zostali połączeni z Chrystusem, głową w niebie, i między sobą nawzajem.

Wiersze 14-19:

Albowiem i ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma. Jeśliby rzekła noga: Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała; czy dlatego nie należy do ciała? A jeśliby rzekło ucho: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała, czy dlatego nie należy do ciała? Jeśliby całe ciało było okiem, gdzie byłby słuch? A jeśliby całe ciało było słuchem, gdzie byłoby powonienie? Tymczasem Bóg umieścił członki w ciełe, każdy z nich tak, jak chciał. A jeśliby wszystkie były jednym członkiem, gdzie byłoby ciało?

Po przedstawieniu prawdy o Zgromadzeniu jako ciełe Chrystusowym, za pomocą różnorodnych funkcji poszczególnych części ciała – apostoł prezentuje w pozostałej części rozdziału praktykę, jaka powinna charakteryzować ciało Chrystusowe na ziemi. Pokazuje, że podobnie jak członki ciała ludzkiego zostały stworzone oddzielnie po to, aby funkcjonować i działać sprawnie jako zjednoczona całość, tak też powinno być w Zgromadzeniu.

Najpierw przypomina, że w ludzkim ciełe istnieje **różnorodność w jedności**. *Albowiem i ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma.* Gdyby tak każda część ciała kierowana zazdrością względem innych, które może sprawują w organizmie ważniejsze funkcje, zaniedbała swoją własną, to różnorodność ta zostałaby całkowicie zniweczona i zlekceważona. Na skutek tego powstałby chaos nie do opanowania. Gdyby

tak stopa zaczęła narzekać, że nie jest ręką albo ucho, że nie jest okiem, to zdrowe funkcjonowanie ciała zostałoby zakłócone, bo uzalające się członki przestałyby automatycznie sprawnie działać ku pożytkowi całego organizmu. Takiemu zamieszaniu można zapobiec tylko w jeden sposób – poprzez rozpoznanie i uznanie faktu, że to nie człowiek, lecz Bóg *umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał*. Bóg przewidział dla każdego z nich odpowiednie miejsce i zadania. Gdyby wszystkie pełniły tę samą wzniosłą funkcję, istnienie ciała nie byłoby możliwe: *A jeśli by wszystkie były jednym członkiem, gdzie byłoby ciało?*

Wiersze 20-25:

A tak członków jest wiele, ale ciało jedno. Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie; albo głowa nogom: Nie potrzebuję was. Wprost przeciwnie; te członki ciała, które zdają się być słabszymi, są potrzebniejsze, a te, które w ciele uważamy za mniej znaczne, otaczamy większym szacunkiem, a dla wstydliwych członków naszych dbamy o większą przyzwoitość, podczas gdy przyzwoite członki nasze tego nie potrzebują. Lecz Bóg tak ukształtował ciało, iż dał pośledniejszemu większą zacność, aby nie było w ciele rozdwojenia, lecz aby członki miały nawzajem o siebie jednakie staranie.

Po drugie, apostoł pokazuje nam, że istnieje coś takiego jak **jedność w różnorodności**. Nawet jeśli wiele jest członków, to ciało jest jedno. Jednakże owa jedność byłaby w najwyższym stopniu zagrożona, gdyby „wyższe” członki spoglądały pogardliwie na „niższe”. Widzieliśmy już, że zazdrość wobec innych członków doprowadziłaby do zniszczenia różnorodności; tutaj zaś uczymy się innej ważnej prawdy: lekceważenie innych i poczucie wyższości prowadzą do zniszczenia jedności. Jeśli oko traktuje lekceważąco rękę lub głowa pogardza nogami, kończy się wszelka jedność ciała. I znowu dostrzegamy, że jest tylko jeden skuteczny środek zapobiegający temu: rozpoznanie i uznanie obecności i mocy

Bożej. Bóg w taki sposób połączył ciało w jedność, że żaden członek nie może obejść się bez drugiego.

Uznanie pierwszej prawdy o istnieniu *różnorodności w jedności* wykluczyłoby całkowicie światową zasadę tak zwanego duchowieństwa, czyli klerykalizmu; bo widzimy tutaj jasno, że w jednym ciele żaden z członków nie może żądać dla siebie prawa do pełnienia nadzwyczajnej funkcji. Nie, każdy członek ma swoje własne zadanie.

Uznanie drugiej prawdy o istnieniu *jedności mimo różnorodności* wykluczyłoby z kolei wyznawaną przez wielu zasadę niezależności. Choćby bowiem każdy członek posiada specjalną, odpowiednią dla niego funkcję, to jednak wszystkie członki są w najwyższym stopniu zależne od siebie. Nauka o ciele Chrystusowym streszcza się zatem w jednym krótkim zdaniu: żaden wierzący nie posiada samoistnie wyjątkowego znaczenia, a wszystkie członki są zależne od siebie nawzajem.

Wiersz 26:

I jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeśli doznaje czci jeden członek, radują się z nim wszystkie członki.

Bezpośrednim skutkiem powyższego jest to, że wszystkie członki cierpią wspólnie, gdy cierpi jeden z nich i że wszystkie członki razem się radują, gdy jeden z nich doznaje czci. Bez wątplenia z powodu obecnego stanu braku jedności w chrześcijaństwie praktyczny wyraz tej prawdy jest w dalekim stopniu utrudniony. Mimo to prawdą pozostaje fakt, że pojedyncze członki mają wpływ jeden na drugiego, ponieważ przez Ducha Świętego połączone są ze sobą nawzajem. To, co jest zależne od Ducha Świętego, nie jest w stanie przeminąć lub się zmienić, niezależnie od tego, jak bardzo fakt, że głęboko zawiedliśmy w urzeczywistnianiu tej prawdy, uniemożliwia tego praktyczny wyraz. Im bardziej duchowe jest nasze usposobienie, tym bardziej będziemy świadomi prawdy, że mamy na siebie wzajemnie wpływ. Rozczłonkowanie Zgromadzenia

osłabiło naszą duchową wrażliwość, ale ktoś kiedyś powiedział: *Według miary naszej duchowej siły, świadomiej cierpimy i świadomiej przeżywamy radość.*

Wiersz 27:

Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami.

Apostoł mówił o fundamentalnych prawdach, które odnoszą się do całego Zgromadzenia Bożego na ziemi, postrzeganego jako ciało Chrystusowe. Teraz odnosi te prawdy do konkretnego zboru w Koryncie. Mówi o tym, że – jako oddzielne członki – stanowią „ciało Chrystusa”. Nie twierdzi, że są Ciałem Chrystusa – całym ciałem, jak można by zrozumieć z niektórych nieprecyzyjnych tłumaczeń, w których myśl ta została fałszywie oddana, lecz mówi: *Jesteście ciało Chrystusa...* Zgromadzenie w Koryncie nie było bowiem Ciałem Chrystusa, lecz miejscową reprezentacją tego Ciała. Było częścią całego Ciała w jego globalnym pojęciu. Jakiś generał mógłby odezwać się do żołnierzy: „Pomyślcie o tym, żeście przecież gwardia!”. Mówiąc tak, chce, aby podlegli mu żołnierze pomyśleli o swoim wysokim i odpowiedzialnym stanowisku, jakie jako gwardziści reprezentują. Nie chce natomiast wcale przez to powiedzieć: „To wy jesteście Gwardią!”. Wie bowiem, że tych niewielu żołnierzy, do których się zwraca, to przecież miejscowa reprezentacja gwardii, a nie cała Rządowa Gwardia.

Tak więc również i dzisiaj przywilejem i odpowiedzialnością wszystkich chrześcijan znajdujących się w konkretnym miejscu jest zgromadzanie się jako członki jednego Ciała Chrystusowego, jako lokalny wyraz jednego (i jedyne) istniejącego Ciała. Każdy wierzący jest dzięki Duchowi, którego posiada, członkiem tego jednego Ciała Chrystusa. Ów fakt czyni wierzących odpowiedzialnymi za postępowanie zgodne z tymi wzniosłymi prawdami. Żaden członek nie powinien przyzwalać na to, aby kojarzono go z sektami w obrębie chrześcijaństwa, które w prak-

tyczny sposób zupełnie przeczą Bożym zasadom. W chrześcijaństwie owa wzniosła prawda zostaje niezauważona bądź lekceważona przez wiernych, którzy gromadzą się przeważnie wokół oddanych sług lub przez takich, którzy tworzą sojusze i społeczności, uwypuklające pewne prawdy Słowa. Lecz JEDYNĄ JEDNOŚCIĄ stworzoną przez Ducha jest JEDNO Ciało Chrystusowe, a JEDYNE uznawane przez Pismo Święte „członkostwo” to przynależność do tego właśnie Ciała.

W tych dniach ruiny, smutnego rozczłonkowania i licznych rozłamów wśród ludu Bożego, szczerze usposobieni wierzący próbują niejednokrotnie doprowadzić do jedności chrześcijan przez organizowanie społeczności na modlitwę, wspólnych ewangelizacji, dzieł misyjnych lub towarzystw rozpowszechniających pewne prawdy Słowa Bożego, jak np. prawdy o odłączeniu ludu Bożego czy o powtórny przyjściu Pana itd. Ciekawy jest fakt, że podczas gdy wielu jest gotowych, aby przyłączyć się do tych bądź co bądź czysto ludzkich organizacji, doprawdy garstka jest tych, którzy opuszczają stworzone według ludzkiej mądrości i konwencji ugrupowania religijne, aby postępować zgodnie ze stworzoną przez Ducha Świętego jednością i działać pod Jego nieustannym kierownictwem. A przecież Pan nie prosi o nic więcej. On nie skłania naszych sumień do bezustannego wyboru społeczności i ugrupowań, do których mielibyśmy się przyłączyć (co – jak zostało już wyjaśnione – dla wielu chrześcijan byłoby w praktyce nieosiągalne). Również nie jest Jego zamiarem, abyśmy, chcąc dać praktyczny wyraz chrześcijańskiej jedności, opuścili na chwilę różnorakie ugrupowania i sekty religijne, w których być może tkwimy, w tym celu, aby udać się do jednego wyznaczonego w oddali miejsca, by każdego roku spędzić tam z innymi chrześcijanami kilka dni lub tygodni. Gdyby tak rzeczywiście było, to Pan wymagałby czegoś, co dla przeważającej części ludu Bożego byłoby zupełnie niemożliwe do spełnienia.

Pan z pewnością oczekuje od tych, którzy są Jego własnością, aby w tym miejscu, gdzie On ich postawił, pozostawili wszystko, co prze-

czy wzniosłej prawdzie o Ciele Chrystusowym i zgromadzali się na podstawie jedności tego właśnie Ciała, którego są niezaprzeczalnymi członkami. Ktoś słusznie ujął to w słowach: *To, czego Pan wymaga, jest możliwe dla wszystkich do urzeczywistnienia – skromne, bez zbędnego szumu i przepychu, niespektakularne i nie na pokaz, prawdziwe w swym charakterze i aktualne o każdym czasie*. Taka droga jest otwarta również dla najskromniejszych i najbiedniejszych spośród ludu Bożego.

To, co apostoł powiedział wówczas o zgromadzeniu w Koryncie, jest i dzisiaj prawdą dotyczącą tych wszystkich, którzy gromadzą się w danym miejscu, w danej im przez Boga wierze w świetle prawdy o jednym Ciele: tacy są ciałem Chrystusowym, tzn. jego reprezentacją. W dniach radykalnych podziałów trudno byłoby znaleźć taką społeczność, która obejmowałaby rzeczywiście wszystkich chrześcijan w danej miejscowości. Jednakże dla wierzących, którzy są zdeterminowani, aby za wszelką cenę być posłuszni wobec Słowa Bożego, możliwe jest, aby w świetle prawdy wspólnie dążyć do jedności Ciała Chrystusowego!

Wiersze 28-30:

A Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki. Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy mają dary uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?

W ostatnich wierszach apostoł przypomina, iż Bóg ustanowił w swym Zgromadzeniu różne dary. Z Listu do Efezjan (por. Efez. 4,7-8) dowiadujemy się, że dary otrzymujemy od Chrystusa, wywyższonej Głowy Kościoła, który wstąpił do nieba. Z Listu do Koryntian dowiadujemy się, że Duch Święty rozdziela dary w Zgromadzeniu na ziemi. Niektóre z darów były niezaprzeczalnie przeznaczone dla wstępnego okresu chrześcijaństwa. Takie są dary-znaki. Nie znajdujemy żadnego

potwierdzenia na to, jakoby miały one trwać przez cały czas istnienia Kościoła. Cechą godną uwagi jest fakt, że darom, których pożąda i na które łakomi się człowiek, przypisane jest tutaj najmniejsze znaczenie.

Wiersz 31:

Starajcie się tedy usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.

Dary są czymś, czego słusznie możemy pożądać i do czego powinniśmy dążyć. Niemniej jednak, skoro my, podobnie jak wierzący w Koryncie, poddani jesteśmy niebezpieczeństwu łatwego nadużywania darów do wywyższenia samych siebie i szukania uznania, apostoł mówi, że istnieje doskonalsza droga do służenia sobie nawzajem. O niej to będzie mowa w kolejnym rozdziale.

Rozdział 13

W 12. rozdziale apostoł podkreśla suwerenne prawa Ducha Świętego do rozdzielania darów łaski w ciele Chrystusowym *każdemu poszczególnie, jak chce* (wiersz 11). Dalej, w 14. rozdziale, poucza o właściwym używaniu tychże darów ku zbudowaniu wspólnoty; przypomina nam również, że bez miłości nie może być zbudowania. W Liście do Efezjan czytamy, że ciało buduje siebie samo *w miłości* (rozd. 4,16). Miłość jest duchowym motorem każdej prawdziwej służby. Jest dokładnie tak, jak ktoś powiedział: *To właśnie miłość jest tym, co każe nam nie tylko pracować, ale i służyć w naszej pracy*. Wzajemna miłość jest naczelną zasadą, która powinna regulować WSZYSTKO, co dzieje się w Zgromadzeniu.

Z tego też względu apostoł daje nam tę piękną i krótką rozprawę. Nie pokazuje w niej, czym jesteśmy, ale czym jest miłość. Oglądamy tutaj miłość samą w sobie, w jej istocie i naturze, zaś niekoniecznie w jej działaniach i uczynkach. To prawda, że miłość jest aktywna i taka być musi, ale tutaj mamy przedstawioną miłość pasywną – nie oznacza to jednak, że bierną, nieujawnioną w czynach.

Apostoł mówił uprzednio o darach łaski, wiemy, że w zakresie tym istnieje pewna hierarchia, ponieważ wspominał o *większych* darach łaski. To do nich mamy dążyć, bo istnieje *droga jeszcze doskonalsza* (rozd. 12,31). Możemy służyć sobie nawzajem przez dary łaski, ale jeszcze doskonalszą drogą służby jest miłość.

Na początku rozdziału apostoł podkreśla szczególne znaczenie i wartość miłości (wiersze 1-3); w głównej części przedstawiona jest istota miłości w jej wszelkich pięknych cechach i właściwościach (wier-

sze 4-7); zaś na końcu oglądamy jej nieprzemijalność – w miarę upływu czasu nigdy nie zawodzi, a w wieczności nie przeminie (wiersze 8-13).

Wybitne znaczenie miłości

Aby udowodnić nieskończenie wielkie znaczenie miłości, apostoł podkreśla trzy wartości, którymi wierzący w Koryncie się chlubili: elokwentny sposób wyrażania się, duchowe „majątności” i uczynki. Mówi, że choć Koryntianie mogli używać tych rzeczy, aby wywyższać przez to samych siebie i mogły być one w ich oczach czymś znaczącym, to jednak, jeżeli miłość nie była przy tym ich nadrzędnym motywem, w ocenie Boga były pozbawione wartości.

Wiersz 1:

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym.

Wierzący w Koryncie przypisywali wielkie znaczenie do daru mówienia językami i naturalnej elokwencji. Apostoł ostrzega nas: mówienie językami, i to nawet anielskimi, pozbawione choćby krzty miłości jest niczym *miedź dźwięcząca lub cymbał brzmiący*.

Wiersz 2:

I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

Wierzący chętni byli się również ze swych duchowych możliwości. Posiadali wszelkie dary łaski i poznanie oraz mieli wgląd we wszystkie tajemnice. Niewykluczone, że mieli też wiarę, przez którą mogli wykonywać wielkie rzeczy – ale, jak mówi apostoł – możemy posiadać przeróżne zdolności, lecz jeżeli nie mamy miłości, to jesteśmy niczym.

Zwróćmy uwagę, że Paweł nie mówi, jakoby te dary łaski, prorokowania, poznania i wiara były niczym, lecz ten, kto używa ich bez miłości.

Apostoł nie odnosi się w tym momencie do wiary w Chrystusa, ponieważ wiara działa przez miłość; mówi raczej o takiej wierze, która uzdalnia wierzącego do przewycięzania nie lada przeszkód, przeciwności i do wykonywania wielkich dzieł – i podkreśla, że posiadanie takiej wiary bez miłości jest jak najbardziej możliwe.

Wiersz 3:

I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.

Z pewnością nie przychodzi nam trudno przyznać, że możliwa jest piękna mowa bez miłości; nietrudno jest także wyobrazić sobie, że można się chlubić swym duchowym poznaniem bez udziału miłości. Takim osobom skłonni bylibyśmy poradzić, aby mniej mówili, a w zamian za to nieco więcej działali. Ale! – apostoł ostrzega nas dalej, że możliwe jest także, aby bez miłości wykonywać wzniosłe czyny. Mówi, że możliwe jest rozdanie całego mienia biednym albo wydanie swojego ciała na mękę (np. na spalenie); a jednak i tu może zdarzyć się, że to nie miłość determinuje czyny – wówczas wszelkie działania nie przyniosą zamierzonych efektów.

Nawet jeśli Bóg potrafi użyć takiej mowy, poznania lub uczynków bez miłości do osiągnięcia swych celów, to jednak nie przyniosą one żadnego zysku temu, który tak mówi lub postępuje. Bez miłości jest niczym.

Istota miłości

Wiersze 4-7:

Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka

swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi.

Podkreśliwszy zupełnie wyjątkowe i niepowtarzalne znaczenie miłości, apostoł przedstawia jej prawdziwy charakter. Jak słusznie zauważono, pierwsze osiem cech miłości to dążenie do całkowitego porzucenia własnego Ja – w jego niecierpliwości, bezwzględności, zazdrości, narzucaniu siebie, dumie – przekonaniu o własnej ważności, nieuprzejmości, egocentryzmie i kłótności.

- Miłość jest *cierpliwa*: Ciało zawsze jest niecierpliwe, ale miłość potrafi wytrzymać i czekać wytrwale na czas Boży. Cieleśna wytrwałość szybko się wyczerpuje, podczas gdy miłość nigdy się nie zużywa.
- Miłość jest *dobrotliwa*: Jeżeli ciało musi na coś czekać, to często dzieje się to w zatroskanym i rozgniewanym duchu; jednak miłość potrafi nawet w bolesnym oczekiwaniu zachować dobrotliwe usposobienie, w którym ma wzgląd na innych.
- Miłość *nie zazdrości*: Ciało zawsze dąży do osiągnięcia pozycji przed lub nad innymi i jest zawistne, ilekroć inni cieszą się większą życzliwością lub wyróżnionym stanowiskiem. Miłość potrafi radować się bez najmniejszego cienia zazdrości z zaszczytów i uznania okazywanych innym.
- Miłość *nie jest chełpliwa* (nie jest zuchwała i nachalna): człowiek w swej zepsutej naturze lubi się narzucać, tzn. dążyć do tego, aby zostać zauważonym, być na pierwszym planie; miłość nie jest zapatrzona w siebie, lecz powściągliwa i skromna.
- Miłość *nie nadyma się*: Ciało często jest zarozumiałe, napuszone i przekonane o ważności siebie samego; miłość zaś zajmuje zawsze niższe miejsce w służbie dla innych.

- *Miłość nie postępuje nieprzystojnie*: Człowiek, nawet piastujący wysokie stanowisko, potrafi postępować nieprzystojnie i nieobyczajnie. Miłość natomiast doprowadza zarówno złą osobę, wysoce urodzoną, jak i tę o niskiej pozycji, do miłego i uprzejmego postępowania.
- *Miłość nie szuka swego*: Ciało zawsze jest samolubne i dąży do spełnienia swych własnych potrzeb i zaspokojenia swych pragnień. Miłość jest bezinteresowna i altruistyczna, szuka dobra innej osoby.
- *Miłość nie unosi się* (nie daje się szybko sprowokować i doprowadzić do rozgoryczenia): Ciało zawsze jest drażliwe, szybko obrażone i rozgniewane, nie zapomina żadnej obelgi. Miłość jest daleka od gniewu i nie daje się łatwo sprowokować. Co prawda i miłość można w pewnym sensie rozdrażnić – bo właśnie w tym liście apostoł zwrócił uwagę na to, że możliwe jest pobudzenie Pana do gniewu (rozdz. 10,22) – ale Pan jest nierychły do gniewu.

Kolejne trzy cechy wskazują, że miłość nie tylko prowadzi do rezygnacji z własnego Ja, ale że przynosi także autentyczną radość z wszystkiego, co jest prawdziwe i święte.

- *Miłość nie myśli nic złego*: Człowiek cielesny wyobraża sobie złe rzeczy i przypisuje innym złe motywy. Prawdziwa miłość nie wyolbrzymia zła, dopóki nie ma na nią autentycznego dowodu.
- *Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości*: Niestety, zepsuta natura człowieka odnajduje przyjemność w zajmowaniu się złem. Miłość nie ma upodobania w odkrywaniu zła i wydobywaniu go na światło dzienne.
- *Miłość się raduje z prawdy*: Ciało, owa zmysłowa natura człowieka, nie jest święte i ma upodobanie w zajmowaniu się złem. Miłość zaś jest święta i czerpie radość z zajmowania się prawdą. Miłość zatem nie jest wcale ślepa – ona zna prawdę i ceni ją.

Ostatnie cztery cechy przedstawiają niezłomną energię miłości; ten, kto ją posiada, będzie chroniony przez nią pośród wrogo usposobionego świata.

- *Miłość wszystko zakrywa* (dosł. *wszystko znosi*, tzn. jest w stanie przewyciężyć wiele problemów, nie podnosi błahej sprawy do rangi afery). Ciało potrafi znieść niewiele, nie pokazując przy tym swojej irytacji, nie nosząc urazy. Miłość potrafi znieść wszystko, często nawet w milczeniu i pokorze.
- *Miłość wszystkiemu wierzy*: Ciało zawsze jest nieufne. Miłość nie jest podejrzliwa i jest gotowa przyjąć dobro, jeżeli nie ma bezpośredniego dowodu na zaistnienie zła – nawet gdy wiele sytuacji może wzbudzać wątpliwości.
- *Miłość wszystkiego się spodziewa* (*ma nadzieję*): Człowiek cielesny ma tendencję do pomawiania innych i bezustannej podejrzliwości. Miłość zawsze dostrzega raczej to, co dobre, a nie złe i zawsze spodziewa się dobrego, ma nadzieję – często wbrew nadziei.
- *Miłość wszystko znosi* (w sensie: jest w stanie wszystko znieść, przetrwać każdy kryzys): Ciało, które zawsze z góry zakłada to, co najgorsze, szybko wyzbywa się nadziei; a gdzie nie ma nadziei, tam też nie ma siły do dźwigania ciężarów. Miłość, która we wszystkim pokłada nadzieję, wzmacnia tych, którzy ją posiadają do wytrwania – nawet w obliczu przeciwności i zniechęcenia.

Miłość w jej nieprzemijalnym charakterze

Wiersze 8-13:

Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przemijają; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza (poznanie), wniwecz się obróci. Bo częściowa jest nasza wiedza i częściowe nasze prorokowanie; lecz gdy nastanie doskonałość, to, co częściowe, przemienie. Gdy byłem dziecięciem, mówiłem

jak dziecię, myślałem jak dziecię, rozumowałem jak dziecię; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce. Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest częścikowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany. Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość.

W podanym fragmencie apostoł analizuje trwałość miłości. Miłość nigdy nie zawodzi i nie słabnie. Proroctwa przeminają, znajdując swój koniec w ich ostatecznym wypełnieniu. Języki ustaną wraz z końcem obecnego stanu podzielenia narodów. Poznanie – nasze dzisiejsze, częścikowe – przeminie, gdyż zostanie dopełnione. Obecne poznanie nie jest pełne; jest raczej czymś, co bezustannie musimy zdobywać ciągle na nowo, i dlatego jest tylko dowodem naszej niewiedzy. Po prostu jest tylko poznaniem częścikowym. W stanie niebiańskiej doskonałości to częścikowe poznanie na zawsze się zakończy. W tej niebiańskiej scenerii będzie miało miejsce błogosławione i całkowite rozwinięcie prawdy; a wszystko, co zostanie nam przedstawione, poznamy i zrozumiemy doskonale. Jest to całkowite przeciwieństwo naszego stanu obecnego, w którym choć prawda jest już objawiona, to jednak rozumiana jest tylko częściowo. Niezależnie od tego, jak głęboko byśmy nie wniknęli w prawdę, to jednak nasze poznanie tu, na ziemi, pozostanie zawsze częścikowe.

W celu bliższego wyjaśnienia stanu częścikowego poznania apostoł posługuje się obrazem dziecięcia, które potrafi myśleć, mówić i oceniać jedynie jak dziecko. Lecz gdy dziecię wyrasta na dorosłego męża, pozostawia za sobą swój stan niedojrzałości. Tak też i my, dopóki jeszcze jesteśmy w ziemskim ciele, potrafimy myśleć o duchowych sprawach wyłącznie w ułomny sposób i pojmujemy je na sposób ludzki. Prawdę widzimy tylko jak przez zwierciadło, niewyraźnie. Jesteśmy podobni do ludzi, którzy oglądają przedmioty jak przez półprzeźroczyste medium – obraz jest przez to przyćmiony. W stanie doskonałym będziemy widzieć

twarzą w twarz; wówczas nie będzie miejsca na jakiegokolwiek medium pomiędzy nami, a tym, na co będziemy patrzyli. Wtedy poznamy tak, jak jesteśmy poznani. Wówczas prawdę poznamy kompletnie, jako całość; nie tylko częściowo, ale tak jak też i my sami jesteśmy poznani.

„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość.” W doskonałym, niebiańskim stanie nasza teraźniejsza wiara dojdzie do widzenia, więc tym samym znajdzie swój koniec. Również i nadzieja znajdzie swój kres w jej wypełnieniu i urzeczywistnieniu. Jedynie miłość trwać będzie dalej, zostanie utrzymana. Wiara i nadzieja są nieocenionymi towarzyszami podróży, lecz u drzwi wprowadzających do wspaniałości rozstaniemy się z nimi na zawsze. Tylko jedną wartość zabierzemy ze sobą do nieba – miłość! Jednakże wers ten mówi o obecnym stanie i pokazuje, że nawet teraz miłość posiada najwyższą wartość. Tak też być musi, ponieważ miłość jest naturą Boga – i dlatego też jest wieczna!

Rozdział 14

W 14. rozdziale listu jest przedstawiony porządek Boży dotyczący używania darów w Zgromadzeniu. Jak już się dowiedzieliśmy, dary zostały udzielone każdemu wierzącemu z osobna przez Ducha Świętego w celu duchowego zbudowania (rozd. 12,7). Nie wystarczy jednak sam fakt posiadania czy otrzymania daru, gdyż jeśli ma on być przydatny dla innych, to musi być wykorzystywany zgodnie z Bożymi zasadami. W tym rozdziale Zgromadzenie widziane jest jako zebrane na jednym miejscu, lokalne świadectwo (w. 23, 26, 28, 33, 34, 35). Jesteśmy pouczeni, w jaki sposób, zgodnie z Bożym porządkiem, mają być używane dary podczas wspólnych spotkań.

Porządek Boży może zostać zniweczony na dwa różne sposoby, a mianowicie: z jednej strony przez przyzwolenie na *ludzki nieporządek*, z drugiej zaś przez przyjęcie *ludzkiego porządku*. Wierzący w Koryncie wyraźnie stracili z oczu porządek Boży właśnie poprzez tolerowanie pośród siebie niewyobrażalnego nieporządku. W Koryncie dochodziło nawet do pijaństwa, i to podczas Wieczery Pańskiej. Oprócz tego można odnieść wrażenie, że udzielone przez Ducha Świętego dary-znaki nie były używane w zależności od Pana. Wierzący ci przy pomocy udzielonych im darów wywyższali samych siebie, służąc jedynie własnej próżności.

W dzisiejszym chrześcijaństwie raczej rzadko można spotkać nieporządek na taką skalę, jak to miało miejsce właśnie w Koryncie. A jednak spotyka się wszędzie wokół nas wspólnoty ludzi przyznających się oficjalnie do Chrystusa, a obierających sobie zasady, które są całkowicie

niezgodne ze wskazaniami Słowa Bożego. Ogólnie rzecz biorąc, nie mamy więc dzisiaj do czynienia ze zjawiskiem ludzkiego nieporządku w takim stopniu jak wówczas w Koryncie, ale obserwujemy ludzki porządek – tzn. ustalanie i praktykowanie zasad, które odsuwają na dalszy plan Boży autorytet w tym zakresie. Takie postępowanie jest tak samo złe jak dopuszczenie do chaosu, a w swoich skutkach jest częstokroć nawet i gorsze. W przypadku istniejącego jawnie nieporządku nietrudno o obudzenie sumień i zawrócenie z fałszywej drogi. Inaczej ma się sprawa z wprowadzeniem ludzkiego porządku. Jego niesłuszność nie jest tak łatwo zauważalna, dlatego w wielu miejscach przyzywała się na wprowadzenie pełnych ogłady ludzkich zasad.

Abyśmy uświadomili sobie powagę tego rodzaju niebezpieczeństwa, musimy pamiętać o tym, że zasadnicze prawdy Boże dotyczące charakteru i istoty chrześcijaństwa w praktyce zostały zaniechane przez wielu wierzących już bardzo wcześniej. Można to dostrzec w wielowiekowej historii Kościoła (Zgromadzenia). Obecność Chrystusa w chwale jako głowy swego Zgromadzenia, przebywanie Ducha Świętego na ziemi oraz niebiańskie powołanie Kościoła były tymi wielkimi, wzniosłymi prawdami, które niestety już krótko po odejściu apostołów niemalże zupełnie poszły w niepamięć. Bezpośrednim tego następstwem było pomieszanie chrześcijaństwa z żydostwem, co z kolei spowodowało, że szczerzy, choć bez właściwego poznania ludzie, próbowali podtrzymać porządek poprzez utworzenie klasy kapłańskiej, która odróżniałaby się od stanu laickiego na wzór żydowskich lewitów. Wypracowany przez kler ludzki porządek został powszechnie przyjęty i zaakceptowany, stając się podłożem, na którym opierają się wielkie systemy religijne w obrębie chrześcijaństwa.

Przyjęcie ludzkiego porządku przyniosło ze sobą bardzo poważne konsekwencje, gdyż niemalże całkowicie zignorowano obecność Ducha Świętego i Jego kierownictwo w Kościele Bożym. Z trudem przychodzi nam uznać fakt, że podstawową i kardynalną prawdą dotyczącą

współczesnego nam czasu jest to, że Boska Osoba – mianowicie Duch Święty – jest obecna na ziemi. To On reprezentuje interesy Chrystusa na ziemi: pociesza, uczy, prowadzi, objawia nam prawdę i kieruje nami również przy używaniu darów oraz w zanoszonych modlitwach (Ew. Jana 14,16-26; 16,13-15; 1. Kor. 12,3; Judy 20).

Jeśli, rozpoznawszy prawdę dotyczącą ciała Chrystusa oraz obecności Ducha Świętego, odłączymy się od wszelkich ustanowionych przez ludzi systemów, które w praktyce zaprzeczają tym prawdom, możemy słusznie zapytać: Czy Pismo udziela nam światła co do kwestii, jak powinny wyglądać zgromadzenia wierzących w celu usługiwania Słowem? Właśnie 14. rozdział, który mamy teraz przed sobą, pokazuje jasno, że Bóg dał wyraźne wskazania co do pełnienia służby Słowa, gdy Jego lud zbiera się jako Zgromadzenie na danym miejscu. To, że przedstawione w tym rozdziale zasady stały się niemożliwe do urzeczywistniania w religijnych systemach chrześcijaństwa, jasno dowodzi, jak dalece owe systemy odstąpiły od ukazanego w liście Bożego wzorca. Jeśli jednakże nasze duchowe oczy zostały otworzone na zło tych systemów religijnych, to możliwe jest postępowanie zgodne z Bożym porządkiem. Jest to związane przede wszystkim z przyjęciem stanowiska zakładającego poddanie się pod kierownictwo Ducha Świętego, co będzie prowadziło do praktycznego urzeczywistniania Bożych zasad.

W tym rozdziale znajdujemy trzy główne zasady odnośnie służby darami pod kierownictwem Ducha Świętego:

- po pierwsze, powinniśmy dążyć do miłości (wiersz 1);
- po drugie, dary powinny być używane w celu zbudowania (wiersze 2 – 25);
- po trzecie, dary powinny być sprawowane zgodnie z Bożym porządkiem (wiersze 26 – 40).

Miłość jako naczelny motyw w używaniu darów

Wiersz 1:

Dążcie do miłości, starajcie się też usilnie o dary duchowe, a najbardziej o to, aby prorokować.

Zachowywanie miłości, zbudowanie i porządek Boży w Zgromadzeniu są całkowicie zależne od nieskrępowanego działania Ducha Świętego. Apostoł Paweł już uprzednio wyraźnie podkreślił prawa Ducha Świętego w Zgromadzeniu w rozdziale 12., a w 13. rozdziale przedstawił błogosławione cechy miłości. Teraz rozpoczyna nowy fragment o używaniu darów, łącząc go z wyraźnym napomnieniem, nawiązującym do wcześniejszych pouczeń: *Dążcie do miłości.*

Gdyby zgromadzenie w Koryncie urzeczywistniało w praktyczny sposób miłość, to chociaż nie otrzymało jeszcze konkretnych pouczeń odnośnie Bożego porządku, z całą pewnością nie miałoby w nim miejsca wiele niepożądanych zjawisk i tak straszliwy nieporządek. Apostoł już wcześniej wykazał, że to jedynie miłość prowadzi do zaparcia się własnego „Ja”. Stąd właśnie to napomnienie, aby dążyć do miłości, poprzedza wezwanie do starania się o duchowe dary oraz instrukcje co do ich używania. Jedynie miłość będzie się troszczyć o to, aby wszelkie pobudki i działania były czyste i szczerze, zarówno jeśli chodzi o gorliwe życzenie posiadania darów, jak i usługiwanie nimi. Miłość nie myśli o sobie, lecz szuka dobra i korzyści innych. A ponieważ Koryntianom wyraźnie brakowało miłości, to używali owych darów-znaków jak uzdrowienia czy mówienie językami w celu wywyższania samych siebie. Apostoł napomina ich, aby dążyli raczej usilnie do daru prorokowania.

Zbudowanie jako nadrzędny cel przy używaniu darów

Wiersze 2-4:

Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza. A kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu. Kto językami mówi, siebie tylko buduje; a kto prorokuje, zbór buduje.

Napomnienie odnośnie starania się o dar prorokowania prowadzi apostoła do przedstawienia głównego celu przy używaniu darów. **Jest nim zbudowanie.** W wierszu 3. apostoł mówi o *zbudowaniu, napomnieniu i pocieszeniu*, natomiast w 5. pisze o tym, aby *zbór otrzymał zbudowanie*. W wersie 12. napomina, abyśmy obfitowali w te dary, które służą zbudowaniu zboru. Natomiast w wierszu 26. po raz czwarty czytamy, aby wszystko odbywało się ku zbudowaniu.

Jeśli ktoś mówi w nieznanym języku, to może mówić do Boga o wielkich, tajemnych rzeczach; ale jeśli nikt tego nie rozumie, to nie ma z tego żadnego pożytku. Bo jeśli nie ma tłumacza tego obcego języka, to zarówno miłość, jak i życzenie, by zbór był zbudowany, powinny uświadomić mówiącemu tym obcym językiem, że nic to z sobą nie wniesie. Kto jednak prorokuje, mówi – w przeciwieństwie do mowy językami – do ludzi, ku zbudowaniu, napomnieniu i pocieszeniu. Nie jest to ścisła definicja prorokowania, lecz raczej jego bezpośredni wynik. Jeśli pomyślimy o starotestamentowych prorokach, możemy być skłonni do ograniczania prorokowania do przepowiadania przyszłych, mających dopiero nadejść wydarzeń. Jednakże już w Starym Testamencie było to tylko ograniczoną częścią proroczej służby. Zasadniczym zadaniem proroka było położenie Słowa Bożego na sercu i sumieniu człowieka, i to właśnie w celu zbudowania. Podobnie ma się sprawa ze służbą prorokowania obecnie, w dobie chrześcijaństwa. W tym znaczeniu dar ten istnieje nadal. Czytając te wiersze, widzimy, że darowi prorokowania

apostoł przypisuje wielką wagę. Możemy zatem wnioskować, że jest to najbardziej znaczący dar pozostawiony Zgromadzeniu, dar, do którego powinno się w szczególności dążyć.

Wiersze 5-6:

A pragnąłbym, żebyście wy wszyscy mówili językami, lecz jeszcze bardziej, żebyście prorokowali; bo większy jest ten, kto prorokuje, niż ten, kto mówi językami, chyba żeby je wykladał, aby zbór był zbudowany. Tak tedy, bracia, jeżeli przyjdę do was i będę mówił językami, jakież pożytek z tego mieć będziecie, jeśli mowa moja nie będzie zawierała czy to objawienia, czy wiedzy, czy proroctwa, czy nauki?

Owszem, języki mają również swoje znaczenie, jednakże apostoł zadaje wyraźne pytanie, jaki pożytek przynosi mówienie nimi, jeśli nie ma nikogo, kto by je wyłożył. Jeśli zbór ma być zbudowany, może działać się to tylko wtedy, gdy mowa usługującego będzie wyrazem objawienia, poznania, proroctwa lub nauki. W czasach apostoła Pawła byli jeszcze tacy, którzy rzeczywiście mówili w objawieniach, przekazując nieobjawione do tej pory prawdy Boże. Od czasu, gdy Słowo Boże zostało dopełnione (por. Kol. 1,25), darem objawienia jest samo Słowo w swojej treści. Ustał on więc wraz z chwilą, gdy spisane zostały ostatnie wersety Biblii. Poznanie wskazuje natomiast na dalsze przekazywanie wierzącym prawd już objawionych. Prorokowanie jest aktualnym zastosowaniem prawdy, położeniem jej na ludzkie serca i sumienia w ich bieżącym stanie, podczas gdy nauka sama w sobie ma za zadanie dostarczyć pouczenia w zakresie jakiejś konkretnej sprawy.

Wiersze 7-11:

Wszak nawet przedmioty martwe, które dźwięk wydają, jak piszczałka czy cytra, gdyby nie wydawały tonów rozmaitych, to jak można by rozpoznać, co grają na flecie, a co na cytrze? A gdyby trąba wydała głos niewyraźny, któż by się gotował do boju? Tak i wy, jeśli językiem

zrozumiałym nie przemówicie, jakże kto zrozumie, co się mówi? Na wiatr bowiem mówić będziecie. Wiele, zaiste, jest rozmaitych dźwięków na świecie, i nie ma niczego bez dźwięku; gdybym tedy nie znał znaczenia dźwięków, byłbym dla tego, kto mówi, cudzoziemcem, a ten, co mówi, byłby dla mnie cudzoziemcem.

Do zbudowania zboru nie wystarczy samo przekazywanie poznania, poruszanie sumień słuchaczy przez prorokowanie czy nauczanie określonych prawd biblijnych. To wszystko musi być podawane za pomocą łatwo zrozumiałych słów. Niejasne wyrażanie się nie jest duchowe. Jeśli nie ma różnicy w tonach, to muzyka nie wyraża żadnej melodii. Jeśli dźwięk wydawany przez trąbę jest niewyraźny, to jej brzmienie nie wywoła żadnej reakcji u słuchających. Także i służba Słowem, sprawowana w tak zawiły sposób, nie przyniesie słuchaczom żadnego pożytku, gdyż będzie z góry pozbawiona mocy oddziaływania. Jeśli zatem służba ma być ku zbudowaniu, to musi być wykonywana w zrozumiały sposób, jasno wyrażający myśli Boże. W naturze każdy głos ma określone znaczenie, więc także i słowa mają swój określony sens. Jeśli używamy wyrazów, które nie niosą żadnego przesłania dla słuchaczy, to stajemy się niczym cudzoziemcy, którzy mówią językiem zupełnie niezrozumiałym, przypominającym jakiś bełkot.

Wiersz 12:

Tak i wy, ponieważ usilnie zabiegacie o dary Ducha, starajcie się obfitować w te, które służą ku zbudowaniu zboru.

A więc jeśli staramy się o duchowe dary, to nie może dochodzić do tego, że będziemy wywyższać samych siebie i wynosić się nad naszych braci, gdyż celem winno być przecież zbudowanie zboru. Powtórzmy to jeszcze raz: zbudowanie dla miejscowego zboru, ta podstawowa zasada obowiązująca przy używaniu jakichkolwiek darów, jest zawsze nadrzędnym celem Ducha Świętego, do którego będzie On dążył. Tam,

gdzie Duchowi Świętemu i Jego działaniu nie stawia się przeszkód, miłość jest czynna i staje się wyznacznikiem w służbie. Gdzie tak jest, każdorazowe przemówienie i zabranie głosu służy zbudowaniu zboru.

Wiersze 13-17:

Dlatego ten, kto mówi językami, niechaj się modli o dar wykładania ich. Bo jeśli się modłę, mówiąc językami, duch mój się modli, ale rozum mój tego nie przyswaja. Cóż tedy? Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i rozumem. Bo jeżeli wystawiasz Boga w duchu, jakże zwykły wierny, który jest obecny, może rzec na twoje dziękczynienie: Amen, skoro nie rozumie, co mówisz? Ty wprawdzie pięknie dziękujesz, ale drugi się nie buduje.

Zabranie głosu nie ogranicza się tylko do używania określonych darów w zborze, lecz też przejawia się w inny sposób. Winniśmy pozostawić miejsce na działanie Ducha Świętego, tak aby Jego kierownictwo przejawiało się w każdym rodzaju uzewnętrzniania myśli. Czytamy w tych wierszach o modlitwie, śpiewie i dziękczynieniu – czyli rodzajach służby, które przecież nigdy nie są nazywane darami. Niezależnie od tego, o jakikolwiek rodzaj wyrażania się mogłoby tutaj chodzić, zawsze ma się to dziać ku zbudowaniu. Jeśli Duch Święty rzeczywiście ma w danym zborze przewodzenie i panuje w nim miłość, to wszystko będzie przebiegało w taki sposób, że nawet ów *zwykły wierny* (w.16) będzie w stanie nadążyć za wyrażanymi myślami i będzie mógł dodać do nich swoje *Amen*. Przez to zostanie zachowana społeczność i jedność myśli, których zewnętrznym wyrazem jest to krótkie słowo *Amen*.

Wiersze 18-20:

Dziękuję Bogu, że ja o wiele więcej językami mówię, niż wy wszyscy; wszakże w zborze wolę powiedzieć pięć słów zrozumiałych, aby i innych pouczyć, niż dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym. Bracia,

nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złem jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzały.

Potępiając nadużywanie mówienia językami przez Koryntian, apostoł nie kierował się absolutnie zazdrością, gdyż przecież sam mówił językami więcej niż oni. Jednakże on używał tego daru we właściwym miejscu, w obecności właściwych słuchaczy i w odpowiednim celu. Przysłowiowych pięć zrozumiałych słów, dzięki którym inni mogą zostać pouczeni, jest cenniejszych niż wypowiedziane w zgromadzeniu *dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym*. W swoim zwyczaju mówienia językami Koryntianie zachowywali się niczym małe dzieci, które lubują się w tym, co robi wrażenie. Apostoł jednak napomina ich, a tym samym i nas, aby nie byli dziećmi w myśleniu, lecz aby wobec zła byli jak niemowlęta – czysti i szczerzy. Mamy przecież starą, cielesną naturę, która gotowa jest – jeśli łaska Boża nas od tego nie uchroni – pokierować nawet modlitwą lub jakąkolwiek inną służbą w ten sposób, że będzie wymierzona przeciwko bratu lub siostrze. Jednak takie postępowanie jest przejawem duchowego zepsucia i niewłaściwego stanu. Chciejmy zatem dążyć zawsze do miłości i zbudowania.

Wiersze 21 – 25:

W zakonie napisano: Przez ludzi obcego języka i przez usta obcych mówić będę do ludu tego, ale i tak mnie nie usłuchają, mówi Pan. Przeto mówienie językami, to znak nie dla wierzących, ale dla niewierzących, a prorocтво nie dla niewierzących, ale dla wierzących. Jeśli się tedy cały zbór zgromadza na jednym miejscu i wszyscy językami niezrozumiałymi mówić będą, a wejdą tam zwykli wierni albo niewierzący, czyż nie powiedzą, że szalejecie? Lecz jeśli wszyscy prorokują, a wejdzie jakiś niewierzący albo zwykły wierny, wszyscy go badają, wszyscy go osądzają. Skrytości serca jego wychodzą na jaw i wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu i wyzna: Prawdziwie Bóg jest pośród was.

Apostoł Paweł przytacza tutaj na wstępie cytaty z Księgi Izajasza (rozdz. 28,11-12), aby pokazać, że Bóg w dniach odstępstwa Izraela, kiedy to potrafili zawieść nawet prorocy, przemawiał do Izraelitów w obcych językach. Było to znakiem dla niewierzącego Izraela, który nie chciał być posłuszny jasnym wskazaniom Słowa Bożego. Tak samo rzecz wyglądała na początku chrześcijaństwa – Bóg dał dar mówienia językami na ten czas jako znak nie dla wierzących, lecz właśnie dla niewierzących i pozostawiał słuchaczy bez możliwości usprawiedliwiania się.

Natomiast dar prorokowania, w przeciwieństwie do mówienia językami, nie służy tylko niewierzącym, lecz także i wierzącym. Jeśli wierzący zgromadzą się na danym miejscu i będzie używany wtedy dar mówienia językami bez wykładającego, to obecni niewierzący lub zwykli wierni (tzn. prości wierzący) mogą dojść do wniosku, że osoby w tym zgromadzeniu oszalały. Natomiast podczas prorokowania sumienie niewierzącego może zostać dotknięte, a myśli jego serca objawione – wtedy też będzie skłonny uznać, że znajduje się w obecności Bożej.

Zachowywanie Bożego porządku przy używaniu darów

Wiersz 26:

Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu.

Zanim apostoł rozpocznie swoje pouczenia odnośnie zachowywania porządku Bożego w trakcie Zgromadzenia, odnosi się do postępowania Koryntian podczas zebrań. Wy tłumaczył im, że mają wolność w modlitwie śpiewie, wysławianiu, dziękczynieniu i prorokowaniu pod jednym tylko warunkiem, że wszystko będzie odbywało się w duchu miłości i zbudowania. Jak widzimy, wierzący w Koryncie zrobili z tej

wolności użytek, ponieważ każdy z nich się udzielał. Niestety jednak także jej nadużywali przez to, że nie postępowali godnie i w należytym porządku (por. w. 40). Tym samym wolność Ducha przekształciła się w krótkim czasie w swawolę ciała. Aby skorygować ten niewłaściwy stan, apostoł nie proponuje jednak wcale zastąpienia praktykowanej wolności przez służbę tylko jednej osoby, np. pastora. W chrześcijaństwie tak właśnie się stało i, poprzez ludzkie próby zachowania porządku, całkowicie została zatracona wolność w służbie.

Apostoł mówi: *Niech wszystko się dzieje ku zbudowaniu i, aby było to możliwe, przedstawia porządek Boży. Przez to właśnie zapewnia pełną wolność w służbie, nie pozostawiając jednak miejsca na jakiegokolwiek nadużycia w tym zakresie.*

Wiersze 27 - 28:

Jeśli kto mówi językami, niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech, i to po kolei, a jeden niech wykłada; a jeśli by nie było nikogo, kto by wykładał, niech milczy w zborze, niech mówią samym sobie i Bogu.

Na wstępie apostoł rozważa kwestię mówienia językami. Jeśli więc ktoś posługuje się nimi, to niech będzie takich dwóch lub co najwyżej trzech. Przy tym jednakże musi mieć to właściwy przebieg, czyli powinien być obecny ktoś wykładający. Jeśli warunki te nie zostaną spełnione, apostoł nie przyzwala na używanie tego daru.

Wiersze 29 - 31:

A co do proroków to niech mówią dwaj albo trzech, a inni niech osądzają; Lecz jeśli by ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali.

Jeśli mają przemawiać prorocy, to niech ich również będzie dwu lub trzech. Inni natomiast mają oceniać to, co słyszą. Zarówno mówca, jak

też słuchacze, mają swoją osobistą odpowiedzialność. Słuchający mają osądzać, czy to, co jest mówione, pochodzi rzeczywiście z Ducha. Każdy mówiący powinien pozostawić miejsce dla innych, którym również może być dane jakieś Słowo, tak aby rzeczywiście mogli jeden po drugim prorokować w celu pouczenia i pocieszenia wszystkich obecnych. Staje się przez to jasne, że wszelka służba, która odbywa się w zborach na zasadzie jednoosobowej wyłączności, nie odpowiada Bożemu porządkowi.

Wiersze 32 – 33:

A duchy proroków są poddane prorokom; albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zborach świętych...

Dalej czytamy, że duchy proroków mają być poddane prorokom. To wyraźne stwierdzenie jednoznacznie wyklucza możliwość nagłego pobudzenia do służby pod wpływem jakiegoś niekontrolowanego impulsu. Niepowściągliwość w mowie jest typowa dla ludzi przemawiających w mocy demonów i prowadzi do zakłócenia porządku. Bóg nie jest sprawcą nieporządku, lecz pokoju. Wszelki przejaw chaosu w zgromadzeniach ludu Bożego nie pochodzi od Boga.

Wiersze 34 – 35:

Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić.

Możliwość prorokowania w zgromadzeniu nie dotyczy jednakże siostr. One powinny w zgromadzeniach milczeć. Zalecenie to w żaden sposób nie poddaje w wątpliwość ich zdolności czy obdarowania. Milczenie kobiet na forum jest zgodne zarówno z ustanowionym przez Boga porządkiem w stworzeniu, jak i z nadanym przez Mojżesza prawem, wskazującym na uległe stanowisko kobiety. Zakres wolności kobiet

obejmuje sferę domową. Publiczne przemawianie kobiet oznacza dla nich okrycie się hańbą.

Wiersze 36 – 38:

*Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło?
Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna,
że to, co wam piszę, jest przykazaniem Pańskim; a jeśli ktoś tego nie
uzna, sam nie jest uznany.*

Zalecenia apostoła kończą się wyraźnym akcentem, że podane tutaj myśli są przykazaniem Pańskim. Posiadają bowiem w pełni autorytet Słowa Bożego, które odnosiło się nie tylko do zboru w Koryncie, lecz do wszystkich zgromadzeń ludu Bożego na ziemi. Zatem nieprzyjęcie słów apostoła zarówno wtedy, jak i dziś jest równoznaczne z odrzuceniem Bożego Słowa skierowanego do Kościoła Bożego. Podporządkowywanie się Słowu Bożemu jest sprawą najważniejszą. Godzi się, aby Zgromadzenie Boże było uległe Panu i Jego Słowu. Słowo Boże nie wywodzi się ze Zgromadzenia, lecz jest do niego skierowane, podane od Boga. Zgromadzenie Boże zatem nie uczy, lecz samo jest pouczone. Duchowe usposobienie każdego wierzącego będzie rozpoznawane po tym, czy uznaje spisane przez apostoła Pawła słowa jako przykazania Pańskie, czy też nie. Lekceważenie i podważanie słów apostoła było i jest równoważne z odrzuceniem bezpośrednich przykazań Pana i buntem przeciwko nim. Z takim, który próbuje uciec przed odpowiedzialnością bycia uległym wobec Słowa Bożego, apostoł rozprawia się krótko i zdecydowanie, mówiąc: „*Jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest uznany*”. Z kimś takim apostoł nie miał zamiaru się sprzeczać i cegokolwiek mu dowodzić.

Wiersze 39 – 40:

Tak więc, bracia moi, starajcie się gorliwie o dar prorokowania i językami mówić nie zabraniajcie; a wszystko niech się odbywa godnie i w porządku.

W tych słowach apostoł podsumowuje swoje poprzednie pouczenia, kładąc Koryntianom raz jeszcze na sercu, aby starali się – i to gorliwie – o dar prorokowania, lecz też by nie zabraniali mówić językami. Wszystko bowiem powinno odbywać się w należyтым porządku. Zasadniczo jednak, niezależnie od tego, jakie rodzaje darów duchowych występują w zgromadzeniach, zawsze chcemy zadać sobie następujące pytania: Czy odbywa się to w miłości oraz ku zbudowaniu innych? Czy wszystko dzieje się zgodnie ze wskazanym porządkiem Bożym?

Przypomnijmy sobie zatem jeszcze raz trzy główne napomnienia tego rozdziału:

- *Dążcie do miłości* (wiersz 1);
- *Wszystko niech będzie ku zbudowaniu* (wiersz 26);
- *Wszystko niech się odbywa godnie i w porządku* (wiersz 40).

Rozdział 15

Piętnasty rozdział otwiera trzecią część listu. W pierwszej części (rozdziały 1-10) przedstawiony był krzyż Chrystusa wykluczający całkowicie mądrość tego świata, pobbżanie ciału i oddawanie czci demonom. W drugiej części (rozdziały 11-14) pokazano Boży sposób na utrzymanie porządku w Zgromadzeniu Bożym – mianowicie przez swobodne, niezakłócone działania Ducha Świętego. Kolejny trzeci fragment przedstawia zmartwychwstanie Chrystusa, Jego tryumf nad śmiercią i grobem, który utorował drogę do doskonałości – wtedy to Bóg będzie wszystkim we wszystkim.

W zgromadzeniu w Koryncie tolerowano nie tylko moralne niedbalstwo i nieporządek w trakcie zebrań, lecz również błędy doktrynalne o zasadniczym, decydującym charakterze. Niektórzy spośród Koryntian twierdzili, że nie ma zmartwychwstania umarłych (12 w.). To mylne przekonanie było niewątpliwie rezultatem ich niskiego stanu moralnego. Postępb zła, jaki możemy zobaczyć w tym zgromadzeniu, jest bardzo poważny. Po pierwsze, w zborze w Koryncie miały miejsce niemoralne praktyki, po drugie nieporządek podczas zgromadzeń, a po trzecie głoszona była błędna nauka. Jedno zło prowadzi do kolejnego: niedbalstwo moralne otwiera drzwi dla grzechów ciała i w ten sposób zaprzecza dokonaniem na krzyżu dziełu Chrystusa. Chaos w zgromadzeniu prowadzi do klerykalizmu i wprowadzania ludzkiego porządku, który ignoruje obecność Ducha Świętego i jednocześnie redukuje możliwości Jego działania. Natomiast błędy doktrynalne otwierają drogę dla wroga, który podkopuje fundamentalne prawdy i podstawy naszej wiary oraz atakuje osobę Chrystusa.

Należy zwrócić uwagę, że nie jest tu powiedziane, że ci, którzy rozpowszechniali mylne przekonanie, przeczyli również nieśmiertelności duszy, ale że atakowali prawdę o zmartwychwstaniu ciała. Zmartwychwstanie oznacza, że coś umarłego jest w stanie ożyć. Dlatego też musi być ono powiązane z ciałem, ponieważ to ciało umiera, a nie dusza. Stąd też czytamy o *wielu ciałach świętych, którzy zasnęli* (Mat. 27,52). Ponadto możliwe, że ci, którzy reprezentowali to mylne przekonanie, wcale nie mieli zamiaru kompromitować ewangelii lub przeczyć zmartwychwstaniu Chrystusa – niemniej właśnie taki był straszny rezultat zajmowanego przez nich stanowiska i kryjący się za tym zamiar szatana.

Aby rozprawić się z tą pułapką diabła, apostoł pokazuje, jak owo mylne wyobrażenie zniekształca ewangelię (1-11 w.), atakuje osobę Chrystusa i tych, którzy w Niego wierzą (12-19 w.). Następnie apostoł Paweł przedstawia kilka niezaprzeczalnych błogosławieństw, które mają swoje źródło w zmartwychwstaniu Chrystusa (20-58 w.).

Wiersze 1-2:

A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie (stoicie), i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierziliście.

Ponieważ przeczenie zmartwychwstaniu podważa prawdę ewangelii, apostoł na początku przypomina wierzącym tę właśnie ewangelię, którą im zwiastował, którą przyjęli i która była źródłem ich zbawienia. Dodaje przy tym słowa: *...chyba że nadaremnie uwierziliście* – bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to wierzyli widocznie wymyślonej opowieści, iluzji. Jednak we wtrąconej uwadze (*jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem*) apostoł pokazuje, że autentyzm ich wiary uwidacznia się poprzez wierność Słowu Bożemu, które zwiastował im w ewangelii.

Wiersze 3-4:

Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism...

W tych wierszach apostoł podaje przesłanie ewangelii w trzech aspektach. Po pierwsze: *Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism* – wielkie dzieło zbawienia Chrystusa dla całego świata odbyło się zgodnie z zapowiedziami zawartymi w starotestamentowych Pismach. Zakon (księgi Mojżeszowe) przepowiadał Jego dzieło w obrazach, psalmy opisują Jego uczucia, a prorocy przedstawiają zapowiedzi dotyczące Jego przyszłości, powiązanej z Jego powtórным przyjściem. Po drugie: *Chrystus został pogrzebany* – był to dowód Jego śmierci. Pochowanie Jego ciała oznaczało, że wszelkie Jego relacje z ludźmi pozostającymi w ciele zostały zerwane. Po trzecie: *Chrystus dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism* – jest to wiecznie aktualny dowód na to, że moc śmierci została złamana, diabeł pokonany, a Bóg uwielbiony.

Apostoł starannie podkreśla, że sam *otrzymał* ewangelię, którą zwiastował. Z innego listu wiemy, że stało się to przez objawienie Jezusa Chrystusa (por. Gal. 1,12). Dlatego odrzucenie ewangelii oznacza podważenie objawienia Jezusa Chrystusa i autorytetu Pisma Świętego.

Wiersze 5-10:

... i że ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi. Ja bowiem jestem najmniejszym z apostołów i nie jestem godzien nazywać się apostołem, gdyż prześladowałem zgromadzenie Boże. Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną.

Zanim apostoł przedstawi ewangelię, którą zwiastował i w której zmartwychwstanie zajmuje decydujące miejsce, potwierdza prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa przez odwołanie się do naocznych świadków, którym Chrystus ukazał się po tym fakcie. Jak wiemy, byli także inni świadkowie, jak np. Maria Magdalena lub owi dwaj uczniowie idący do Emaus (por. Ew. Jana 20; Łuk. 24); jednak tutaj przy wyborze świadków apostoł kieruje się ich szczególnym znaczeniem ze względu na wykonywaną przez nich służbę bądź niecodzienną liczbę.

Najpierw zmartwychwstały Chrystus ukazał się Kefasowi (Piotrowi) – apostołowi, który jako pierwszy zwiastował ewangelię Żydom, potem zaś stał się narzędziem w rękach Pana do otworzenia narodom (poganom) drzwi łaski. Następnie ukazał się dwunastu, którzy towarzyszyli Mu na ziemi. Po trzecie, widziany był po zmartwychwstaniu przez więcej niż pięciuset braci naraz. Później ukazał się Jakubowi – bratu, który zajmował kluczowe stanowisko wśród wierzących Żydów w Jerozolimie. Podczas wniebowstąpienia, w czterdzieści dni po zmartwychwstaniu, był widziany przez wszystkich apostołów. Na koniec, już w pełnej chwale, ukazał się apostołowi Pawłowi, który był prześladowcą Chrystusa i Jego ludu, a jednak został powołany, by zanieść poganom ewangelię. Apostoł chętnie przyznaje, że jedynie przez łaskę Bożą zalicza się do świadków zmartwychwstania Chrystusa i nawet jeśli pracował więcej niż wszyscy inni, to również i to zawdzięczał wyłącznie łasce Bożej.

Wiersz 11:

Czy więc ja, czy oni, to samo opowiadamy, i tak uwierzyliście.

Widzimy zatem, że ewangelia, której Koryntianie uwierzyli i którą przyjęli, bazuje na zmartwychwstaniu Chrystusa – niezależnie od tego, czy była zwiastowana przez Pawła czy raczej przez liczną rzeszę świadków, którzy także widzieli zmartwychwstałego Chrystusa.

Wiersze 12-19:

A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara; wówczas też byliśmy fałszywymi świadkami Bożymi, bo świadczyliśmy o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, skoro umarli nie bywają wzbudzeni. Jeśli bowiem umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach. Zatem i ci, którzy zasnęli w Chrystusie, poginęli. Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni.

Skoro w obliczu tylu dowodów na zmartwychwstanie Chrystusa niemożliwe było zaprzeczenie tego faktu, jak doszło do tego, że niektórzy posunęli się tak daleko, by twierdzić, że zmartwychwstania nie ma? Ponieważ nie brakowało takich sceptyków, apostoł przedstawia rezultaty wynikające z tego błędnego i zgubnego przekonania. Niezależnie od tego, jak wyobrażali sobie te sprawy twórcy owej idei, to była ona wymierzona przede wszystkim w osobę Chrystusa. Dlaczego? **Po pierwsze**, jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony. **Po drugie**: jeśli Chrystus nie został wzbudzony, to i zwiastowanie tego jest daremne i nie jest niczym więcej niż zmyśloną baśnią. **Po trzecie**: jeśli zwiastowanie jest daremne, to próżna jest również wiara słuchaczy oparta na czymś, co jest fałszywe i nierealne. **Po czwarte**: jeśli zwiastujący, którzy wyznawali, że są posłani przez Boga, głoszą bajki, to stają się automatycznie fałszywymi świadkami Bożymi. **Po piąte**: ci, którzy położyli swą ufność i wiarę w czymś, co jest zupełnie daremne i pozbawione treści, tkwią nadal w grzechach. **Po szóste**: jeśli trwali w grzechach i w nich zasnęli (umarli), to musieli zostać potępieni. **Po siódme**: jeśli zmartwychwstanie jest niczym więcej jak zwykłym uro-

jeniem, to żyjący, którzy się do niego przyznają, są ze wszystkich ludzi godni największego pożałowania. Jest tak dlatego, ponieważ przez wiarę w zmartwychwstanie zrezygnowali ze świata doczesnego, nie posiadając żadnej nadziei na przyszłość.

Prezentując ten łańcuch logicznych wniosków, apostoł pokazuje, że takie zgubne i mylne przekonanie obraża Chrystusa, stawia zwiastowanie zmartwychwstania na równi ze zwykłą bajką, czyni wiarę słuchaczy nieużyteczną, oskarża głoszących o bycie fałszywymi świadkami, postrzega tych, którzy zasnęli jako straconych i stawia obecnie żyjących wierzących w pozycji pożałowania godnych nędzarzy.

Wiersz 20:

A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli.

Przedstawiwszy konsekwencje płynące z nauki podającej w wątpliwość zmartwychwstanie, apostoł konfrontuje je z błogosławnymi rezultatami, które wynikają z cudownego faktu, że *jednak Chrystus został wzbudzony z martwych!*

Chrystus jako wzbudzony z martwych jest pierwowzorem losu tych, którzy zasnęli. To prawda, że Jego zmartwychwstanie jest poręczeniem tego, że kiedyś wszyscy będą ożywieni – sprawiedliwi, aby odziedziczyć wieczne błogosławieństwa, a niesprawiedliwi, aby pójść na sąd (por. Dz. Ap. 17,31). Niemniej tutaj Jego zmartwychwstanie przedstawione jest jako gwarancja wskrzeszenia tych, którzy zmarli jako należący do Niego. Zmartwychwstanie ich odbędzie się na podobieństwo Jego własnego zmartwychwstania – będzie miało charakter powstania spośród umarłych. W przypadku bezbożnych – tzn. tych, którzy umierają w swych grzechach bez pojednania z Bogiem – nie może być mowa o wskrzeszeniu spośród umarłych. Pojęcie wskrzeszenia z martwych zawiera w sobie tę myśl, że jedni zostaną wyrwani ze stanu śmierci,

podczas gdy inni w nim pozostaną i dlatego dotyczy jedynie sprawiedliwych. Wierzący przy przyjściu Chrystusa zostaną wzbudzeni spośród umarłych (1. Tes. 4), podczas gdy niewierzący nadal pozostaną w swoich grobach. Zmartwychwstanie niewierzących nie będzie powstaniem do życia, ale jedynie unicestwieniem naturalnej śmierci – wszyscy, którzy będą znajdowali się jeszcze w grobach, będą musieli bezsprzecznie z nich powstać.

Wiersze 21-23:

Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia...

W następnych wersetach apostoł przekonuje, że tak jak przez człowieka przyszła śmierć, tak też człowiek przyniesie zmartwychwstanie. Istnieją dwa rody ludzkie – wywodzący się od Adama i od Chrystusa. Wszyscy związani z Adamem umrą, podczas gdy wszyscy związani z Chrystusem zostaną ożywieni. Trafnie wskazywano na to, że użyty w powiązaniu z Adamem wyraz „wszyscy” obejmuje cały rodzaj ludzki, podczas gdy owo określenie przypisane Chrystusowi odnosi się wyłącznie do Jego rodziny, tzn. do wierzących.

23. wiersz, mówiący o porządku zmartwychwstania, odnosi się jedynie do Chrystusa i tych, którzy są Jego własnością. Chrystus został wzbudzony jako pierwszy – w Jego ślad pójdą ci, którzy zostaną obudzeni z *martwych* do życia. Zmartwychwstanie tych, którzy są Jego własnością, odbędzie się, jak widzimy, *w czasie Jego przyjścia* i na pewno będzie obejmowało też wszystkich wierzących Starego Testamentu, jako że również i oni są *Chrystusowi*. Niemniej z całą pewnością tutaj, w liście do zboru w Koryncie, apostoł ma szczególnie na uwadze Zgromadzenie, czyli wierzących Nowego Testamentu.

Wiersze 24-28:

...potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo on musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć. Wszystko bowiem poddał pod stopy jego. Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, że oprócz tego, który mu wszystko poddał. A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim.

Nie wspominając o wskrzeszeniu bezbożnych, apostoł analizuje fakty: od zmartwychwstania tych, którzy są własnością Chrystusa do końca Jego ziemskiego królestwa. Koniec ten nastanie, gdy wszelka zwierzchność oraz władza i moc na Ziemi zostaną usunięte, każdy wróg pokonany, zaś sama śmierć doszczętnie zniszczona i unicestwiona. Choć nie jest to tutaj wyraźnie wyartykułowane, to rzeczywiście wydarzenia te odnoszą się do zmartwychwstania umarłych i sądu nad nimi.

Wielkim celem królestwa Chrystusa będzie poddanie całego wszechświata Bogu. Tak jak całe stworzenie zostało poddane grzechowi, śmierci i mocy szatana przez jednego człowieka, Adama, tak też jeden człowiek, Chrystus, rozprawi się osobiście z każdym wrogiem i podda wszystko swojemu Ojcu. *Koniec* nie jest tutaj po prostu kresem obecnej epoki, jak w przypadku Ew. Mateusza 13,39-40 – tam *koniec świata* czy *wieku* oznacza zakończenie obecnego czasu przez nadejście królestwa Chrystusa. Tutaj *koniec* oznacza definitywne zakończenie królestwa Chrystusowego i początek stanu wiecznego, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkala sprawiedliwość. Ostatnia część wiersza 24. oraz wiersze 25-26 opisują charakter panowania Chrystusa, którego ostatnim aktem będzie ostateczne zniszczenie mocy śmierci.

Gdy Chrystus zakończy sąd nad wszelkim rodzajem zła, przekaże Królestwo Bogu i Ojcu. Omawiany fragment ukazuje Syna takim, jakim się stał w celu wykonania woli Bożej, odnoszącej się do poddania

całego stworzenia pod Jego autorytet. Aby mógł osiągnąć ów wzniosły cel, Bóg wyposażył swego Syna jako człowieka we wszechstronną moc. Gdy dzięki swojemu potężnemu królestwu i mocy przywiedzie już wszystko w poddaństwo wobec Boga i Ojca, pozostanie pokornym człowiekiem – takim, jakim też był na ziemi, *aby Bóg był wszystkim we wszystkim*. Syn nigdy nie przestanie być Bogiem i stanowić jedno z Ojcem. Takim był również na Ziemi. John Nelson Darby ujął to tak: *Chrystus zajmie swoje miejsce jako Człowiek, Głowa całej rodziny zbawionych, będąc w tym samym czasie Bogiem błogosławionym na wieki i jedno z Ojcem*. Tu nie jest wcale powiedziane, że to Ojciec będzie wszystkim we wszystkim, lecz Bóg – zatem Ojciec, Syn i Duch Święty. Jak błogosławiony będzie świat, gdy w nowych niebiosach i na nowej ziemi Bóg będzie dla wszystkich wszystkim i będzie posiadał swoje doskonałe moralne odzwierciedlenie we wszystkich ludziach! Czyż nie właśnie taki jest sens tych słów, tak prostych w brzmieniu, a jednak tak głębokich i wymownych w swoim prawdziwym znaczeniu?

Wiersze 29-32:

Cóż tedy uczynią ci, którzy się dają chrzcić za umarłych? Jeżeli umarli w ogóle nie bywają wzbudzeni, to po coż się dają chrzcić za nich? Po coż i my każdej godziny narażamy się na niebezpieczeństwo? Tak ja codziennie umieram, bracia, jak jest prawdą, że wy jesteście chlubą naszą, którą mam w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Jeśli ja na sposób ludzki walczyłem z dzikimi zwierzętami w Efezie, jaki z tego dla mnie pożytek? Jeśli umarli nie bywają wzbudzeni, jedzmy i pijmy, bo jutro pomrzemy.

W wierszach 20-28 apostoł przedstawia wzniosły fakt zmartwychwstania Chrystusa i opisuje jego dalekosiężne skutki. Rezultaty te przedstawia w kilku relacjach: w związku z samym Chrystusem, z Jego królestwem, z nastaniem końca czasu i, wybiegając jeszcze dalej w przyszłość – w powiązaniu z nowym niebem i nową ziemią, kiedy to Bóg

będzie wszystkim we wszystkim. Po ukazaniu dalekosiężnych skutków zmartwychwstania nawiązuje do myśli przewodniej ze swojej argumentacji z 18. i 19. wiersza. W tych fragmentach objaśniał, że jeżeli nie ma zmartwychwstania, to ci, którzy zasnęli, są zgubieni, zaś ówczesnie żyjący wierzący są nędzarzami, najbardziej pożałowania godnymi ze wszystkich ludzi. Odnośnie tych dwóch grup zadaje kolejne pytania.

Najpierw przygląda się tym, którzy zasnęli i w takim stanie rzeczy (tzn. jeśli nie ma zmartwychwstania) musieli(by) zatem zginąć: *Cóż tedy uczynią ci, którzy się dają chrzcic za umarłych? Jeżeli umarli w ogóle nie bywają wzbudzeni, to po co się dają chrzcic za nich?* Chrzest jest obrazem śmierci i zakłada, że ochrzczone akceptuje miejsce, w jakim śmierć Chrystusa postawiła go w relacji wobec świata. My, żyjący, dając się ochrzcić, jednoczymy się obrazowo z Chrystusem i umarłymi świętymi w ich śmierci dla tego świata. Manifestujemy, że tak samo jak oni nie mamy już nic wspólnego z tym światem – my, co prawda, tylko duchowo, oni zaś również w sposób praktyczny. Czynienie tego byłoby całkowicie pozbawione sensu, jeśli zmarli mieliby nie zmartwychwstać.

Kontynuując swoje przemyślenia odnośnie wierzących, którzy w obliczu braku zmartwychwstania byliby pozbawionymi wszystkiego nędznikami, apostoł pyta: *Po co i my każdej godziny narażamy się na niebezpieczeństwo?* Jaką głupotą, jakim wręcz szaleństwem jest branie na siebie ryzyka śmierci, jeżeli nie ma zmartwychwstania! W tym miejscu apostoł odwołuje się do własnego, pełnego cierpień życia, które poświęcił dwóm wielkim celom – Chrystusowi oraz temu, aby wierzący mogli uczestniczyć w takiej radości z Chrystusa, jaką on sam posiadał. Żyjąc w ten sposób, Paweł nieustannie narażał się na nagłą śmierć, w pewnym sensie umierał codziennie. Opór, z którym spotkał się w Efezie, był tak zdecydowany, że apostoł zwątpił nawet w to, że ujdzie z życiem (por. 2. Kor. 1,8 i Dz. Ap. 19,23-40). Ludzie, z którymi miał do czynienia, zachowywali się niczym bestie, zatem – mówiąc przenośnie – w Efezie walczył z dzikimi zwierzętami. Lecz jaki sens był w znoszeniu wszystkich

cierpień i niebezpieczeństw, nieustannym narażeniu własnego życia, jeżeli umarli nie zmartwychwstają? Jeśli tedy naprawdę zmartwychwstanie jest niczym więcej jak czczym urojeniem, czy nie postąpiłby rozsądniej, żyjąc i działając zgodnie z wyznawaną przez wielu zasadą: *Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy?*

Wiersze 33-34:

Nie błǳcie: złe rozmowy psujǳ dobre obyczaje. Opamiętajcie się nareszcie i nie grzeszcie; albowiem niektórzy nie znają Boga; dla zawstyǳenia waszego to mówię.

Apostoł z moralnego punktu widzenia rozpoznaje, że za fałszywymi naukami stoi zła praktyka. Błędne widzenie pewnych spraw może być rezultatem niewiedzy wynikającej z kontaktu z fałszywymi naukami. Jednakże gdy dusza, która posiadała niegdyś światło odnośnie prawdy, przyjmuje błędne myślenie, zaprzeczające fundamentalnym prawdom chrześcijaństwa, to jest to bezpośrednim rezultatem smutnego duchowego rozwoju. W takim przypadku sprawdza się zasada, że za złą nauką stoi poprzedzająca ją zła praktyka – to ona przygotowuje podłoże dla fałszywej doktryny. Co się zaś tyczy zaistniałej złej praktyki w wierze, znajduje ona zwykle swe źródło w kompromisach ze światem, które psujǳ dobre obyczaje. Dlatego też apostoł apeluje do świętych, aby opamięтали się i nie grzeszyli. Co więcej, cielesna pobjǳliwość i zawieranie związków ze światem dowodzą, jak słabo znali oni Boga i Jego istotę. Nieznajomość Boga, jaką przejawiali Koryntianie, była ku ich własnemu zawstyǳeniu.

Wiersze 35-41:

Ale powie ktoś: Jak bywają wzbudzeni umarli? I w jakim ciele przychodzą? Niemǳry! To, co siejesz, nie ożywa, jeśli nie umrze. A to, co siejesz, nie jest przecież tym ciałem, które ma powstać, lecz gołym

ziarnem, może pszenicznym, a może jakimś innym; ale Bóg daje mu ciało, jakie chce, a każdemu z nasion właściwe jemu ciało. Nie każde ciało jest jednakowe, bo inne jest ciało ludzkie, a inne zwierząt, jeszcze inne ciało ptaków, a inne ryb. I są ciała niebieskie i ciała ziemskie, lecz inny jest blask niebieskich, a inny ziemskich. Inny blask słońca, a inny blask księżyca, i inny blask gwiazd; bo gwiazda od gwiazdy różni się jasnością.

Po ukazaniu praktycznego życia wierzącego, który pozwolił, aby było ono podporządkowane prawdzie o zmartwychwstaniu i odłączone od zepsutego świata, apostoł odnosi się do zarzutów racjonalnych niedowiarów: *Jak bywają wzbudzeni umarli? I w jakim ciele przychodzą?* Każdy, kto stawia podobne pytanie, udowadnia tylko, jak niemądry jest, chcąc mierzyć wszechmocnego i wszechmądrygo Boga ludzką miarą i odrzucić od razu wszystko, czego w swoim ograniczeniu nie potrafi wytłumaczyć. Apostoł gani taką postawę, przypominając osobie zadającej takie pytanie o podejmowanych przez nią działaniach: *To, co siejesz, nie ożywa, jeśli nie umrze. A to, co siejesz, nie jest przecież tym ciałem, które ma powstać, lecz gołym ziarnem, może pszenicznym, a może jakimś innym.* Tak, to prawda, że ty siejesz – przyznaje apostoł – ale Bóg daje zasianemu ziarnu taką formę, jaką chce. Człowiek może zasiać nasienie w ziemi, ale nie może spowodować wzrostu, a już z pewnością nie jest w stanie nadać mu formy według swych własnych upodobań.

Przed zmartwychwstaniem musi nastąpić śmierć. Choć powoduje rozkład, nie oznacza wcale unicestwienia. Widzimy tutaj uderzające podobieństwo: nasienie również obumiera, aby wydać roślinę. Ktoś powiedział: *Nie ma najmniejszej wątpliwości, że tu spoczywa istota życia, lecz co z tego zrozumie sceptycznie nastawiony człowiek, który chce się sprzeciwiać? Jeżeli prawdy te są zakryte przed nim już nawet odnośnie ziarna, to czy będzie w stanie uchwycić je w odniesieniu do ciała i jego zmartwychwstania?* Wiemy, że roślina pochodzi z nasienia, lecz nie znamy szczegółów owej cudownej przemiany. Stąd też apostoł nie odkrywa nam bezpośrednio,

w jaki sposób ciało zostaje wzbudzone z martwych, jednakże otwarcie gani głupotę tych, którzy przeczą zmartwychwstaniu ciała tylko dlatego, że nie potrafią pojąć, w jaki sposób miałoby się ono dokonać.

W świecie botanicznym istnieją rzeczywiście przeróżne twory; każde nasienie ma swoje własne ciało nadane mu przez Boga. W świecie istot żyjących są również ciała ludzi, zwierząt, ptaków i ryb. W świecie materii mamy do czynienia z ciałami niebieskimi i ciałami ziemskimi; a pomiędzy ciałami niebieskimi istnieją różnice, ponieważ Słońce, Księżyc i gwiazdy różnią się pomiędzy sobą co do ich zewnętrznej wspaniałości.

Wiersze 42-44:

Tak też jest ze zmartwychwstaniem. Co się sieje jako skażone, bywa wzbudzone nieskażone. Sieje się w niesławie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe. Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe.

Jeżeli w świecie przyrody oraz w świecie materialnym istnieją takie różnice, jeszcze większym zdziwieniem napawa fakt ogromnej różnicy pomiędzy naszymi obecnymi ciałami a ciałami, które będziemy mieli po zmartwychwstaniu. Apostoł przedstawia charakter zmartwychwstałego ciała i stanu po zmartwychwstaniu. W przeciwieństwie do naszych ciał obecnych ciało zmartwychwstałe będzie duchowe, nieskażone, wspaniałe i pełne siły. Wierzący nigdy nie będą duchowymi istotami pozbawionymi ciał, lecz podczas zmartwychwstania otrzymają oni raczej duchowe ciała; nawet jeśli obecnie nasza zdolność pojmowania duchowego istnienia czy duchowego ciała jest ograniczona i niewielka. Z pewnością wszyscy przyznamy, że ciało, które dzisiaj posiadamy, jest odpowiednie i przystosowane do warunków obecnego życia na ziemi. Tak samo wiemy, że wierzący posiadają duchowe ciała, które będą nadawały się doskonale do warunków niebiańskich.

Wiersze 45-50:

Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym. Wszakże nie to, co duchowe, jest pierwsze, lecz to, co cielesne, potem dopiero duchowe. Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski; drugi człowiek jest z nieba. Jaki był ziemski człowiek, tacy są i ziemscy ludzie; jaki jest niebieski człowiek, tacy są niebiescy. Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka. A powiadam, bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone.

W celu udowodnienia tych wielkich prawd apostoł zwraca się do samego Pisma Świętego. Powiada: *Tak też napisano...* Przytaczając fragment z 1. Księgi Mojżeszowej 2,7, przypomina, że pierwszy człowiek, Adam, stał się żywą istotą (duszą). Pierwszy Adam jest, jak wiemy, obrazem tego, który miał przyjść – ostatniego Adama, Chrystusa. Ten jest głową zupełnie nowego rodu, który już nigdy więcej nie będzie zastąpiony przez jakikolwiek inny ród. Ostatni Adam stał się *duchem ożywiającym*. Zmartwychwstały Chrystus powiedział: *Weźmijcie Ducha Świętego!*, przekazując w ten sposób uczniom życie w Duchu (por. Ew. Jana 20,22).

To, co naturalne, przychodzi przed tym, co duchowe. Tak więc pierwszy człowiek uczyniony jest z prochu ziemi, a drugi jest z nieba. Co więcej, tak jak nosimy obraz ziemskiego człowieka, tak też jako wierzący będziemy nosili obraz człowieka niebiańskiego. Apostoł nie mówi tutaj o tym, że chrześcijanie już dzisiaj mają za zadanie przedstawiać charakter Chrystusa, będąc w ten sposób już teraz przemieniani na Jego obraz, z chwały w chwałę (por. 2. Kor. 3,18). Koncentruje się raczej na całkowitej zgodności wierzących z obrazem tego Niebiańskiego, na doskonałym podobieństwie do Niego, które się staną rzeczywistością dopiero z chwilą otrzymania zmartwychwstałych ciał. Jawne jest, że nasze obecne, kruche ciała, poddane rozkładowi i skażeniu, nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego i tego, co nieskażone.

Wiersze 51-55:

Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w okamgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nieskażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest o śmierci, żądło twoje?

Jeśli taki jest stan rzeczy, to rodzi się kolejne pytanie – jak i kiedy otrzymamy owe duchowe i nieskażone ciała, skoro wielu wierzących wciąż żyje, a wielu jest również takich, którzy uprzednio zasnęli? Apostoł rozwiązuje tę kwestię poprzez objawienie tajemnicy. Tajemnica w Słowie Bożym występuje zawsze w charakterze jednej z dotychczas jeszcze nieznanых prawd Bożych, dotychczas nieobjawionych jeszcze przez Boga Jego ludowi. Tutaj dowiadujemy się, że nie wszyscy wierzący będą musieli przejść przez śmierć: *Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni*. Już wierzący Starego Testamentu – np. Job – posiadali wiedzę o mającym nastąpić zmartwychwstaniu świętych (por. Job 19,25-27), ale nie mieli pojęcia o tym wzniosłym fakcie, że naturalne ciała żyjących świętych zostaną przy przyjściu Chrystusa przemienione w duchowe, bez konieczności przejścia przez śmierć. Jakiż to cudowny dowód na niewyobrażalną moc śmierci Chrystusowej, spełniającej wszystkie żądania Boga! Jak skuteczna musi być śmierć Chrystusa, skoro tak doskonale rozwiązała problem kary śmierci należytą wcześniej temu, który teraz stał się wierzącym, że może on zostać przemieniony na obraz Niebiańskiego Człowieka, samemu nie musząc przechodzić przez śmierć!

Ale, nawet jeśli nie wszyscy będziemy musieli doświadczyć śmierci, to jednak wszyscy bez wyjątku – święci, ci którzy zasnęli i ci żyjący – zostaniemy przemienieni. Ten proces odbędzie się w *jednej chwili, w okamgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nieskażeni, a my zostaniemy przemienieni*. Wspominając o trąbie ostatecznej, apostoł prawdopodobnie nawiązuje do ostatniej czynności wykonywanej przez żołnierzy rzymskich podczas wymarszu do boju. W tamtym czasie obraz ten był dla wszystkich zrozumiały.

Ciało, które teraz jeszcze jest podatne na skażenie i rozkład, w okamgnieniu stanie się nieskazitelne. Nasze śmiertelne ciało przemieni się w nieśmiertelne. W obliczu tak ogromnego tryumfu nad mocą śmierci możemy powiedzieć razem z prorokiem Izajaszem: *Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie* (Izaj. 25,8). Jak potężna musi być ta moc, która z każdego miejsca ziemi, gdzie przez setki lat spoczywały prochy świętych, wzbudzi umarłych i razem z wszystkimi żyjącymi wierzącymi przemieni ich na obraz Niebiańskiego. Wszystko to odbędzie się w jednej chwili, szybciej niż rozum potrafi to wyjaśnić lub oko jest w stanie dostrzec.

Spoglądając na długą, smutną historię upadłego świata, widzimy, że śmierć rzuca swój cień na wszystko. Patrząc w przyszłość, na wzniosłe, oczekujące nas wydarzenia, wierzący potrafi powiedzieć: *Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?* Słowa te były wypowiedziane przez proroka Ozeasza, gdy głosił obietnice Pana: *Mamże ich wyzwolić z (przemocy) Szeolu, od śmierci ich wykupić? O, śmierci, gdzież są twoje plagi, o, Szeolu, gdzież jest twoja zaraza?* (Oz. 13,14).

Wiersze 56-57:

A żądem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon; ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Apostoł przypomina, że żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu zakon. Jednakże Bóg daje nam zwycięstwo przez Pana, Jezusa Chrystusa. On jest tym, który poniósł ciężar grzechu, gdy na krzyżu był uczyniony grzechem. On jest również tym, który *nas wykupił od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem* (2. Kor. 5,21; Gal. 3,13). Mając świadomość wspaniałych błogosławieństw wypływających ze śmierci Chrystusa, apostoł ze szczerego serca uwielbia Boga.

Wiersz 58:

A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu.

Bądźmy tedy stali w zachowaniu prawdy, niewzruszeni wobec ataków wroga i zawsze gorliwi w dziele Pańskim – z powodu ogromnego zwycięstwa, które Chrystus osiągnął przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Postępujmy tak również z powodu pełnych błogosławieństw, które osiągniemy w jednej chwili, wiedząc, że wszelkie trudy nie są daremne, ale będą miały wspaniałą, przerastającą nasze najśmielsze wyobrażenia nagrodę ze strony Pana!

Rozdział 16

Osiągnąwszy główny cel swego listu, jakim było rozprawienie się z moralnym niedbalstwem i błędnymi naukami w zgromadzeniu w Koryncie, apostoł kończy rozważania kilkoma praktycznymi pouczeniami dotyczącymi darów materialnych. Jednocześnie powiadamia wierzących w Koryncie o swych dalszych planach i przekazuje informacje dotyczące innych sług Pana.

Wiersze 1-4:

A co do składki na świętych, to i wy czynicie tak, jak zarządziłem w zbiorach Galacji. (Każdego) pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę. A gdy przyjdę, posłę z listami tych, których uznacie za godnych (lub pilnych, sumiennych), aby odnieśli wasz dar do Jerozolimy; a jeśliby uznano za wskazane, żebym i ja się tam udał, pójdą ze mną.

W pierwszych czterech wierszach apostoł porusza temat datków na potrzeby świętych. Słuszną rzeczą są składki na zaspokojenie materialnych, codziennych potrzeb obdarowanych sług Pana, którzy udzielili nam duchowej pomocy. Nadarzają się też okazje, kiedy konieczne jest materialne wsparcie biednych z trzody Pańskiej. Szczegółne potrzeby świętych w Jerozolimie w tamtym czasie były powodem zorganizowania takiej właśnie finansowej zbiórki. W tym mieście była wielka ilość wierzących, którzy cierpieli prześladowania. Prawdopodobnie znajdowało się tam również wiele wdów i sierot. Z Listu do Hebrajczyków dowiadujemy się, że spotkała ich także grabież mienia (por. Hebr. 10,34).

Niegdyś ewangelia dotarła do narodów nieżydowskich z Jerozolimy – zatem sprawiedliwe było, żeby ci wierzący, którzy otrzymali od braci z Jerozolimy duchowe dobra, podzielili się z nimi w potrzebie dobrami materialnymi, których posiadali pod dostatkiem. Składka miała być przeprowadzana regularnie; każdy miał odkładać zgodnie z tym, co otrzymał od Boga. Koryntianie na potrzeby zbiorów mogli wyznaczać swych własnych zarządców. Apostoł, dobrze znany świętym w Jerozolimie, zadeklarował, że poleci ich i pośle z listami. Gdyby obecność apostoła miała również okazać się wskazana, to gotów był pójść do Jerozolimy w towarzystwie wybranych delegatów z Koryntu.

Wiersze 5-9:

A przyjdę do was, gdy przemierzę Macedonię; bo przez Macedonię będę przechodził; u was zaś, być może, zatrzymam się albo nawet przezimuję, abyście mnie wyprowadzili w drogę, dokądkolwiek pójdę. Nie chcę bowiem tym razem tylko przejazdem u was się zatrzymać, gdyż mam nadzieję, że jakiś czas będę mógł u was pozostać, jeśli Pan pozwoli. A w Efezie pozostanę aż do Zielonych Świąt; albowiem otworzy się przede mną szeroko wrota dla owocnej działalności mojej, a przeciwników jest wielu.

Mówiąc o składce, apostoł wspomniał o swych odwiedzinach w zgromadzeniu w Koryncie. Teraz ponownie nadmienia planowaną wizytę i przyznaje, że jednak zdecydował się odłożyć ją w czasie. W wielkiej łasce i mądrości nie uzasadnia im swojego zwlekania. W drugim rozdziale drugiego listu do Koryntian mógł otwarcie odsłonić przed nimi szczegółowo, dlaczego wówczas nie mógł do nich przybyć. Teraz informuje ich, z jakiego to powodu zatrzymał się na dłużej w Efezie – mieście, z którego pisał ten list. Tam otwarte zostały drzwi dla owocnej działalności, jednakże i przeciwników ewangelii było wielu. Gdy Pan otwiera drzwi, to możemy być pewni, że i diabeł z pewnością wzbudzi wielu oponentów; jednak apostoł był prowadzony przez Pana, który te drzwi otworzył.

Wiersze 10-11:

A gdyby przybył Tymoteusz, baczcie, żeby bez bojaźni przebywał u was; bo dzieło Pańskie sprawuje jak i ja; niechaj go więc nikt nie lekceważy. A wyprawcie go w drogę w pokoju, aby przyszedł do mnie; bo czekam na niego z braćmi.

Koryntianie mogli spodziewać się odwiedzin Tymoteusza; stąd też apostoł polecał go w sposób szczególnie dostosowany do okoliczności. Tymoteusz wykazywał nieśmiałość, lękliwe usposobienie, zatem Koryntianie mieli zwracać uwagę na swoje postępowanie, tak aby ten młody brat mógł przebywać wśród nich bez bojaźni. Apostoł podkreśla również, że jego młody wiek nie powinien być powodem lekceważenia go. Czy moglibyśmy wyobrazić sobie wznioślejszą formę polecenia tego młodego sługi Bożego niż odwołanie się do faktu, że Tymoteusz nie tylko sprawował dzieło Pańskie, ale wykonywał je w tym samym usposobieniu, co apostoł Paweł? Młodzieniec ten doprawdy urzeczywistniał wezwanie apostoła skierowane do zboru w Koryncie, nawołujące do naśladowania go jako ucznia samego Chrystusa (rozdz. 11,1).

Wiersz 12:

A co do brata Apollosa, to bardzo go prosiłem, żeby poszedł do was z braćmi; ale on w żaden sposób nie chciał tym razem pójść, przyjdzie jednak, gdy czas po temu będzie.

Chociaż sam apostoł Paweł wówczas nie czuł się gotowy, aby odwiedzić zgromadzenie, nie znaczyło to jednak, że inny sługa Pański nie powinien był tego uczynić. Najwyraźniej apostoł był zdania, że Apollos mógłby okazać się pomocny dla świadectwa w Koryncie, stąd też gorąco go namawiał, aby tam się udał. Jednak Apollos nie chciał tego uczynić, a apostoł uszanował jego decyzję, dając mu całkowitą wolność w postępowaniu zgodnie z przekonaniami, jakie posiadał.

Wiersze 13-14:

Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni. Wszystko niech się dzieje u was w miłości.

Święci w Koryncie nie powinni być zależni od sług Pańskich. Dlatego – niezależnie od tego, czy służy ci do nich przybędą, czy też nie – Koryntianie są wezwani do *czuwania*. Zawsze nieustrudzony przeciwnik wymaga z naszej strony nieustannej czujności. Po drugie, mieli *trwać w wierze*. Jedynie niezachwiana wierność wobec prawdy w każdym jej aspekcie jest w stanie uchronić przed fałszywą nauką wśród wierzących. Zdolność do stałego bycia w pogotowiu, umożliwiającą odparcie ataków wroga, oraz do trwania w wierze powinny być uzupełnione przez *męstwo*. W Koryncie niestety wielu wierzących zachowywało się cieleśnie, zgodnie ze starą, zmysłową naturą, udowadniając przez to, że byli jeszcze duchowo niedojrzali, choć już dawno powinni być dorośli. Po czwarte, bycie mężnymi wymagało od nich również bycia *mocnymi*, tzn. – jak powiada apostoł w innym liście – *bycia mocnymi w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie* (2. Tym. 2,1). Po piąte, duchowa moc wyraża się w miłości, dlatego to apostoł dodaje: *Wszystko niech się dzieje u was w miłości*. Ach! Ileż to znakomitych i słusznych rzeczy praktykowanych jest w Zgromadzeniu Bożym, chociaż są podejmowane z zupełnie błędnych motywów, gdyż u ich podstaw nie ma miłości.

Święci w Koryncie stracili czujność, w dużej mierze charakteryzowały ich beztroska i nieuwaga. Zamiast trwać w wierze, snuli przeróżne nieużyteczne rozprawy, spekulując i zaprzeczając nawet tak fundamentalnym prawdom jak ta o zmartwychwstaniu; zamiast być mężni, naśladowali skażone drogi tego świata; słabość była u nich bardziej widoczna niż moc, zaś samolubstwo częściej spotykane niż miłość. Z pewnością każdy z nas postąpi dobrze, biorąc sobie te poważne napomnienia do serca.

Wiersze 15-18:

A proszę (wł. napominam) was, bracia: wiecie, że domownicy Stefana byli pierwszymi wyznawcami w Achai i że poświęcili się służbie dla świętych; Proszę, abyście i wy poddali się takim ludziom i każdemu, kto współdziała i pracuje. A cieszę się z przybycia Stefana i Fortunata, i Achaika, bo oni pod waszą nieobecność was zastąpili; podnieśli bowiem na duchu mnie i was. Szanujcie więc takich mężów.

Tu pojawia się kolejne ważne napomnienie, które apostoł łączy z grupą sług godnych uznania jako przykład takich, którzy sami *poświęcili się służbie dla świętych*. Niekoniecznie byli to mężowie obdarzeni użytecznymi dla całego Kościoła darami, takimi jak zwiastowanie lub nauczanie, które mogłyby zapewnić im wiodące miejsce. Oddanie się służbie Panu było tym, co ich wyróżniało. Istnieje niebezpieczeństwo, że nie docenimy ich służby, spoglądając z większym uznaniem na tych, którzy przez powierzone im publiczne zadania oraz dary zajmują zwykle pierwsze miejsca i są łatwo dostrzegalni. Apostoł wyraźnie nawołuje, aby szanować skromnych i oddanych dziełu Pana ludzi i poddać się im. Taką podległość jesteście winni każdemu, który współpracuje w Bożym dziele. Apostoł uznał ich ważną służbę, dostrzegł ich troskę o istniejące w Koryncie problemy. Służba ich nie polegała na zapewnieniu doraźnej pomocy w zwykłych doczesnych sprawach, lecz miała charakter duchowego posilenia, orzeźwienia wierzących. Jest to potwierdzone przez drugi list, z którego dowiadujemy się, że apostoł odrzucił wszelką pomoc zboru w Koryncie odnośnie zaspokajania jego doczesnych potrzeb (por. 2. Kor. 11,9-10).

Wiersze 19-20:

Pozdrawiają was zbory azjatyckie. Pozdrawia was w Panu serdecznie Akwila i Pryscylla ze zbozem, który jest w ich domu. Pozdrawiają was wszyscy bracia. Pozdrówcie jedni drugich pocałunkiem świętym.

W tej części listu przekazywane są pozdrowienia od zgromadzeń w Azji. Szczególne pozdrowienia posyłali Akwila i Pryscylla, których apostoł spotkał w Koryncie jako pierwszych (por. Dz. Ap. 18,1-2), to w ich domu gromadził się zbor. Apostoł poleca Koryntianom wzajemne pozdrowienie się pocałunkiem, będącym wyrazem braterskiej miłości. To zwyczajowo przyjęte przywitanie miało odbywać się w świętości.

Wiersze 21-24:

Ja, Paweł, dopisuję to pozdrowienie ręką moją. Jeśli kto nie miłuje Pana, niech będzie przeklęty! Maranatha! Łaska Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z wami! Miłość moja niech będzie z wami wszystkimi w Chrystusie Jezusie. Amen.

Apostoł własną ręką dopisuje pozdrowienie od siebie; jest to dowód, że on sam dyktował list (por. 2. Tes. 3,17). Na koniec załącza słowo ostrzeżenia, które znajduje się jedynie w tym liście: *Jeśli kto nie miłuje Pana, niech będzie przeklęty! Maranatha!* Jak wiemy, Maranatha oznacza: „*Pan przychodzi!* (lub *Pan przyjdzie wkrótce!*). Z tych słów możemy wywnioskować, że rychłe przyjście Pana objawi, że istnieją tacy, którzy rozsiedli się na miejscach wśród ludu Bożego, ale nigdy nie zostali prawdziwie dotknięci Jego miłością. Ludzie tacy nie posiadają miłości do Pana i nie należą do Niego.

Apostoł pragnie, aby łaska Pana była ze świętymi w Koryncie. Swoją list zamyka gorącym zapewnieniem Koryntian o jego osobistej miłości do nich. Nie było to jednakże zwykłe ludzkie uczucie, lecz prawdziwa miłość w *Chrystusie Jezusie*. Niezależnie od tego, jak ostry i dobitny był ton jego listu, motywem apostoła Pawła była prawdziwa miłość. W ten sposób apostoł był wierny udzielonemu w 14. wierszu napomnieniu, kiedy to pisał: *Wszystko niech się dzieje u was w miłości.*